

Dziennik ŁÓDZKI

Łódź Summer Festival i 602. Urodziny Łodzi

Już w następny weekend w Łodzi wielkie muzyczne wydarzenie i 602. urodziny miasta. Zaczynamy odliczanie Str. 19



**7x TOYOTA
Aygo X**

**PONAD
4900 NAGRÓD**

LOTERIADA
na 70-lecie
Totalizatora Sportowego

Graj w punktach LOTTO, w aplikacji i na **lotto.pl**



Szczegóły i regulamin na loteriada.pl. Okres sprzedaży promocyjnej trwa od 25 czerwca do 31 sierpnia 2025 r. Organizator loterii: Totalizator Sportowy Sp. z o.o., ul. Targowa 25, 03-728 Warszawa.

TYDZIEŃ Z DZIENNIKIEM ŁÓDZKIM

PONIEDZIAŁEK

● Najważniejsze informacje sportowe z weekendu

WTOREK

● Strefa biznesu – informacje i analizy gospodarcze

ŚRODA

● Porady zdrowotne – medycyna, psychologia

CZWARTEK

● Coś dla miłośników historii kryminalnych

PIĄTEK

● Cotygodniowe wydanie magazynu Puls

SOBOTA

● Przy sobocie – wywiady z gwiazdami, zdrowie, kuchnia

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 42 715 80 68, prenumerata@dzienniklodzki.pl, bok.prenumerata@polskapress.pl



Stawy Jana to jedno z miejsc najchętniej odwiedzanych przez łódzian latem. Spotkamy się tam w niedzielę

Pokaż swój letni uśmiech w dziennikowej ramce. Letnia akcja naszej redakcji

Jakub Mlonka
Akcja Dziennika Łódzkiego

W niedzielę zaczynamy akcję „Letnia Fotka z Dziennikiem Łódzkim”, która pozwoli mieszkańcom uwiecznić swoje wakacyjne momenty w specjalnej ramce.

Będziecie mieli okazję zrobić sobie wyjątkowe zdjęcie w ramce, która stanie się symbolem naszej wspólnej letniej zabawy. To świetna pamiątka i doskonały sposób, by pokazać swój uśmiech oraz energię lata. Akcję zaczynamy na Stawach Jana w Łodzi, gdzie spotkacie naszych dziennikarzy w niedzielę w godz. 14-16 w pobliżu popularnej plaży.

Specjalne stoisko będzie pojawiało się w różnych częściach miasta, aby jak najwięcej osób mogło wziąć udział w akcji. To także miejsce spotkań, rozmów i wymiany letnich wrażeń między mieszkańcami Łodzi. Na sto-



isku będzie obecny dziennikarz oraz fotoreporter. Dzięki nim każde zdjęcie zostanie wykonane z profesjonalnym podejściem, a uczestnicy będą mogli podzielić się swoimi wakacyjnymi historiami. W kolejnym tygodniu widzimy się 26 lipca w Arturówku, podczas pikniku z okazji 602. urodzin Łodzi. To dopiero początek naszej letniej trasy.

Spośród wszystkich zdjęć wybierzemy najbardziej zwirowane i kreatywne. To świetna okazja, by zaszaleć i pokazać letnią energię. Zapraszamy do udziału w akcji. Przyjdź, uśmiechnij się do aparatu i stań się częścią naszej wakacyjnej pocztówki. Pokażmy razem, jak wygląda lato w sercu Łodzi! ©

Przyszli studenci politechniki stali w gigantycznej kolejce

Magdalena Jach
Nauka

Szczęściarze, którzy znaleźli swoje nazwisko na listach przyjęć na Politechnikę Łódź przyszli złożyć dokumenty. Wszyscy tego jednego dnia! Nie było widać końca kolejki do działu rekrutacji.

Za czym kolejka ta stała

Kolejka zaczynała się przed bramą prowadzącą na kampus Politechniki Łódzkiej przy zbiegu ulic Stefanowskiego i Radwańskiej. Kilkuś-tosobowy wąż wił się wzdłuż wejścia i potem wąskim chodnikiem prowadzącym do siedziby działu rekrutacji. Młodzi ludzie cierpliwie znosili niedogodności związane z oczekiwaniem na wejście do środka.

- Tak się przesuwam krok po kroku już jakieś pół godziny - szacował jeden z przyszłych studentów, stojący już bliżej niż dalej celu.

- Szybko dość idzie, choć rzeczywistość można się przerażać, gdy trzeba stanąć na końcu - przyznały dwie dziewczyny, opuszczające już gmach. - W środku jest wiele stanowisk i koordynacja dobra, bo osoby są zapraszane trójkami do pokoi, obsługa idzie sprawnie.

Dzień przed ustawieniem się kolejki Politechnika Łódzka ogłosiła listy zakwalifikowanych kandydatów na studia w roku akademickim 2025/26.



Młodzi ludzie cierpliwie znosili niedogodności związane z oczekiwaniem na przyjęcie dokumentów przez dział rekrutacji

W środę natomiast przyjmowane były dokumenty i to było prawdziwe obłożenie działu rekrutacji! Uczelnia gotowa była obsłużyć ponad trzy tysiące osób...

- Tylko kandydatów zakwalifikowaliśmy i teraz, żeby można było ich uznać za przyjętych studentów, czekamy na złożenie dokumentów - tłumaczyła dr inż. Joanna Ochelska-Mierzejewska, pełnomocnik rektora ds. rekrutacji. - Najważniejsze jest świadectwo dojrzałości oraz podanie o przyjęcie na studia, które generuje się w portalu kandydata. Jeżeli ktoś został zakwalifikowany na podstawie tytułu dyplomu zawodowego technika,

to również ten dokument jest nam potrzebny. Kandydat musi z tymi dokumentami do nas przyjść i złożyć je fizycznie. Następnie czeka na potwierdzenie wpisu na listę i na wszystkie informacje, które będą wysyłały już poszczególne wydziały.

Osoby zakwalifikowane, które jednak nie potwierdzą woli podjęcia studiów w Politechnice Łódzkiej, zwalniają miejsca dla tych, którzy czekają na nie na listach rezerwowych.

Kiedy ostateczne wyniki rekrutacji

Po spodziewanych przetarasowaniach w kwalifikacjach kandydatów nastąpi ogłoszenie list osób zakwalifikowanych

do przyjęcia po złożeniu dokumentów na wybrany przez kandydatów kierunek. Ostateczne ogłoszenie list przyjętych na studia nastąpi 29 lipca o godz. 15.

Druga tura rekrutacji na wolne miejsca

Nabór w drugiej turze rekrutacji odbędzie się w dniach 2-10 września, a jego wyniki poznamy 25 września o godz. 15. Druga tura obejmuje kierunki, na których nie zostanie wypełniony limit miejsc w terminie podstawowym.

Rekrutacja na studia II stopnia zostanie uruchomiona 2 września, a zgłoszenia można składać do 15 września. ©

Pogoda w regionie

Dzisiaj



Dzień
22°C

Noc
15°C

Sobota



Dzień
26°C

Noc
12°C

Niedziela



Dzień
28°C

Noc
14°C

Poniedziałek



Dzień
27°C

Noc
16°C

Barometr
1011 hPa

Wiatr
14 km/godz.

Biomet
niekorzystny

Końca deszczowej pogody nie widać. Wyjątkiem ma być niedziela.

18 LIPCA 2025

Dziś 199. dzień roku. Do sylwestra zostało 166 dni.

Wschód słońca w Łodzi o godz. 4.38, zachód słońca o godz. 20.46. Dzień jest dłuższy od najkrótszego dnia w roku o 8 godzin i 25 minut oraz krótszy od najdłuższego dnia w roku o 37 minut.

Dzisiaj imieniny obchodzą: Arnold, Fryderyka, Maryna, Prymityw.

Przysłowie na dziś: Lipcowe deszcze – dla chłopów kleszcze.

KALENDARIUM

1787

Król Stanisław August Poniatowski zwiedził zamek w Drzewicy.

1923

W Błaskach urodził się Władysław Stanilewicz, farmaceuta, który wysadził sowiecki pomnik w Łodzi.



FOT. ARCHIWUM

1948

W jeziorze Gardno utonęły 22 harcerki z 15. Łódzkiej Drużyny Harcerskiej (na zdjęciu).

1946

Egzekucja trójki młodych żołnierzy podziemia niepodległościowego za akcję w Czastarach.

2009

Przez Gorzkowice w powiecie piotrkowskim przeszła kolejna trąba powietrzna.

0111321920

eprasa.pl dcb0ff7e69

Szpital Barlickiego w Łodzi na podium najlepszych szpitali klinicznych w Polsce

Liliana Bogusiak-Jóźwiak
Zdrowie

Menadżer Zdrowia opublikował listę 29 najlepszych szpitali klinicznych pod względem ich sytuacji finansowej i poziomu rozwoju usług medycznych. Są też placówki w Łodzi.

Na pierwszym miejscu w rankingu znalazł się Uniwersytecki

Centrum Medycyny Morskiej i Tropikalnej w Gdańsku. Na drugim łódzki Uniwersytecki Szpital Kliniczny nr 1 im. dr. N. Barlickiego przy ul. Kopcińskiego 22.

Na 4. miejscu uplasował się Centralny Szpital Kliniczny w Łodzi przy ul. Pomorskiej 251. Na 16. miejscu jest Szpital Kliniczny nr 2 (dawny szpital im. WAM przy ul. Żeromskiego 113).



Łódzkie placówki zajęły wysokie miejsca w rankingu szpitali klinicznych Menadżera Zdrowia

Matylda Witkowska
Łódzkie

Popularne kąpieliska na Stawach w Łodzi i Smardzewicach na Zalewie Sulejowskim zostały zamknięte. Tymczasem w weekend ma być słońce i ponad 25 stopni.

Popularne łódzkie kąpielisko na Stawach Jana zostało w ostatnich dnach zamknięte przez sanepid. Woda jest tam nieprzydatna do kąpieli ze względu na parametry mikrobiologiczne. Inspekcja sanitarna pobrała kolejne próbki wody, wyniki mają być znane dzisiaj po południu. Jeśli wyniki się poprawią, kąpielisko może zostać otwarte na weekend. Tym, co może niepokoić, to powtórzenie się tej sytuacji. Na Stawach Jana już w czerwcu był zakaz kąpieli, także z powodów mikrobiologicznych. Nie wykluczone, że problem powróci.

W województwie łódzkim zakaz kąpieli obowiązuje jeszcze w dwóch miejscach, w tym na przyciągającej latem miesz-



Prognozy pogody się poprawiają i w weekend – mimo przelotnych opadów – ma być naprawdę ciepło. Będziemy szukali ochłody nad wodą

kańców całego regionu nowej plaży w Smardzewicach na Zalewie Sulejowskim (powiat tomaszowski). Tam przyczyną jest zakwit sinic i wiadomo, że sytuacja szybko się nie poprawi. Kolejne badanie wody przewidziano dopiero na 27 lipca, kąpiel może być dostępna najwcześniej od sierpnia. Sinice

od początku lipca kwitną też na Patykach w Kolonii Łobudzice (powiat bełchatowski). Tam badanie zapowiedziano na najbliższy wtorek, na wyniki trzeba będzie poczekać kilka dni.

Tymczasem prognozy pogody się poprawiają i w weekend – mimo przelotnych opa-

dów – ma być naprawdę ciepło. Niektóre modele w niedzielę w Łodzi widzą nawet 28 st. Celjusza. To może skłonić niektórych do wchodzenia do wody mimo zakazu obok kąpielisk.

Kąpiel w wodzie z bakteriami i sinicami może mieć wiele przykrych konsekwencji. Na przykład produkowane przez sinice toksyny mogą wywołać wiele schorzeń: od zatrucia przez choroby skórne aż po uszkodzenia narządów wewnętrznych. Kąpiel szczególnie niebezpieczna jest dla dzieci. Dlatego warto wybrać miejsce, gdzie woda ma dobrą jakość i jest przebadana przez sanepid.

W Łódzkiem działają 22 oficjalne kąpieliska z ratownikami i wodą kontrolowaną przez sanepid, 19 z nich wciąż ma dobrą jakość wody (wśród nich są m.in. kąpieliska na Stawach Stefańskiego i w Arturówku w Łodzi). Bieżące informacje o zamknięciu lub przywróceniu kąpielisk można znaleźć w Serwisie Kąpieliskowym Głównego Inspektoratu Sanitarnego (www.sk.gis.gov.pl).

Od dzisiaj duże zmiany przy Manufakturze

Jacek Zemła
Łódź

Dzisiaj otwarta zostanie druga jezdnia ul. Zachodniej przy Drewnowskiej w Łodzi. Ma to ułatwić objazd remontu torowiska przy pałacu Pożnańskiego i dojazd do Manufaktury.

Wymiana torowiska na skrzyżowaniu Zachodniej z Ogrodową spowodowała konieczność zmian na drogach w rejonie Manufaktury i Starego Miasta. Aby ułatwić przejazd i odseparować ruch aut od tramwajów, drogowcy wprowadzą kolejne zmiany na ul. Zachodniej.

Od dzisiaj przywrócony zostanie ruch po obu nitkach ul. Zachodniej. Z Bałut do centrum pojedziemy całą szerokością jezdni po stronie pałacu Po-

znańskiego (obecnie odbywa się po niej ruch w obu kierunkach). Natomiast jadąc z centrum na Bałuty pojedziemy od Legionów obecnie zamkniętą nitką, następnie skrócimy w prawo w Północną, dalej zawrotka przy Wschodniej i dalej Północną oraz Zachodnią w stronę Bałut. – Obecnie większość pojazdów napływa Północną od strony Kilińskiego, więc przejazd bezpośrednio do Zachodniej i oddanie jej w całym zakresie powinno usprawnić i odciążyć Nowomiejską, co ułatwi przejazd tramwajów – ocenia Tomasz Andrzejewski, rzecznik Łódzkich Inwestycji. – Natomiast autobusy, które jadą w stronę Bałut pojedą z Zachodniej, dalej przez Legionów, plac Wolności, Nowomiejską i Ogrodową ponownie do Zachodniej.

Minister infrastruktury obiecuje łodzianom koniec stania pod szlabanami. Bezkolizyjnie przez tory na Widzewie

Jacek Zemła
Łódź

Skończą się wreszcie problemy z przedostaniem się przez tory linii kolejowej z Łodzi do Koluszek i wielominutowe oczekiwanie pod zamkniętymi szlabanami.

Minister infrastruktury Dariusz Klimczak przywiózł do Łodzi prezent. To decyzja o budowie wiaduktu, tunelu i kładki.

O ułatwienie przejazdu i przejścia przez tory na Widzewie mieszkańcy tamtejszych osiedli proszą od kilku lat. Ci, którzy muszą pokonywać tory w drodze do pracy, szkoły czy na uczelnię twierdzą, że pół życia spędzają w korkach i nigdzie nie mogą

zdażyć na czas. Każdego dnia pod szlabanami na ulicach Malowniczej i Transmisyjnej stoją po kilkanaście minut. To dlatego, że szlabany są częściej zamknięte niż otwarte.

Ruch pociągów na przebiegających przez te przejazdy liniach nr 17 i 25 jest z roku na rok coraz większy – mówi Dariusz Klimczak, minister infrastruktury. – Obecnie na dobę przejeżdża tędy ok. 300 składów, co powoduje, że zatory są opuszczone przez ok. 16,5 godziny na dobę. To jedno z najbardziej obciążonych ruchem kolejowym i samochodowym przejazdów w Polsce, dlatego bez wahania inwestycję polegającą na budowie w tych miejscach bezkolizyjnych przejazdów wpisaliśmy na listę rankingową zadań wybranych do realiza-

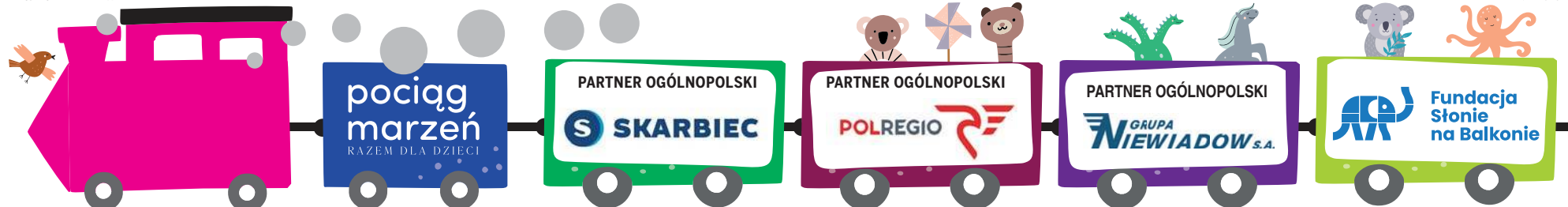
cji. Spośród 51 zgłoszeń do dalszych prac zakwalifikowało się 16 inwestycji. Łódzki projekt o wartości 861 mln zł ma na celu realne zmniejszenie liczby wypadków oraz usprawnienie ruchu kolejowego i drogowego w całym kraju.

Jest już wstępna koncepcja. Na przejeździe kolejowym przy ul. Malowniczej powstanie tunel, czyli samochody przejadą pod torami. Będzie to tunel podobny do tego w Bedoniu. Z kolei zamiast przejazdu ze szlabanami w ciągu ul. Transmisyjnej powstanie wiadukt nad torami na przedłużeniu alei Hetmańskiej. Będzie więc długo oczekiwane nowe, bezkolizyjne połączenie Janowa i Olechowa ze Stokami oraz Nowosolną. Wiadukt powstanie

na przedłużeniu alei Hetmańskiej i połączy ją z ulicą Frejzową, którą samochody dojadą do świeżo zmodernizowanej ul. Pomorskiej. Zlikwidowany zostanie natomiast przejazd w poziomie szyn na ul. Transmisyjnej.

Dodatkowym bonusem dla Łodzi i łodzian, jaki przywiózł ze sobą minister Klimczak, jest postanowienie, że zarządzająca torami spółka PKP Polskie Linie Kolejowe wybuduje kładkę dla pieszych w dawnym śladzie ul. Henrykowskiej. Pozwoli to na skomunikowanie (piesze i rowery) Henrykowa i Stoków z Widzewem Wschód. Powstanie także dojście do dworca Łódź Widzew dla mieszkańców po jego północnej stronie, co przez ostatnie lata było niemożliwe. ©©

AKCJA CHARYTATYWNA



0111346170

REKLAMA

001136775



The poster features a large, multi-layered cake with colorful sprinkles and candles shaped like the numbers 6, 0, and 2. The background is a collage of a city street scene and a yellow pattern of small city icons. A blue banner at the top contains white line-art icons of various buildings and structures. The text is bold and stylized, with a red outline for the main title and yellow for the dates and activities.

602 URODZINY ŁODZI

25-27 LIPCA

PIKNIKI | KONCERTY
WYCIECZKI | POKAZY
WARSZTATY

602
LATA ŁODZI
EX NAVICULA NAVIS

3 DNI ZABAWY W CAŁYM MIEŚCIE
LODZ.PL/URODZINY

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Nowe wnioski o uchylenie immunitetów Brauna i Fritza

Minister sprawiedliwości Adam Bodnar przekazał, że podpisał kolejne dwa wnioski o uchylenie immunitetów, związane z „ekscesami” europosła Grzegorza Brauna.

Pierwszy wniosek dotyczy Brauna i zostanie skierowany do przewodniczącej Parlamentu Europejskiego Roberta Metsoli. Wniosek jest związany z czterema czynami, m.in. z „kradzieżą zuchwałą flagi Ukrainy z Urzędu Miasta w Białej Podlaskiej i zniszczeniem

organizowanej przez Klub Lewicy wystawy poświęconej społeczności LGBT+ w holu głównym Sejmu”.

Bodnar przekazał, że w kradzieży flagi UE Braun współdziałał z posłem Romanem Fritzem (Konfederacja Korony Polskiej). „W związku tym jego dotyczyć będzie drugi wniosek o uchylenie immunitetu, który jutro skierowany zostanie do marszałka Sejmu” – podkreślił minister sprawiedliwości. Oprac. Anna Nagel

KULTURA

Zmarła Joanna Kołaczkowska



FOT. SYLVIA DĄBROWA

Zmarła Joanna Kołaczkowska – artystka kabaretowa i aktorka. O jej śmierci poinformowali w mediach społecznościowych członkowie Kabaretu Hrabi, w którym od lat występowała. Miała 59 lat. „Z ogromnym bólem i smutkiem zawiadamiamy, że odeszła Joanna Kołaczkowska... Nasza Asia” – przekazano we wpisie. | PAP

WARSZAWA

– Polska jest największym beneficjentem największego w historii budżetu UE – podkreślił minister finansów Andrzej Domański. – Zgodnie z propozycją rosną nakłady w priorytetowych dla Polski obszarach: bezpieczeństwo, spójność, rolnictwo, ale też innowacje kluczowe dla budowy silnej gospodarki. Gratulacje dla naszego komisarza Piotra Serafina – dodał polityk. | PAP

”

Polska będzie największym beneficjentem największego w historii budżetu Unii Europejskiej

Andrzej Domański, minister finansów

Nowy budżet Unii Europejskiej ma wynieść 2 biliony euro

Oprac. Karolina Wrońska
Bruksela

Komisja Europejska przedstawiła propozycję budżetu UE na lata 2028-2034 w wysokości 2 bilionów euro. Nowy budżet zakłada m.in. pięciokrotne zwiększenie wydatków na obronność.

Suma 2 bln euro oznacza niemal podwojenie obecnego budżetu, opiewającego na sumę 1,2 bln euro. Jednak ze względu na inflację jego udział w unijnym dochodzie narodowym brutto (DNB) wzrósłby tylko z 1,1 do 1,26 proc.

„Budżet na nową erę” – jak nowe ramy finansowe określiła przewodnicząca KE Ursula von der Leyen – jest „najbardziej ambitnym budżetem, który kiedykolwiek zaprezentowaliśmy”.

– Budżet, który dorównuje ambicjom Europy, mierzy się z jej wyzwaniem i wzmacnia naszą niezależność. Budżet większy, mądrzejszy i bardziej precyzyjny – dodała.

Poza liczbami duża zmiana dotyczy struktury nowych ram finansowych. Od 2028 r. budżet ma integrować dotąd rozproszone polityki – spójności, rolnictwa, społeczną, migracyjną oraz bezpieczeństwa granic – w ramach „krajowych i regionalnych planów partnerstwa”. KE argumentuje, że połączenie środków ograniczy biurokrację i dublowanie wydatków.

– Celem krajowych i regionalnych planów partnerstwa jest to, by każde państwo członkowskie przygotowało jeden plan osadzony w priorytetach europejskich, który integrowałby różne fundusze, tak aby można było nimi sprawniej zarządzać – powiedziała w Brukseli von der Leyen, wskazując,



FOT. PAP/EPA/OLIVIER MATHYS

Komisja Europejska zaproponowała nowe źródła dochodów, m.in. podatki od tytoniu i korporacji

że dziś wiele nakładających się instrumentów finansuje te same cele.

Skonsolidowana w narodowych i regionalnych planach część budżetu stanowiłaby największą pozycję finansową: 865 mld euro (48 proc. całości), z czego 300 mld euro trafiłoby do rolnictwa, a 218 mld euro na wsparcie słabiej rozwiniętych regionów.

Drugim filarem propozycji jest Fundusz Konkurencyjności, który przewiduje 410 mld euro (23 proc. budżetu) na wsparcie strategicznych technologii i suwerenności przemysłowej UE. Zakłada on m.in. podwojenie budżetu programu badań i innowacji Horyzont Europa, pięciokrotny wzrost inwestycji w cyfryzację oraz sześciokrotny

wzrost nakładów na czystą energię, biogospodarkę i dekarbonizację.

W skład Funduszu Konkurencyjności wejdą także wydatki na obronność i kosmos, na które przeznaczono 131 mld euro – pięć razy więcej niż w obecnych ramach finansowych. Szczególną uwagę von der Leyen zwróciła na mobilność wojskową, cyberbezpieczeństwo i infrastrukturę podwójnego zastosowania (UE nie może finansować zakupu broni ze swojego budżetu).

W nowym budżecie przewidziano również dodatkowe 100 mld euro dla Ukrainy na wsparcie odbudowy, wzmocnienie odporności i drogę do członkostwa w UE. Ewentualne koszty akcesji zostałyby uwzględnio-

ne w rewizji wieloletnich ram finansowych.

Ponadto projekt przewiduje wsparcie dla państw członkowskich w formie pożyczek do 150 mld euro w ramach programu „Katalizator Europa”, gwarantowanych przez unijny budżet i przeznaczonych na realizację wspólnych priorytetów, takich jak rozwój przemysłu obronnego, infrastruktury energetycznej czy technologii strategicznych.

Ważnym elementem nowego budżetu ma być wreszcie praworządność, która została już wcześniej wpisana np. w fundusz pandemiczny; teraz przestrzeganie zasad rządów prawa ma stać się kluczowym warunkiem korzystania ze wszystkich środków unijnych. PAP

AKCJA CHARYTATYWNA



Loteria WYSOKO KASOWA!

WIĘCEJ kupujesz,
EKSTRA LOSY zyskujesz!



SBA
SUPER BODY ACTIVE



NAGRODA GŁÓWNA

25 000 zł

NA TWOJE AKTYWNOŚCI

CO TYDZIEŃ DO WYGRANIA:

20x 100 zł

10x 500 zł

1x 1000 zł

➤ Kup dowolny produkt SBA
i wypełnij formularz
na loteriaSBA.pl

➤ Im więcej kupisz, tym więcej losów otrzymasz!
Każde 10 zł wydane na produkty SBA na jednym
dowodzie zakupu to ekstra los w loterii!

➤ Twoje zgłoszenie weźmie udział
w losowaniu nagród tygodniowych
oraz nagrody głównej.

Sprzedaż promocyjna i przyjmowanie zgłoszeń: 1.06-30.09.2025 r. Zachowaj dowód zakupu.
Maksymalna liczba losów do zdobycia za jeden dowód zakupu to 10 szt. Loteria promocyjna dla osób pow. 18 roku życia.
Organizator: First Line Polska sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie. Regulamin loterii: loteriaSBA.pl

Turniej golfowy przy czynnym wulkanie... nie został odwołany

Oprac. Anna Nagel
Grindavik

W środę rano doszło do erupcji wulkanu na półwyspie Reykjanes w południowo-zachodniej części Islandii. Mimo tego, turniej golfowy na wyspie nie został odwołany.

Turniej miał się rozpocząć w środę, lecz w nocy na półwyspie Reykjanes zanotowano 130 mniejszych trzęsień ziemi i kolejną erupcję krateru Sundhnukur z pęknięciem ziemi i szczeliną o długości 700-1000 metrów wyrzucającą magmę. Jak podał kanał telewizji RUV, ogłoszono najwyższy poziom zagrożenia i ewakuowano część miasta.

Organizatorzy zdecydowali się jednak rozegrać turniej,

na który przyjechało 100 golfistów z kraju i z zagranicy.

- Nasze pole jest położone w bezpiecznej odległości, a powodem odwołania pierwszego dnia zawodów nie był sam wulkan, który dla zawodników jest wręcz fascynujący, lecz zamknięcie drogi dojazdowej. W czwartek będziemy grać normalnie, tylko krócej, bo zamiast czterech dni będą trzy. Nikt ze zgłoszonych golfistów nie zrezygnował - wyjaśnił Helgi Dan Steinsson, prezes klubu Golfklubbur Grindavikur.

Według straży pożarnej, geologów i policji pole golfowe jest w miarę bezpieczne, ale wulkan jest cały czas monitorowany. Zawodników ostrzeżono, że muszą być przygotowani na natychmiastową ewakuację.

PAP



W wyniku erupcji wulkanu utworzyła się szczelina o długości od 700 metrów do jednego kilometra

FOT. AUTOR

Konflikt Izraela z Syrią przybiera na sile, ale USA uspokajają

Oprac. Anna Nagel
Damaszek

Prezydent Syrii Ahmed al-Szara oświadczył w czwartek, że ochrona druzyjskich obywateli i ich praw jest priorytetem władz. W środę cele w Damaszku zostały ostrzelane przez Izrael.

- Nie należymy do tych, którzy boją się wojny. Spędziliśmy życie, stawiając czoło wyzwaniom i broniąc naszego narodu, ale interesy Syryjczyków stawiamy ponad chaos i zniszczenie - powiedział al-Szara, który przejął władzę w grudniu ub.r., gdy dowodzeni przez niego rebelianci obalili autorytarne rządy popieranego przez Rosję prezydenta Baszara al-Asada.

Powiedział, że naród syryjski jest gotowy walczyć, gdy zagrożona jest jego godność, i odrzucił próby wykorzystania druzów przez podmioty zewnętrzne. - Odrzucamy każdą wewnętrzną czy zewnętrzną próbę siania podziałów. Jesteśmy partnerami, nie pozwolimy żadnej grupie na zniszczenie syryjskiej różnorodności - dodał al-Szara.

W środę Izrael, zagrzewany apelami własnej druzyjskiej mniejszości, ostrzelał siedzibę syryjskiego ministerstwa obrony i okolicę pałacu prezydenckiego w Damaszku. Zapowiedział, że będzie chronił syryjskich druzów w południowej Syrii przed atakami islamistycz-



FOT. PAP/EP/AL RIFA

Budynek syryjskiego ministerstwa obrony został zniszczony w izraelskim nalocie na Damaszek. Władze Syrii twierdzą, że nie boją się wojny z Izraelem

nych sił rządowych, które we wtorek zostały skierowane do prowincji Suwejd na południu kraju, by zakończyć toczące się od kilku dni starcia między druzami a beduinami.

Ataki te oznaczały znaczącą eskalację działań Izraela wymierzoną w islamistyczną administrację al-Szary - oceniła agencja Reutersa. Doszło do nich mimo ocieplających się relacji Syrii z USA i rozwijających się kontaktów syryjskich władz z Izraelem w zakresie bezpieczeństwa.

Stany Zjednoczone zapowiedziały w środę wieczorem,

że walki wkrótce się zakończą. „Współpracujemy ze wszystkimi stronami konfliktu w Syrii. Uzgodniliśmy konkretne kroki, które położą kres tej niepokojącej, koszmarnej sytuacji” - napisał sekretarz stanu USA Marco Rubio na portalu społecznościowym.

Premier Izraela Benjamin Netanjahu powiedział mediom, że izraelskie wojsko działa na rzecz ratowania druzów w Syrii

W zamieszkach i walkach w Suwejdzie zginęło od niedzieli od 160 (według niektórych organizacji pozarządowych) do ponad 300 osób - przekazała agencja Reutersa, podkreślając, że nie mogła zweryfikować tych danych.

Przed prezydentem al-Szara stoi wyzwanie ponownego zjednoczenia zróżnicowanej religijnie i etnicznie Syrii zniszczonej 14-letnią wojną domową. Druzowie, wyznawcy religii wywodzącej się z islamu szyickiego, żyją w kilku państwach regionu, głównie w Syrii, Libanie i Izraelu. PAP

Julia Swyrydenko nową premier Ukrainy

Oprac. Anna Nagel
Kijów

Rada Najwyższa Ukrainy poparła powołanie Julii Swyrydenko na urząd premiera Ukrainy. Większość deputowanych zgłoszowało za jej kandydaturą zaproponowaną przez prezydenta kraju.

Swyrydenko zastąpi Denysa Szmyhala, który pełnił funkcję szefa rządu przez ponad pięć lat. W poniedziałek Wołodymyr Zełenski ogłosił, że proponował dotychczasowej wicepremierce i szefowej resortu gospodarki, by stanęła na czele gabinetu i znacząco zmodyfikowała sposób jego działania.

Swyrydenko urodziła się w 1985 roku. Ukończyła Kijowski Narodowy Uniwersytet Handlu i Ekonomii z tytułem magistra zarządzania.

Nowa premier Ukrainy rozpoczęła karierę jako ekonomistka i menedżerka w kilku firmach międzynarodowych. Współpracowała z inwestorami z Chin. Od 2015 roku pracowała w administracji publicznej: najpierw w obwodzie czernihowskim, gdzie m.in. krótko pełniła funkcję p.o. szefowej administracji obwodowej.

Od 2019 r. Swyrydenko pracowała w ministerstwie gospodarki, a w kolejnym roku została wiceszefową biura prezydenta ds. gospodarczych. W listopadzie 2021 r. objęła funkcję wicepremierki i szefowej resortu gospodarki w rządzie Szmyhala.

Zełenski podpisał w środę dokument w sprawie mianowania dotychczasowego premiera Denysa Szmyhala nowym ministrem obrony Ukrainy. PAP

Donald Trump powiadomił, że coca-cola będzie słodzona cukrem trzcinowym

Oprac. Anna Nagel
Waszyngton

Prezydent USA Donald Trump powiadomił, że koncern Coca-Cola zgodził się po rozmowie z nim na wykorzystywanie cukru trzcinowego w swoich napojach sprzedawanych w USA.

„Rozmawiałem z Coca-Colą o wykorzystaniu prawdziwego cukru trzcinowego w coca-coli w USA i zgodzili się na to” - napisał prezydent w serwisie Truth Social.

Sam Trump jest fanem diet coke. Ma nawet na biurku w Gabinetie Ovalnym specjalny przycisk, którym zamawia colę. W 2018 r. „New York Times” napisał, że prezydent wypija nawet kilkanaście tych napojów dziennie. Diet coke jest słodzona aspartamem.



FOT. PAP/EP/WILL OLIVER

Trump jest wielkim fanem dietetycznej coli

Koncern Coca-Cola nie potwierdził doniesień prezydenta - podała agencja AP. Rzecznik firmy wyraził zadowolenie z „entuzjazmu” Trumpa i zapowiedział, że wkrótce pojawi się więcej szczegółów na temat nowych

ofert. Nie przekazano więcej informacji. Jednak - jak zauważyła AP - firma już od dawna oferowała na amerykańskim rynku również coca-colę słodzoną cukrem trzcinowym w szklanych butelkach, importowaną z Meksyku.

Jak zaznaczył Reuters, administracja Trumpa naciska na koncerny spożywcze, by zmieniły składniki wytwarzanych przez nie produktów i pozbywały się np. sztucznych barwników.

Epidemia otyłości w USA

Coca-cola produkowana na rynek amerykański jest zazwyczaj słodzona syropem glukozowo-fruktozowym, a w niektórych innych krajach w tym celu wykorzystywany jest cukier trzcinowy.

Minister zdrowia USA Robert F. Kennedy jr. zajmuje krytyczne stanowisko względem ilości cukru obecnej w amerykańskiej diecie. Zapowiedział, że w zaktualizowanych wytycznych będzie zalecał Amerykanom, by stawiali na żywność nieprzetworzoną.

W niedawnym raporcie programu Make America Healthy Again (MAHA), który ma za zadanie „uczynić Amerykę krajem na powrót zdrowym”, podkreślono, że nadmierne spożycie syropu kukurydzianego może przyczyniać się do otyłości dziecięcej i innych problemów zdrowotnych.

Najnowsze dane wskazują, że ponad 40 procent dorosłych mieszkańców Stanów Zjednoczonych cierpi na otyłość. PAP



ZAPRASZA NA:

ŁÓDŹ
SUMMER
FESTIVAL

25-27 LIPCA

WEJŚCIE
ZA FREE

LOUIS TOMLINSON

LONDON GRAMMAR SHAGGY

BAMBI SOBEL OKI DODA

MROZU COMA T.LOVE KULT TRIBBS

COOL KIDS OF DEATH MAKOWIECKI ICH TROJE

SKALPEL TATIANA OKUPNIK LIA SKY



NAJWIĘKSZY DARMOWY
FESTIWAL W POLSCE!

WWW.LODZSUMMERFESTIVAL.PL

SPONSOR GŁÓWNY:



PARTNER:



PARTNERZY:



STRABAG
WORK ON PROGRESS

dcoti
donuts

VEOLIA



Mandoria
Park Rozrywki

ORGANIZATORZY:



ŁÓDZKIE CENTRUM
WYDARZEN

WWW.LODZ.TRAVEL

FACHOWCY POTRZEBNI OD ZARAZ

Zawód przyszłości? Znajdziesz go w branży energetycznej!
To właśnie tutaj pilnie poszukiwani są specjaliści, potrzebni właściwie od zaraz.
Zacznij karierę w energetyce już teraz i zapewnij sobie spokojną i ciekawą przyszłość!



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Pierwszy dzień stażystów w Energa-Operator. Studentów powitała wiceprezes Karolina Lipińska i pracownicy działu HR

Dlaczego akurat branża energetyczna jest jedną z najbardziej przyszłościowych na rynku pracy? Bo w Polsce i w całej Europie trwa wielka transformacja energetyczna, a wraz z nią wielkie inwestycje. Nie tylko w odnawialne źródła energii, ale także w sieci elektroenergetyczne, którymi prąd trafia do naszych domów i firm.

I tu pojawia się istotny element tej energetycznej rewolucji, czyli specjaliści. Transformacja sama się nie zrobi. Branża potrzebuje wykwalifikowanych pracowników, a tych dramatycznie brakuje. Powodów jest kilka m.in.: starsi przechodzą na emeryturę, zmiany technologiczne szybko postępują, a system kształcenia nie zawsze nadąża.

Fach w rękę? Bezcenny

Jakich fachowców energetyka potrzebuje najbardziej? Przede wszystkim elektromonterów, techników, energetyków - tych ze szkół zawodowych i techników. Do tego potrzebni są specjaliści po studiach od rozwoju inteligentnych systemów dystrybucyjnych, cyfryzacji sieci, analizy danych, cyberbezpieczeństwa, rozwoju systemów informa-

tycznych i teleinformatycznych. Pożądani są inżynierowie energetyki, eksperci środowiskowi i finansowi, od zarządzania projektami, technologami, informatycy, automatycy i wielu innych wysoko wykwalifikowanych specjalistów. Energetyka potrzebuje fachowców i to na już, a to dla Was wielka szansa!

Jeśli więc nadal nie wiecie, w jaką stronę zawodową chcecie pójść lub Wasze dzieci czy wnuki - nie wahajcie się: wybierzcie energetykę. Rodzicu, doradź dziecku właściwy kierunek.

Jak zacząć karierę w branży energetycznej? Z ofertą przechodzi spółka Energa - Operator i jej projekt edukacyjny „Energia do nauki. Nauka dla Energi”.

Energa-Operator to jeden z największych pracodawców w północno-centralnej Polsce. Działa od Gdańska po Kalisz i od Olsztyna po Koszalin. To duża i nowoczesna firma, która odpowiada za dostawę energii elektrycznej do naszych domów i firm. Dzisiaj to firma najbardziej technologiczna: ma najbardziej inteligentną sieć elektroenergetyczną w kraju i najwięcej liczników zdalnego odczytu. Mówi się o niej, że jest najbardziej zielonym dystrybu-

torem w Polsce, bo jej sieciami płynie najwięcej energii z odnawialnych źródeł.

W ramach programu edukacyjnego Energa-Operator prowadzi w szkołach technicznych zajęcia i warsztaty, na których uczniowie dowiadują się m.in. czym jest transformacja energetyczna oraz jak rewolucja technologiczna i cyfrowa zmienia zawód elektryka.

Chce w ten sposób wyszkolić przyszłe kadry, gwarantując im możliwość dobrej pracy i rozwoju w spółce.

- To w Was jest przyszłość i to dla Was będziemy mieć najwięcej ofert pracy. Dla Was nasza firma zawsze będzie otwarta, i pamiętajcie, że jesteśmy atrakcyjnym pracodawcą. Tymczasem chcemy uczestniczyć w życiu szkół i zarażać Was pasją do zielonej energetyki - tak o idei programu mówi dr Karolina Lipińska, wiceprezesa Energa-Operator.

O tym, że Energa - Operator gwarantuje możliwości rozwoju, idealnie obrazuje przykład Tomasza Śliwińskiego, który rozpoczął karierę od szkoły technicznej, co jak się okazało, było strzałem w dziesiątkę.

- Zaczynałem od szkoły zawodowej. Później było technikum energetyczne i studia. Za-



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

W Energa-Operator właśnie ruszyły staże dla przyszłych energetyków. Pierwszych 10 studentów rozpoczęło praktyczną naukę w firmie

czynałem pracę jako elektromonter, potem kolejno zaliczałem kolejne szczeble kariery. Dziś jestem managerem odpowiedzialnym za procesy inwestycyjne i eksploatację sieci. Zapraszamy młodzież do Energa - Operator, czeka tu na Was bardzo ambitna i przyszłościowa praca - zachęca Tomasz Śliwiński, Dyrektor Departamentu Zarządzania Majątkiem Sieciowym.

Jeżeli myślicie, że jest to odosobniony przypadek, musimy wyprowadzić Was z błędu. Takich ludzi w Energa-Operator jest więcej. Energetyka obecnie jest jedną z najlepiej opłacanych branż na rynku pracy i najbardziej stabilną jeżeli chodzi o zatrudnienie. Tutaj ceniony jest fachowiec, bo energetyk to nie tylko zawód - to odpowiedzialność, prestiż i realny wpływ na świat.

Zacznij karierę już dziś

Od września program „Energia do nauki. Nauka dla Energi” będzie realizowany w aż 23 szkołach na całym terenie działania spółki! Poza zajęciami i warsztatami program obejmuje praktyki zawodowe, wizyty studyjne, które lepiej przygotowują uczniów do pracy w firmie i pozwolą im płynnie wejść na rynek pracy.

Podczas zajęć wykorzystywane będą nowoczesne technologie, w tym wirtualna rzeczywistość, która jest bardzo pomocna w szkoleniach elektromonterów z bezpiecznej pracy na wysokości i pod napięciem.

- Energa - Operator, dzięki temu programowi zwiualizowała nam, jak możemy rozwijać naszą przyszłość w firmie. Bardzo podoba mi się to, że możemy zobaczyć, jak wygląda praca w branży, z czym będziemy się mierzyć, pracując w zawodzie - mówi Piotr, uczeń Zespołu Szkół Energetycznych w Gdańsku, jednej ze szkół objętych programem.

Staż i praktyki czekają

Spółka realizuje obecnie największe w historii inwestycje, na które pozyskała aż 7,5 mld zł! Za tymi miliardami i wielkimi planami stoją jednak ludzie, bez których realizacja projektów nie jest możliwa.

- „Energia do nauki. Nauka dla Energi” to program kompleksowy, wielowątkowy, którego celem jest zainteresować młodych ludzi pracą w energetyce, wskazując im naszą firmę, jako stabilnego i atrakcyjnego pracodawcę, który coraz bardziej przekształca się z firmy energetycznej w technolo-

giczną - dodaje wiceprezesa Lipińska.

Spółka chce zagwarantować młodym ludziom wsparcie przez cały etap edukacji. Dlatego też podpisała alians z wieloma uczelniami w Polsce, czego efektem będą praktyki i staże dla studentów i absolwentów. Właśnie pierwszych dziesięcioro rozpoczęło półroczny staż. I jak na razie są zachwyceni, bo nudy nie ma. Odwiedzili już Polygon Szkoleniowy w Bąkowie, gdzie ćwiczą elektromonterzy, doskonaląc swoje umiejętności.

- Polygon robi niesamowite wrażenie, bo odzwierciedla rzeczywiste środowisko pracy. Świetna jest także organizacja pracy Polygonu, bo ćwiczący na nim elektromonterzy dostają od razu feedback, co robią dobrze, a co mogą poprawić - mówi Milena, studentka Politechniki Gdańskiej i AGH.

Jeżeli zastanawiacie się jeszcze, z czym związać swoją przyszłość, zwróćcie uwagę na szkoły i uczelnie, które będą realizować programy firmy, jak „Energia do nauki. Nauka dla Energi”. Zapewne chcecie, aby wasza praca gwarantowała wam stabilność, szansę rozwoju, dobre warunki zatrudnienia. Oferta od Energa - Operator jest właśnie dla Was.



#173
PULS

Za 25 lat liczba Polaków spadnie do 34 mln str. 14-15

Leszek Waligóra

LISTA WROGÓW KOŚCIOŁA.
UWAGA, PODAJĘ NAZWISKA

Zastrzegam: lista jest bardzo długa, za mało tu miejsca, żeby wymienić wszystkich. Znakiem rozpoznawczym jest to, że większość jej przedstawicieli przed nazwiskiem z dumą nosi swój tytuł zawodowy. Ksiądz, brat, ojciec, biskup, kardynał. A tylko w ostatnim tygodniu dwóch. Pierwszy musieliście słyszeć: biskup Wiesław Mering. Drugi: ksiądz Mariusz Grzesiak. O tym mogliście nie słyszeć, bo jego nazwisko kryje się za skrótem „Poród na plebanii”. Ksiądz, który słuchał muzyki, podczas gdy jego partnerka za ścianą, na plebanii, rodziła dziecko. Dziecko zmarło, a dochodzenie prokuratury w tej sprawie zostało umorzone. W czasie jego trwania pojawiła się prawna wątpliwość, czy w ogóle należy je prowadzić, bo dziecko jest prawnie człowiekiem dopiero od momentu narodzin, a to zmarło, być może, przed narodzinami... Ot, kiedy trzeba, dziecko jest od poczęcia, kiedy nie trzeba - to od narodzin. Tak czy inaczej, o sprawie było cicho, dopóki nie zajął się nią dziennikarz Łukasz Cieśla. Ówczesny arcybiskup poznański grzmiał coś o wydaleniu księdza Grzesiaka z kapłaństwa, ale teraz, po latach, ten sam dziennikarz odkrył, że zadziałał stary, dobrze znany mechanizm. Ksiądz księdzem jest dalej, tyle że gdzie indziej.

Tymczasem biskup Mering postanowił wziąć się, z ambony, za politykę. I za rozliczanie pochodzenia, rzekomo niemieckiego, u tych, których poglądy biskupowi się nie podobają. Biskup, jak łatwo się domyślić, dane o pochodzeniu wziął z sufitu, dokładnie z tego samego medialnego sufitu, z którego pochodzą jego poglądy polityczne. O ile te drugie każdy ma, to nie każdy powinien je głosić. A taki biskup, nie przeciętny wikary przecież, jeśli głosi jakieś „fakty”, to warto, aby ich nie brał z memów... I to łączy dwa opisane przez mnie przypadki: obaj panowie mają wyraźny problem ze stawianiem w prawdzie. A to już powoduje, że pełnienie przez nich funkcji pasterza owieczek jest obarczane pewną wadą formalną. No chyba że pasterz chce owieczki wychować na wilki.

Do tego miejsca nie docierają z reguły ci, którzy ten tekst wrzucają do ulubionego garnka: atak na Kościół. Atakiem na Kościół pozostaje więc w polskiej mentalności każde stanięcie w prawdzie... na temat Kościoła. Ujawnienie pedofilii - atak na Kościół. Opisywanie takich przypadków jak wyżej - atak na Kościół. Przypomnienie, że Kościół miał być apolityczny - atak na Kościół. Tymczasem żaden komunista, żaden zatwardziały ateista, żaden lewak nie zrobił tyle, żeby temu Kościołowi zaszkodzić, co ludzie z jego wnętrza. Bo ateista nie pójdzie do kościoła głosić z ambony treści, które odciągnęłyby wiernych od wiary. Ateista co najwyżej przeprosi się z Kościołem na łożu śmierci. Ale jeśli z tej ambony przemawia, grzmi, karci i nawraca ktoś, kto zaprzecza głoszonemu przez siebie prawdom? Który tak bardzo staje w prawdzie, że sam prawdę o sobie zamiata pod dywan? Kto tak bardzo innych z grzechów rozlicza, a sam nawet nie stara się podążyć ścieżką, którą wytycza innym? Zaprawdę, obciach.

Z biskupem Meringiem kłopot jest nawet większy niż z księdzem, który uległ ludzkim pożądaniam. Te ostatnie można zrozumieć - w sumie, gdyby nie ten nieszczęsny celibat, księża mogliby dawać przykład wiernym i nie martwilibyśmy się ujemnym przyrostem naturalnym. Ale biskup Mering głosi jakieś wyznanie wiary innego Kościoła niż ten rzymskokatolicki. To jakiś polski kościół narodowy, w którym nie ma miejsca na wybaczenie, na miłosierdzie, a obcych traktuje się dokładnie odwrotnie niż miłosierny samarytanin.

Szczęściem, polski Kościół ma jeszcze inną twarz i tym razem ci sprawiedliwi nie milczeli. Tylko co dalej? Owieczki mają sobie wybrać fajniejszego pasterza?

Adam Bula

KRÓTKI WYKŁAD O NIEISTOTNOŚCI.
PANU DUDZIE Z DEDYKACJĄ

Wiecie, jaki jest tytuł książki Andrzeja Dudy o jego 10-letniej prezydenturze. Krótki. Brzmi: „To ja”. Recenzja zatem też może być zwięzła: „Tak, niestety, to cały on”. Człowiek, który kończy tak jak zaczął, co od początku do końca nie miało większego znaczenia. Historia nie oceni pana prezydenta surowo, bo go nie zauważy.

Czućcie ten klimat? Nieważne, jakie nowe buławy laufer Mastalerek pakuje właśnie do plecaka marszałka Dudy - niewiele go ceni, nikomu nie jest potrzebny. Nie w roli, jaka się panu Dudzie widzi, a do której nie dorósł nigdy: lidera, męża stanu, ogólnie - ważnego jakiegos kolesia.

Najpierw przez lata odbijał się od jednego samca alfa, a jak trochę w tym okrzepł, na podwórko wjechał mu z impetem drugi samiec alfa, tyle że z innej watahy. I te kompleksy wobec „ważnych kolesi” polskiej polityki dźwiga do końca.

Wiecie, jak pan Duda rozpoczął promocję książki, która ma być pomnikiem jego prezydentury. Pochwalił się nią we wpisie na platformie X, w którym... odszczekiwał się - no jak to komu? - Tuskowi. Bo kim pan Duda jest bez Kaczyńskiego i Tuska? No właśnie...

Pan Duda się odszczekiwał Tuskowi, gdy ten napisał, że ułaskawienie Roberta Bąkiewicza to skandal. Bardziej bym się martwił tym, że to tak czytelna kłamra. 10 lat wcześniej pan Duda rozpoczął urzędowanie od ułaskawienia - jeszcze przed skazaniem - panów Kamińskiego i Wójcika. Ale chłopakom się śpieszyło do ministerialnych posad, zadzwonił telefon z Nowogrodzkiej i co było robić? - jak się właśnie zaczęło „pracować tylko dla Polski”.

Z wyrokiem dla Bąkiewicza jest jeszcze załóżnij. Po pierwsze, sprawa jest drobna i z prywatnego oskarżenia. Po drugie, minister Ziobro zawiesił wykonanie wyroku, a dwutygodniowy następca, imć Warchoł, pchnął do pałacu wnioszek o ułaskawienie. I on tam sobie 1,5 roku leżał, bo pan Duda nie miał ochoty na kontrowersyjną powtórkę z ułaskawień.

I zapamiętajcie: Bąkiewicz nie zepchnął z kościelnych schodów Babci Kasi w czasach strajku

kobiet. Zrobiło to dwóch „nieustalonych” panów, a jemu przyklepano tylko „sprawstwo kierownicze”. Skazując na prace społeczne: 30 godzin w miesiącu przez rok. Oj, to musiało byczka Bąkiewicz zaboleć.

Adam Bodnar odwiesił wykonanie wyroku Bąkiewiczowi, gdy ten zaczął nam „bronić” granic, ale głównie dlatego, że przy okazji dziennikarze przypomnieli o całej sprawie. Nie wiadomo tylko, kto tym razem następnego dnia zadzwonił do pałacu. A może to prezydent sam „wybił się” wreszcie na niepodległość.

Jakby to nie było, niesmak pozostał. Zwłaszcza gdy pan Duda podkreślił niezależność, kasując Bąkiewiczowi prace społeczne, ale nie zacierając samego wyroku i zostawiając nakaz zapłaty 10 tys. zł. No, to musiało Bąkiewicza zaboleć podwójnie, w końcu nie po to zasysał od PiS te miliony... Więc znów nie bardzo jest komu pana prezydenta lubić. Owszem, może się przydać, a jego rozpoznawalności i wciąż pierwsze miejsce w rankingach zaufania, to jest kapitał, po którym wielu będzie chciało sięgnąć. Ale żeby brać go do poważnej gry - szczerze wątpię. Że do poprowadzenia takiej gry zyczajnie nie ma predyspozycji - nie wątpię wcale.

Książka Andrzeja Dudy „To ja” ma 640 stron, ponad 250 ilustracji - „w tym wiele wcześniej niepublikowanych zdjęć z mojego telefonu i rodzinnego archiwum”. „Bez upiększeń i cenzury. Opowieść o kulisach decyzji, które zaważyły na losach Polski i Europy” - zachwala pan Duda.

W ujawnionych dla zachęty fragmentach poznajemy kulisy zwierzyńca w jednej z rezydencji i sekretarkę, znaną z tego, że żadnych kulis nie ujawnia. Reszta jest taka, jak cała prezydentura pana Dudy. Gładko się to czyta, w czym wybitnie pomaga brak jakiegokolwiek treści.

Bez wątplenia Andrzej Duda zostanie zapamiętany jako brawurowa kwintesencja tego, co przychodzi nam do głowy, gdy przypomni nam się stara balladę Tadeusza Chyły. „Cysorz to ma kławe życie”. I tu jest czego zazdrościć. Zwykły człowiek to w sumie bardziej może zazdrościć abstrakcyjnie komfortowych posad kilkuset prezydenckich urzędników, na co przepalamy po kilkaset tysięcy złotych dziennie. Ale kto bogatemu zabroni...

Co do reszty, cóż. Zawzięci będą wciąż przypominać udział prezydenta w łamaniu Konstytucji i niszczeniu sądownictwa. Ale reszta raczej machnie już na to ręką. Zwłaszcza że na horyzoncie mamy już sztorm „Nawrocki”. Dudzie na złość - ten pan na urzędzie prezydenta najpewniej da się zapamiętać.

Te środki znajdują się w narodowych i regionalnych programach partnerstwa. Polska, mimo że przez ostatnie lata bardzo szybko się rozwijała - i takie są też prognozy wzrostu na najbliższe lata - pozostanie największym beneficjentem tych narodowych i regionalnych programów partnerstwa

FOTOkomentarz tygodnia



FOT. 123RF

11 LIPCA,
ŚWIAT

Makaron z truskawkami - absolutny fenomen ostatniego tygodnia. Iga Świątek luźno rzuciła po jednym z meczów na Wimbledonie, że to jej ulubiona potrawa z dzieciństwa. A potem zwyciężyła w imponującym stylu w całym turnieju i nagle „Polish strawberry pasta” stała się wiralem, który przebiegł przez cały świat. Agencja Reuters przygotowała reportaż o kultowej polskiej potrawie, przepisy na nią podały najważniejsze tytuły świata. Chyba jeszcze nigdy w Polsce nie oglądaliśmy w czasie rzeczywistym, jak wygląda globalny sukces. Makaron z truskawkami przetań szlak - choć bez Igi Świątek nie miałby na to szans



FOT. SEM VAN DER WAL/HOLLANDE HOOGTE/EAST NEWS

14 LIPCA, WASZYNGTON. **Prezydent USA Donald Trump i sekretarz generalny NATO Mark Rutte** przekazali, że na Ukrainę trafią nowe zestawy obrony powietrznej Patriot. O tyle ważne, bo wydawało się, że USA Ukrainą przestają się przejmować. Trump właśnie wysłał sygnał, że jest odwrotnie



FOT. MSZGOVPL

16 LIPCA, LUBLIN. **Spotkanie ministrów spraw zagranicznych Trójkąta Lubelskiego**, który tworzą Litwa, Polska i Ukraina. Stało się ono deklaracją jedności trzech państw przy budowie wspólnej Europy



FOT. PAP/EPA/VALENTIN FLAURAUD

15 LIPCA, MONTREUX. **Tak na scenie (a dokładniej nad nią)** prezentował się muzyk Benson Boone podczas 59. edycji słynnego festiwalu jazzowego Montreux. Urok letnich festiwali w pełni

ROK 2055: JESZCZE POLSKA NIE ZNIKNEŁA

Przez trzy dekady socjologowie ostrzegali przed demograficzną czarną dziurą. Dziś fala tsunami już sięga brzegu Bałtyku. Społeczeństwo starzeje się błyskawicznie, a wskaźniki dzietności lokują nas na samym dole światowych statystyk. Mamy dobrą i złą wiadomość. Ta zła: żadna z politycznych ekip nie przejęła się ostrzeżeniami. Ta dobra: właściwie też jest zła, gdyby się przejęli, prawdopodobnie i tak wiele by to nie zmieniło. Korea Południowa zainwestowała 250 mld dolarów w zwiększenie dzietności, a mimo to jest dziś na demograficznym dnie

Adam Willma

Jak wyglądać będzie Polska w 2055 roku? Przyjrzyjmy się dwu alternatywnym scenariuszom, które ukształtują życie dwojga Polaków: Romana ze wsi Wrocki nieopodal Golubia-Dobrzyń oraz Julii z Bydgoszczy.

Polska Romana

Granica zamknięta na amen

Wrocki, 10 lipca 2055. Słońce wschodzi nad polami, rzucając długie cienie na puste podwórka. Roman, nadal żwawy 78-latek, krząta się po swojej zagrodzie. Cisza. Cisza, która dzwoni w uszach, przerywana tylko szelestem wiatru w starych lipach i młącym zapachem chemikaliów z oprysków na okolicznych polach.

Tętniąca niegdyś życiem wieś niemal opustoszała. Do Romana powracają jednak wspomnienia Wrocka pełnych życia. W 2025 roku, gdy miał 48 lat, we wsi mieszkało jeszcze ponad 700 osób, działała szkoła podstawowa, dwa sklepy i prężna ochotnicza straż pożarna.

Dziś po szkole zostały ruiny, sklepy dawno zamknięto. W zeszłym roku pożar u sąsiada, Gęsickiego, próbowali gasić inni sąsiedzi, bo strażacy z Golubia byli zaangażowani w gaszenie zakładu w przeciwległej części gminy. Ostatecznie dom Gęsickiego spłonął niemal do reszty. Ostatni strażak z dawnej ochotniczej drużyny we Wrockach zmarł trzy lata temu.

Nawet kościół we Wrockach stoi zabity deskami. Od 2046 roku służy jako magazyn chemikaliów dla pobliskiego, wielkiego gospodarstwa rolnego. Odór, szczególnie latem, gryzie w gardło. Ludzie protestowali, pisali petycje, ale kto by się przejmował kilkudziesięcioma staruszkami?

Codziennosc Romana to walka z samotnością i marnym zaopatrzeniem. Żona zmarła dziewięć lat temu. Na szczęście pozostała trójka dzieci. Kiedy przychodziły na świat, we Wrockach było jeszcze kilka „wielodzietnych” rodzin. Dziś wiele małżeństw nie ma dzieci w ogóle, a dwójka to absolutna rzadkość. We Wrockach tylko jedna rodzina ma dziś taką parę.

Starszy syn, Patryk, jako dzieciak zarzekał się, że zostanie



Roman we Wrockach w roku 2055 według scenariusza: „Polska granica zamknięta” w wyobrażeniu sztucznej inteligencji. Tętniąca niegdyś życiem wieś niemal opustoszała. Prowincja jest bardziej odcięta od miast niż trzy dekady temu

na gospodarce z rodzicami, ale wielkie holdingi zarządziły małych rolników, zanim Patryk przejął gospodarstwo po ojcu. Przydało się jednak technikum mechaniczne, dzięki któremu Patryk dostał pracę w Łomiankach. Roman widuje się z nim średnio dwa razy w roku.

Patryk mieszka samotnie, szukał w Łomiankach partnerki, ale „te fajne już dawno w związkach, a większość ani myśli o zamążpójściu”, tym bardziej że Patryk nie bardzo ma czym zaopiekować – nadal sypka kawalerkę.

Drugi syn, Kuba, wyjechał do Oslo. Na nic zdały się trudne opłacane studia informatyczne. Sztuczna inteligencja zastąpiła tysiące takich jak on. W Norwegii Kuba ma przynajmniej stałą pracę w domu spokojnej starości. Z ojcem co sobotę łączy się przez internet.

Córka Romana, Iga, wyjechała do Holandii. Narzekała, że Polska się wyludnia, a ona „nie będzie czekać, aż ktoś ją zauważy, skoro rówieśników ubywa”. Trudno nie przyznać racji. Znalazienie partnera, a co dopiero założenie rodziny, to dziś potężny problem dla młodych z prowincji.

Do tego tradycyjne rodziny, te oparte na małżeństwie i dzieciach, są coraz większą rzadkością. Roman widzi to na własne oczy – jego wnuki, choć już doro-



Julia w Bydgoszczy w roku 2055 według scenariusza: „Refugees welcome!” w wyobrażeniu sztucznej inteligencji. Rząd pod naciskiem lobby przemysłowego szerzej otworzył granice. Do 2060 r. z limitem 350 tys. osób rocznie. W ciągu zaledwie kilkunastu lat do Polski napłynęło 5,8 mln ludzi, głównie z Bliskiego Wschodu, Czarnej Afryki i Pakistanu

słe, nie spieszą się do ślubu, a o dzieciach nawet nie wspominają. Liczba zawieranych małżeństw drastycznie spadła. Już tylko co trzecia para decyduje się na małżeństwo. A i tak dwie trzecie małżeństw się rozpada. Samotność stała się normą, a wizja pustych domów i wymarłych rodzin to nie tylko statystyka, ale rzeczywistość, która kole w oczy.

Roman często marzył o przeprowadzce do dużego miasta – do Torunia, może do Bydgoszczy, tam, gdzie jeszcze jest życie, sklepy, lekarze. Wie, że to nierealne. Ceny nieruchomości poszybowały w kosmos. Niby populacja się kurczy, a presja na nie liczne, w miarę prężne aglomeracje jest ogromna. Kto mógł, ten przeniósł się do takiej wyspy dobrobytu. Szkoda, że działka we Wrockach jest dziś warta grosze, a za kawalerkę w Toruniu trzeba byłoby sprzedać kawał wsi.

Śniadanie to samotna kawa i kromka chleba. Chleba, po który trzeba jechać do Golubia-Dobrzyń, oddalonego o 15 kilometrów. Lokalny autobus nie jeździ już od 2035 roku. Za mało pasażerów, nie opłacało się. Roman ma stary, chiński samochód elektryczny, ale bateria jest już coraz słabsza. Ostatnio rozładowała się, gdy

przejeżdżał przez las. Drogi wokół Wrocka są w opłakanym stanie, łaty na łatach, pobocza zarosnięte. Przewozy regionalne skurczyły się do kilku kursów dziennie między większymi miastami. Poza nimi – pustka. Prowincja jest już teraz bardziej odcięta od miast niż trzy dekady temu. Dlatego Roman coraz częściej prosi sąsiadów – nielicznych, którzy zostali – o zrobienie zakupów. A sąsiedzi? Krzysztof, 93 lata, mieszka dwa domy dalej. Pani Zofia, 82 lata ma piętrowkę nieopodal drogi krajowej. Wszyscy w podobnej sytuacji, zdani na siebie nawzajem.

Po opiece medycznej też niewiele zostało. Kiedyś we Wrockach był lekarz pierwszego kontaktu, a nawet gabinet dentystryczny. Dziś najbliższa przychodnia jest w Golubiu. Pielęgniarka środowiskowa dojeżdża raz w tygodniu, ale ledwo zipie, bo ma pod opieką dziesiątki takich staruszków w gminie.

Gdy Roman złamał nogę dwa lata temu, karetka jechała ponad cztery godziny, bo była pora urlopowa i jedna obsadzała cały wielki rejon. Usługi publiczne skurczyły się do absolutnego minimum, a jakość drastycznie spadła. Brakuje nie tylko lekarzy i pielęgniarek, ale też urzędników, kurierów, pracowników komunikacyjnych. Co dwa miesiące przyjeżdża do wsi obwoźny elektryk, który świadczy drobne usługi.

W 2040 roku rolnicy z Wrocka skapitulowali. Jeden po drugim sprzedawał ziemię holdingowi rolnemu. Wielkie korporacje, oprócz kilku serwisantów, nie potrzebują już prawie w ogóle ludzi, bo wszystkie maszyny sterowane są zdalnie, a operatorzy zarządzają nimi z Erytrei albo Maroka. Pola wyglądają teraz jak gigantyczne, bezludne fabryki żywności.

Wieczorem Roman siada przed komputerem. Wiadomości? Oczywiście, dominują tematy „kryzysu demograficznego”, „niedoborów siły roboczej” i „niewydolności systemu emerytalnego”. Rząd, od lat zdominowany przez partie, które w kampanii obiecywały seniorom godne życie, nie potrafi znaleźć rozwiązania. – Z roku na rok gorzej – denerwuje się Roman. Jego emerytura, choć waloryzowana, ledwo wystarcza na ra-

chunki. Na szczęście na 20 arach uprawia jeszcze trochę warzyw.

Granice Polski zostały ostatecznie zamknięte w 2030 roku, po wielkiej inwazji migrantów z Libii, która wywołała ogromne protesty społeczne. Od tego czasu rządziło w Polsce wiele koalicji, ale niemal zawsze dominującą siłą jest PdP (Polska dla Polaków).

W okolicy coraz częściej dochodzi do kradzieży. Policyjny patrol, który kiedyś regularnie odwiedzał wieś, teraz zajeżdża sporadycznie, może raz na dwa tygodnie. Są plotki o bandach z całkowicie wyludnionych okolic Lipna, które grasują po opustoszałych wsiach. Roman boi się zostać w domu na dłużej, nawet na wyjazd do lekarza. Zamki instalował podwójne, do tego okiennice. Wiatrowkę zawsze ma pod ręką.

Kościół? Msza już tylko raz w miesiącu, bo księży brakuje. W całej północnej Polsce pozostało już tylko jedno seminarium, w Toruniu. Za to cmentarz powiększa się z roku na rok. Grabarz musi przyjeżdżać aż z Dębowej Łąki. Ksiądz nie ma czasu obsługiwać pogrzebów, więc najczęściej celebry sprawuje 46-letnia Daria, którą trzy lata temu wyświęcono na diakonisa.

Roman dziękuje Bogu, że niewiele zostało mu życia. Że nie doczeka chwili, kiedy Wrocki zamieni się w wioskę duchów.

Polska Julii

Refugees welcome! Łatamy demograficzną dziurę

Bydgoszcz, 10 lipca 2055. Słońce leniwie wschodzi nad miastem. Julia, zadbana 50-latką, budzi się w swoim dwupokojowym mieszkaniu na ósmym piętrze wieżowca. Mimo wczesnej pory za oknem słychać już gwar. Julia nie przypuszczała, że wspomni kiedyś swoje zatłoczone miasto w dzieciństwie jako ciche. Dziś cisza ustąpiła miejsca kakofonii dziesiątek języków, śpiewom muezina z pobliskiego meczetu i basowemu dudnieniu muzyki z osiedlowych bram.

Julia ma dwójkę dzieci – 20-letniego syna i 17-letnią córkę. To rzadkość w statystykach. W 2025 roku średnia wieku w Polsce wynosiła 43 lata, a demografowie bili na alarm. Rynek pracy załamał

się w 2028, system emerytalny dotarł na skraj niewydolności. Rząd pod naciskiem lobby przemysłowego postanowił szerzej otworzyć granice. Nie na poziomie 450 000 rocznie, jak postulowano, ale do 2060 roku z limitem 350 000 rocznie.

Nie było czasu na selekcję i długie programy integracyjne. Kryzys był zbyt głęboki. W efekcie, w ciągu zaledwie kilkunastu lat, do Polski napłynęło 5,8 miliona ludzi, głównie z Bliskiego Wschodu, Czarnej Afryki i Pakistanu.

W nowej Polsce „biały” Kościół jest już w zasadzie w zaniku. Wielkie, zabytkowe świątynie w centrach miast otwarte są tylko w niedzielę, ale na mszach widać jedynie kilka siwych głów. Gdyby nie afrykańscy wikariusze, wiele świątyń już dawno trzeba by zamknąć albo zamienić w meczety, jak to się stało z Bazyliką.

Za to w czarnych dzielnicach Bydgoszczy – wręcz przeciwnie. Wynajęte przez wspólnoty zielonościwotkowe hale fabryczne i sale sportowe tętnią życiem. Tam jednak rzadko zobaczysz białego na nabożeństwie.

Codziennosc Julii to biegania. Jej praca w sektorze usług (obsługa klienta w dużej korporacji logistycznej) wiąże się z nieustannym stresem. Najgorsze są problemy językowe. Wielu migrantów, zwłaszcza starszych, nigdy nie nauczyło się polskiego w stopniu komunikatywnym. Porozumiewają się łamanym pidgin English, francuskim lub gestami. Niektórzy do dziś mówią tylko w urdu. Zespoły w pracy to prawdziwa wieża Babel, rytuał ciągłych kompromisów, aby uniknąć konfliktów. A korporacja za wszelką cenę chce uniknąć kłopotów na tle etnicznym.

Zarobki? U Julii zatrzymały się wiele lat temu. Nic dziwnego, konkurencja o każde stanowisko jest ogromna. Gorzej w usługach, fabrykach i w budowlance, gdzie nie trzeba większych kwalifikacji. Tam trudno znaleźć robotę za więcej niż minimum.

Poranna podróż do pracy to dla Julii udręka. Komunikacja publiczna, choć rozbudowana, jest zatłoczona i ledwo nadąża za potrzebami miasta. Bogaci wynieśli się do zamkniętych oaz, takich jak Osielesko, w kamienicach w centrum pozostali głównie migranci. W przepelnionych auto-

Ludzie są, ale kraj wydaje się
obcy. ©P

eprasa.pl dcb0ff7e69

OKTAWIA BRANIEWICZ-ZAORSKA: ŻYJEMY W CIĄGŁYM STRESIE. „OBCY” STAJE SIĘ WTEDY ŁATWYM CELEM

– Nie można powiedzieć, że idea troski o ojczyznę czy chęć ochrony granic jest zła i należy ją postrzegać wyłącznie przez pryzmat nacjonalizmu. Potrzeba bezpieczeństwa jest jedną z naszych pierwotnych potrzeb – mówi dr Oktawia Braniewicz-Zaorska, prawnik i wykładowca Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

W ubiegłym tygodniu przez centrum Łodzi przeszedł marsz skierowany przeciwko imigrantom. Wśród tysiąca osób byli narodowcy, ale największe zaskoczenie wywołał widok kibiców Widzewa i ŁKS, idących ramieniem w ramieniu, choć z reguły są do siebie wrogo nastawieni. Wspólny wróg jednoczy?

Środowisko kibicowskie jest bardzo specyficzne. Swego czasu, naukowo, zajmowałam się kwestią bezpieczeństwa stadionowego i wiem, że generalizowanie w tym obszarze bywa krzywdzące. W powszechnej opinii kibice to często chuligani, osoby powiązane z przestępczością czy narko-biznesem. Jednak rzeczywistość jest znacznie bardziej złożona. To rozbudowana i zróżnicowana sieć ludzi: z różnych środowisk, o różnym poziomie wykształcenia i pozycji społecznej, których łączy przede wszystkim miłość do konkretnego klubu. Na naszym łódzkim podwórku wszyscy wiemy, jak wygląda relacja między kibicami ŁKS i Widzewa – nie ma tam miejsca na ciepłe uczucia, raczej przeciwnie. Tym bardziej zaskakujące, że potrafili odłożyć te animozje na bok i stanąć ramieniem w ramieniu w marszu, który – zapewne w ich odczuciu – służył wyższemu celowi. Pokazuje to, że jeśli tylko pojawi się silniejszy impuls, kibice są w stanie się zjednoczyć. Bezpieczeństwo, troska o małą ojczyznę okazały się ważniejsze niż klubowe barwy. I jeśli miałabym wskazać coś pozytywnego w tym wydarzeniu, to właśnie to: mimo wszystko, ten marsz – choć zaskakujący – zjednoczył ludzi z tego środowiska.

Protestujący skandowali, że bronią swoich kobiet

przed gwałtami, jakich dokonali na nich cudzoziemcy. Czy rzeczywiście przybysze są u nas głównym źródłem patologii?

To zestawienie obecności cudzoziemców w danym kraju i wzroście liczby gwałtów jest bardzo częste. Przede wszystkim ważne są pytania: kto decyduje się na migrację do Polski i jaką ma sytuację bytową po przekroczeniu granicy? Wszyscy wiemy, że w ostatnim czasie największy odsetek cudzoziemców stanowią osoby napływające ze wschodu. Przedstawiciele państw afrykańskich czy arabskich, o których zwykle tak się martwią Polacy, to niewielki odsetek. Urząd do spraw Cudzoziemców publikuje statystyki, można to sobie na bieżąco monitorować. A jak wyglądają liczby związane z tym konkretnym czynem karalnym? W 2024 r. w Polsce stwierdzono 1 047 przestępstw zgwałcenia i wymuszenia czynności seksualnej (z art. 197 Kodeksu karnego). Od 2020 r. liczba stwierdzonych przestępstw z art. 197 KK utrzymuje się na zbliżonym poziomie, a pamiętajmy, że od 2015 roku straszone nas wizjami migrantów na łodziach. W minionym roku podejrzanych o zgwałcenie i wymuszenie czynności seksualnej było 612 dorosłych osób, z czego 566 dorosłych podejrzanych Polaków i 46 dorosłych podejrzanych cudzoziemców. Zatem, owszem, mamy problem w tym obszarze. Źródłem patologii jest zazwyczaj agresja, zazdrość, chęć ukarania kobiety czy też zażycie substancji odurzających, a nie kolor skóry. Jednak jeśli spojrzymy na liczbę podejrzanych cudzoziemców w stosunku do ich reprezentacji na terytorium RP, wówczas ten

wynik jest niepokojący. Stąd, dobrym rozwiązaniem byłoby wprowadzenie obowiązkowego programu integracji, który pomógłby przystosować się przybyszom do zasad prawnych i obyczajowych panujących w Polsce.

Czy osoby, które łamią polskie prawo, mogą być szybko deportowane? Jak takie działania wyglądają w praktyce?

W świetle przepisów prawa polskiego cudzoziemiec może zostać deportowany, jeśli: stanowi zagrożenie dla porządku publicznego lub bezpieczeństwa państwa, przebywa w granicach RP nielegalnie lub też nie przestrzega warunków legalnego pobytu. W przypadku skazania cudzoziemca prawomocnym wyrokiem za przestępstwo, np. przestępstwo narkotykowe, rozbój czy też pobicie, może zostać wydana decyzja o zobowiązaniu do powrotu. To formalna decyzja o opuszczeniu terytorium Polski w określonym czasie lub natychmiast, z zakazem wjazdu do strefy Schengen. Jak wynika z danych MSWiA od początku 2025 roku zarzuty popełnienia przestępstw w Polsce usłyszało 2616 obcokrajowców. W ubiegłym roku wydalonych z kraju zostało blisko 8 tys. osób.

O czym świadczy, pani zdaniem, fakt, że władze Łodzi apelowały do właścicieli sklepów na ulicy Piotrkowskiej, aby zamknęły je przed rozpoczęciem marszu?

Myszę, że kluczowe są trzy powody. Po pierwsze, obawy o bezpieczeństwo publiczne. Można założyć, że władze Łodzi spodziewały się m.in. aktów wandalizmu, użycia materiałów pirotechnicznych czy też przepychanek z policją lub kontrmanifestantami. Po drugie, brak zaufania do środowiska kibicowskiego. Fakt, że w marszu uczestniczyli kibice zwaśnionych klubów, mógł budzić wątpliwości co do jego pokojowego przebiegu. Mimo chwilowego sojuszu, potencjał do konfliktu nadal istniał i gdyby pojawili się prowokatorzy, przemoc mogłaby eskalować. Trzeci powód, dość prozaiczny, to kwestia wizerunkowa. Zamknięcie sklepów mogło być elementem zarządzania sytuacją kryzysową, by uniknąć obrażek z rozbitymi witrynami, kradzieżami czy chaosem w centrum miasta, które mogłyby trafić do ogólnopolskich mediów. Wiemy, że historycznie Łódź nie ma tzw. dobrej prasy. To się oczywiście zmienia w ostatnich latach, ale nadal walczymy z tym balastem „miasta meneli”.

W marszu kibiców i narodowców szło około tysiąca osób. W marszu przeciwko faszystom i nacjonalizmowi spacerował przez policję

tylko kilka. Jest z nami jako społeczeństwem aż tak źle?

To nie jest proste pytanie, na które można udzielić odpowiedzi „tak” lub „nie”. Polskie społeczeństwo jest spolaryzowane, zmęczone, a czasem bezradne, ale nie jednoznacznie skrajne. Problemem nie jest tylko liczebność jednej czy drugiej grupy, ale raczej to, kto dominuje w przestrzeni publicznej, kto i w jaki sposób narzuca ton debaty oraz kto budzi emocje. Fakt, że w marszu kibiców i narodowców wzięło udział ok. tysiąca osób, a w kontrmanifestacji przeciwko faszystom i nacjonalizmowi – zaledwie garstka, może budzić niepokój. Przede wszystkim nie można powiedzieć, że idea troski o ojczyznę czy chęć ochrony granic jest zła i należy ją postrzegać wyłącznie przez pryzmat nacjonalizmu. Potrzeba bezpieczeństwa jest jedną z naszych pierwotnych potrzeb, która pozostała z ludźmi odkąd wyszliśmy z jaskiń. Niestety, w związku z tym, co się wydarzyło na polskiej scenie politycznej od 2015 roku, mamy, jako społeczeństwo, tendencję do demonizowania miłości do ojczyzny. Kiedyś bycie patriotą oznaczało coś pozytywnego, a współcześnie ten obraz patrioty został zmieszany z obrazem nacjonalisty. I to jest bardzo, bardzo złe. Tak naprawdę sami sobie odebraliśmy prawo do kochania Polski, jako czegoś normalnego i pożądanego. Żeby zrozumieć, co się teraz dzieje w Polsce, musimy wrócić pamięcią do początków kryzysu wokół Trybunału Konstytucyjnego. W wielkim skrócie, mieliśmy końcówkę rządów PO oraz próbę ulokowania w TK nowych sędziów. Niestety, ale to był początek końca władzy sądowniczej w Polsce. Możemy

powiedzieć, że PO uchyliło drzwi, a PiS je staranował. Jako społeczeństwo przestaliśmy poważać polski wymiar sprawiedliwości, przestaliśmy wierzyć w etos niezależnego i apolitycznego sędziego. Wszystko, co nastąpiło później, w tym 8 lat rządów PiS, odcisnęło piętno na wymiarze sprawiedliwości. I to ma swoje odbicie w nastrojach społecznych i tym, jak bardzo spolaryzowani jesteśmy. Wahadło polityczne zawsze się odchyła. Po rządach prawicowych, mamy rządy centrowe, z delikatnym sznitem lewicowym w osobach koalicjantów. Mamy czasy strachu, niepewności, wojny w sąsiednim kraju. Taki okres nie sprzyja reformowaniu wymiaru sprawiedliwości. Ludzie się boją i są zmęczeni oraz rozczarowani niemożnością spełnienia niektórych obietnic wyborczych, a przez to stają się podatni na różne ideologie.

Dobrobyt wielu państw zbudowali przybysze o innym kolorze skóry. Jak to wygląda, pani zdaniem, obecnie w Polsce? Czy cudzoziemcy wykonują pracę, której Polacy nie chcą? Czy godzą się na warunki, których Polacy by nie przyjęli?

Przede wszystkim odczarujmy jedną kwestię: cudzoziemcy na polskim rynku pracy to nie jest wyłącznie kadra niskiego szczebla czy ludzie wykonujący pracę, której Polacy z różnych przyczyn, wykonywać nie chcą. Zatrudnianie cudzoziemców staje się coraz popularniejszym sposobem radzenia sobie z wyzwaniem związanym z „demograficzną zimą”, starzejącym się społeczeństwem oraz brakami kadrowymi. Ponad połowa firm – bez względu na wielkość,

KIEDYŚ BYCIE PATRIOTĄ OZNACZAŁO COŚ POZYTYWNEGO, A WSPÓŁCZEŚNIE TEN OBRAZ PATRIOTY ZOSTAŁ ZMIESZANY Z OBRAZEM NACJONALISTY



FOT. KRZYSZTOF SZYMCAK

W marszu przeciwko imigrantom, który odbył się w Łodzi 9 lipca, wzięło udział około tysiąca osób. Byli wśród nich narodowcy, ale także kibice Łódzkiego Klubu Sportowego i Widzewa, na co dzień odnoszący się do siebie wrogo

branżę czy lokalizację – postrzega to jako sposób na uzupełnienie braków personalnych. Co trzecie przedsiębiorstwo dostrzegło w tym szansę na redukcję kosztów, a co czwarte – na wniesienie świeżego spojrzenia i innowacyjnych pomysłów, jakie niosą ze sobą międzynarodowe zespoły. Według danych ZUS w 2024 roku największą grupę pracujących cudzoziemców stanowili obywatele Ukrainy (779 tys.), których liczba na polskim rynku pracy wykazuje stabilny, nieznaczny spadek. Natomiast wzrasta liczba pracowników z Nepalu, Indii czy Filipin.

Czy pracujący u nas obcokrajowcy płacą te same składki i podatki co Polacy?
Tak, pracujący w Polsce obcokrajowcy, niezależnie od obywatelstwa, płacą składki i podatki na takich samych zasadach jak Polacy, pod warunkiem, że pracują legalnie. Jedyna różnica może pojawić się w przypadku statusu podatkowego (rezydent/nierzydent) oraz rezytowania (etat vs samozatrudnienie/B2B). Cudzoziemiec jest traktowany jako rezydent podatkowy, jeśli przebywa w Polsce ponad 183 dni w roku lub ma tutaj centrum interesów życiowych. Wtedy opodatkowane są wszystkie jego dochody (krajowe i zagraniczne) na równi z Polakami. Jeśli nie jest rezydentem, płaci podatek tylko od dochodów uzyskanych w Polsce.

Wiele dzieje się ostatnio na granicy polsko-niemieckiej. Dlaczego Niemcy odsyłają

nam imigrantów? Czy nasze państwo postępuje podobnie? Z jakimi to się wiąże problemami prawnooorganizacyjnymi?

Nie chcę szerzej komentować sytuacji na granicy polsko-niemieckiej, gdyż jest to sprawa bardziej polityczna niż faktyczna. Należy pamiętać, że sytuacja w ogóle na granicach Rzeczypospolitej Polskiej w ostatnim czasie stanowi jedno z najważniejszych wyzwań zarówno z perspektywy bezpieczeństwa państwa, jak i relacji międzynarodowych. Szczególnie istotne są tu wydarzenia na granicy polsko-niemieckiej. Obserwujemy zjawisko silnego nacechowania politycznego, które, niestety, często odbija się na postrzeganiu tych relacji w przestrzeni publicznej. Historia polsko-niemiecka jest pełna napięć i złożonych doświadczeń, które powinny być traktowane ze szczególną wrażliwością i rozważą. W tym kontekście stosowanie wzajemnego języka niechęci lub nawet nienawiści oraz wywoływanie strachu wśród społeczeństwa jawi się jako działanie wysoce nieodpowiedzialne i destrukcyjne. Nie służy ono nikomu – ani relacjom bilateralnym, ani obywatelom obu państw, ani szerzej, bezpieczeństwu regionu i żyjących tam ludzi. Współczesne wyzwania wymagają od nas podejścia opartego na dialogu, poszanowaniu faktów oraz odpowiedzialnym kształtowaniu narracji publicznej.

W jakim zakresie Polska może kształtować swoją politykę wobec imigrantów niezależnie od UE?

Polska jako członek Unii Europejskiej zobowiązana jest do przestrzegania wspólnych standardów w zakresie polityki migracyjnej, szczególnie w obszarach azylu, ochrony praw człowieka i swobodnego przepływu osób. Uczestnictwo we Wspólnym Europejskim Systemie Azylowym oraz podleganie orzecznictwu Trybunału Sprawiedliwości UE oznacza, że krajowe rozwiązania muszą być zgodne z prawem unijnym. Jednocześnie jednak Polska zachowuje pewną autonomię w zakresie kształtowania polityki wobec cudzoziemców, zwłaszcza w obszarze ochrony granic zewnętrznych, wydawania zwoleń na pobyt czasowy czy ustalania priorytetów rekrutacji pracowników spoza UE. Państwa członkowskie mogą też decydować o własnych procedurach deportacyjnych, o ile nie naruszają one praw podstawowych. Pamiętajmy również, że Polska jest związana szeregiem różnych umów międzynarodowych, jest też częścią NATO, stąd nasze władze świadomie przekazały część kompetencji na rzecz tych konkretnych organizacji międzynarodowych. Zawsze wiemy, że wchodzimy do konkretnych organizacji międzynarodowych, by być silniejszymi w tym niezwykle złożonym świecie. Podsumowując, bycie częścią wspólnoty oznacza odpowiedzialność i konieczność współdziałania, ale nie wyklucza suwerennych decyzji w zakresie polityki migracyjnej.

Czy krytykowanie nielegalnej migracji lub islamizacji Europy może być traktowane jak mowa nienawiści?

Z prawnego punktu widzenia, krytykowanie nielegalnej migracji czy islamizacji Europy samo w sobie nie jest równoznaczne z mową nienawiści. Pod warunkiem, że nie narusza przepisów chroniących godność i prawa innych osób. Kluczowe znaczenie mają forma, kontekst i intencja wypowiedzi. W Polsce obowiązuje konstytucyjna oraz konwencyjna ochrona wolności słowa (art. 54 Konstytucji RP, art. 10 EKPC). Oznacza to, że: można wyrażać opinie polityczne i społeczne, można krytykować politykę migracyjną, a także można wyrażać obawy dotyczące integracji czy zmian kulturowych. Wypowiedzi przekraczają kodeksowe granice dopuszczalnej krytyki, jeśli: publicznie nawołują do nienawiści na tle narodowościowym, etnicznym, rasowym, wyznaniowym, znieważają grupy społeczne lub religijne, dehumanizują (np. poprzez porównania do zwierząt, zarazy itp.), czy też wzywają do przemocy, segregacji, eliminacji. Wypowiedzi stają się mową nienawiści, gdy uderzają w godność konkretnych osób lub grup i nawołują do uprzedzeń lub przemocy. Wolność słowa nie chroni nienawiści i nigdy nie chroniła.

Czy, pani zdaniem, Polacy różnią pojęcia imigranci, emigranci, uchodźcy, cudzoziemcy?
Polacy – w zdecydowanej większości – nie rozróżniają pojęć takich jak imigranci, emigranci, uchodźcy czy cudzoziemcy. Wszystkich „obcych” wrzuca się do jednego worka, bez względu na to, czy mowa o studentach z Ukrainy, pracowni-

kach z Nepalu, turystach, czy osobach uciekających przed wojną. To nie jest wina społeczeństwa, lecz raczej efekt wieloletnich zaniedbań informacyjnych. Od 2015 roku brakuje w Polsce rzetelnej kampanii społecznej, która tłumaczyłaby te pojęcia w sposób przystępny i oparty na faktach. Co więcej, politycy, dziennikarze i komentatorzy życia publicznego sami je miesza, często celowo, grając na emocjach i niewiedzy. W efekcie mamy chaos informacyjny i wzrost społecznych napięć, których można byłoby uniknąć, gdyby debatę publiczną oparto na edukacji, a nie strachu. Najprościej rzecz ujmując: cudzoziemiec to każda osoba, która nie posiada obywatelstwa polskiego. Uchodźca to człowiek, który opuszcza kraj pochodzenia nie z wyboru, a z powodu okoliczności, które są opisane w Konwencji Genewskiej. Emigrant to osoba, która opuszcza swój kraj i osiedla się w innym państwie. To wyjazd widziany z perspektywy państwa, z którego ludzie się wyprowadzają. Zatem np. Polak wyjeżdżający do Wielkiej Brytanii dla nas będzie emigrantem, a dla władz UK – migrantem. Migrant to osoba, która dobrowolnie zmienia miejsce swojego pobytu, może się odbywać wewnątrz danego kraju lub poza jego granicami. Natomiast imigracja jest to liczba migrantów na danym obszarze w ciągu roku. Łatwo się w tym wszystkim pogubić.

Dlaczego wielu z nas boi się przybyszów z wschodniej granicy i tych o innym kolorze skóry?

Wynika to z kilku przyczyn. Po pierwsze, od 2015 roku jako społeczeństwo jesteśmy systematycznie karmieni językiem nienawiści. Politycy używają go nagminnie, media powielają, a my – jako odbiorcy – powoli się do niego przyzwyczajamy. Słowa muszą być coraz ostrzejsze, bardziej dosadne, czasem wręcz obraźliwe, by w ogóle zostały zauważone. W ten sposób, cegiełka po cegiełce, budowane jest poczucie zagrożenia: wróg czyha za granicą, ale i w środku kraju. Może być nim zarówno migrant, jak i sąsiad o innych poglądach. Po drugie, boimy się tego, czego nie znamy. Cudzoziemcy, a zwłaszcza ci o innym kolorze skóry, wyznaniu czy języku, mogą wydawać się „obcy” i przez to budzić niepokój. Strach przed innością jest naturalny, jeśli nie towarzyszy mu edukacja, kontakt i zrozumienie. Nawet wobec obywateli Ukrainy, którzy są nam kulturowo i fizycznie bliscy, da się zauważyć ten lęk przed „innym”. Po trzecie, świat wydaje się dziś nieprzewidywalny i niestabilny – wojna, pandemia, inflacja, zmiany klimatyczne. Żyjemy w ciągłym stresie, a nasza percepcja rzeczywistości staje się coraz bardziej spolaryzowana. W takim klimacie łatwo wskazać kozła ofiarnego, a „obcy” często staje się idealnym celem. Bo nie ma głosu, nie ma zaplecza, a jego obecność można przedstawić jako zagrożenie. To nie jest strach „wrodzony”. To strach wyuczony i podsycany. Ale tak jak można się bać – tak też można się nauczyć zrozumienia.

CV



ARCHIWUM PRYWATNE

Oktawia Braniewicz-Zaorska

Doktor nauk prawnych, adiunkt w Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi, mediator sądowy, sekretarz Centrum Studiów Migracyjnych Uniwersytetu Łódzkiego, współpracowniczka Komitetu Badań nad Migracjami PAN – sekcji badań nad imigracją do Polski. Sekretarz Redakcji „Rocznika Filozoficzno-Społecznego Civitas Humanibus”. Zajmuje się szerokimi badaniami nad uchodźcami, migracją oraz prawnymi aspektami zatrudniania cudzoziemców.

PIEROGI W STANIE NIEWAŻKOŚCI. CO SŁAWOSZ ROBIŁ NA ORBICIE?

Czym zajmował się Sławosz Uznański-Wiśniewski w kosmosie? Przeprowadzał eksperymenty, zajęcia z uczniami i studentami, podgrzewał i jadł pierogi. Zasadniczo prowadził zwyczajne życie pracownika naukowego. Ale wokoło wszystko fruwało. Sławosz też

Matylda Witkowska

Drugi Polak w kosmosie – łodzianin Sławosz Uznański-Wiśniewski – szczęśliwie zakończył we wtorek swój pobyt w kosmosie. Na Międzynarodowej Stacji Kosmicznej (ISS) spędził w sumie 18 dni, a wraz z dotarciem do niej i powrotem był poza Ziemią niemal trzy tygodnie. Robił bardzo różne rzeczy.

Przed wszystkim musiał przyzwyczaić się do pozaziemskich warunków. O wrażeniach z pobytu na poruszającej się 400 km nad Ziemią stacji opowiadał jeszcze z kosmosu. Podczas lekcji transmitowanej do EC1 w Łodzi odpowiadał na pytania młodych ludzi o swoje wrażenia z kosmosu.

Gdy Sławosz pierwszy raz wszedł, a właściwie wleciał do stacji ISS, jej stali mieszkańcy zadbali, by było to przeżycie magiczne.

– Kazali nam zamknąć oczy i jeden po jednym weszliśmy do cupoli (obserwacyjnej kopuły stacji – red.), żeby spojrzeć z powrotem na Ziemię. Dla mnie było to niesamowite wrażenie. Jak blisko jesteśmy, a jednocześnie jak daleko. Jak cienka jest atmosfera i jak niesamowicie piękna jest nasza planeta, na której wszyscy żyjemy – opowiadał Sławosz.

Dzisiejsza kawa to jutrzejsza kawa

Na początku polski astronauta narzekał jednak trochę na... brak łóżka. – Na początku trochę trudno mi było spać. Nie dotykałem żadnej powierzchni, tylko pływałem troszeczkę w mojej kajucie – mówił. Jak przyznał, wymagało to kilku nocy, by nauczyć się przez sen nie odpływać tam, gdzie brakowało wentylacji. Zostawiając Ziemię, Sławosz nie uciekł od obowiązku recyklingu i segregowania odpadów. Astronauta nie tylko dzielili śmieci na kilka kategorii, ale też... pili wodę odzyskiwaną z moczu, potu i eksperymentów naukowych. – Jak to astronauta mówi, „dzisiejsza kawa to jutrzejsza kawa”. Ponad 95 procent wody ze stacji kosmicznej jest odzyskiwana – uśmiechał się Sławosz.

Cieszył go też stan mikrogravitacji, bo podczas lekcji wisiał

czasem do góry nogami. Jak przyznał, poruszanie się na stacji wymaga koordynacji, ale nie jest trudne. A po odwróceniu się człowiekowi wydaje się, że to inni chodzą do góry nogami. – Niesamowite jest to, jak szybko ludzki mózg przyzwyczaja się do tego, co widzimy – mówił.

W wolnych chwilach Sławosz robił lustrzanką zdjęcia Ziemi, próbował zachować kondycję, pedałując przywiązany do rowerka, a także konsumował pierogi. Fruwające po stacji kosmicznej pierogi luzem i widelcami robiły furorę w mediach społecznościowych. Przygotowane przez kielecką firmę Lyofood według receptury Mateusza Gesslera pierogi z kapustą i grzybami po zalaniu w kosmosie gorącą wodą smakowały jak w Polsce. – Są dokładnie takie, jakie robimy na Boże Narodzenie – podkreślał Sławosz, jedząc pierogi razem z dowódcą misji Peggy Whitson podczas transmisji prowadzonej przez firmę Axiom Space. Sławosz podciął też sobie włosy – nową fryzurę zrobiła mu słynąca z unoszących się za nią fali rudych loków amerykańska astronautka Nichole Ayers. W wolnych chwilach tworzył też posty na media społecznościowe. Kosmiczny show rozgrywał się na oczach fanów praktycznie codziennie.

Od kosmicznego świtu do kosmicznej nocy

Ale poza tym polski astronauta naprawdę sporo pracował. Jak relacjonował, jego dzień zaczynał się bardzo wcześnie rano i kończył późno. – Jest bardzo dużo pracy. Wstajemy codziennie o godz. 6 rano, potem zaczynamy pracę – mówił Sławosz podczas lekcji w EC1. Jak wyjaśnił, niektóre małe obowiązki astronauta podejmuje już od 6 rano, ale właściwa praca zaczyna się o godz. 7.30 rano i kończy o godz. 8 wieczorem. – Między 9 a 10 wieczorem idziemy spać, by rano móc znowu rozpocząć – opowiadał uczniom zromadzonemu w Łodzi.

Misja Ignis jest – bo trwa ona także po powrocie Sławosza – misją naukowo-technologiczną. To oznacza, że polski astronauta na Międzynarodowej Stacji Kosmicznej pracował naukowo. Miał do wykonania 13 różnych



Sławosz Uznański-Wiśniewski podczas kosmicznej degustacji pierogów kieleckiej firmy Lyofood

eksperymentów przygotowanych przez instytucje badawcze i firmy. Co badano?

Między innymi... samego Sławosza. Wojskowa Akademia Techniczna w Warszawie postanowiła sprawdzić na uczestnikach misji, jak zmieniają się odporność organizmu i bakterie w jelitach po dwóch tygodniach pobytu w stanie mikrogravitacji, promieniowania kosmicznego i silnego stresu. Natomiast Uniwersytet Śląski chciał się dowiedzieć, jak zmienia się stan psychiczny człowieka w ekstremalnych warunkach kosmicznej izolacji i jak można go poprawić.

Ale eksperymenty dotyczyły bardzo różnych obszarów. Wśród miłośników piwa duże zainteresowanie wywołał eksperyment okrzyknięty jako „drożdże piwne w kosmosie”. Naukowcy z Uniwersytetu Szczecińskiego postanowili bowiem zbadać w warunkach kosmicznych przeżywalność zmodyfikowanych genetycznie drożdży wzbogaconych białkiem niesporczaków, czyli małych bezkręgowców. Ma to sprawdzić możliwości ich wykorzystania jako biofabryk żywności i paliwa podczas długotrwałych misji, np. takich na Marsa.

Kto pójdzie w ślady Sławosza?

Polska misja kosmiczna Ignis ma też cel edukacyjny. Założenia ma ona bowiem zachęcać młodych ludzi do zainteresowania się naukami technicznymi

i budowania w ten sposób polskiego kapitału ludzkiego. Dlatego część zadań naukowych dla Sławosza zlecił sami uczniowie w ramach przeprowadzonego przez Polską Agencję Kosmiczną konkursu „Prosty eksperyment – kosmiczne odkrycie”. Wybrano w nich 11 eksperymentów fizycznych, które miały pokazać, jak różnią się zjawiska fizyczne zachodzące na Ziemi i w kosmosie. Prace nadesłano z całej Polski. Jeden z zakwalifikowanych eksperymentów wymyślili uczniowie Technikum Automatyki i Robotyki w Łodzi. Michał Drabik i Filip Wargowiak postanowili sprawdzić, jak zachowuje się w kosmosie powietrze wdmuchiwane do wody. Z butelki i słomki zaprojektowali urządzenie nazwane przez dziennikarzy „bulbulatorem”, które Sławosz złożył w kosmosie i wykorzystał. Eksperyment został nagrany i będzie dostępny w ramach materiałów edukacyjnych dla szkół w całej Polsce.

Część eksperymentów Sławosz prowadził na żywo. Cztery razy łączył się z uczniami i studentami na zdalne lekcje z kosmosu, połączone z możliwością zadawania pytań. Takie lekcje odbyły się w EC1 Łodzi, potem na Uniwersytecie Wrocławskim, Politechnice Rzeszowskiej i w Centrum Nauki i Techniki Kopernik.

Podczas transmisji do Łodzi astronauta na zlecenie uczniów nawijał nitkę na żyroskop i badał, jak puszcza się go w ruch. Sprawdzał też, jak zachowuje

się w kosmosie kula na sprężynie i woda. Sławosz podczas eksperymentów doskonale się bawił. Podczas połączenia z Łodzią połknął pozostałą po eksperymentach kulę wody wielkości piłki do tenisa stołowego, która wciąż unosiła się w powietrzu. Jak wyjaśnił Sławosz, chodziło o to, żeby kulka gdzieś się na stacji nie zgubiła.

Dzieciom się to podobało. Jak podkreśla Paweł Walczak, opiekun Kuluszkowskiej Stacji Kosmicznej, możliwość oglądania Sławosza robiła na uczniach z kółka astronomicznego ogromne wrażenie. – Sławosz Uznański-Wiśniewski jest naszym sąsiadem z pobliskiej Łodzi. Dla dzieci to dowód, że człowiek stąd może dokonać wielkich rzeczy – mówił. Jak podkreślał, nie dziwi go show, jakie Sławosz robił w kosmosie. – To pokazywanie pracy w kosmosie na amerykańską modłę. Tam astronauta są traktowani jak celebryci i nie ma w tym nic złego – zaznacza.

Sławosz nie mógł się objąć, jego działalność była pod stałą kontrolą. Polska Agencja Kosmiczna (POLSA) skrupulatnie wyliczyła, że wykonanie powierzonych zadań zajęło Sławoszewi 105 godzin, czyli nieco ponad 13 ośmiogodzinnych dniówek. Dwie trzecie tego czasu poświęcił na oficjalne eksperymenty naukowe, a jedną piątą na projekty edukacyjne. Na działania promocyjne misji Ignis Sławosz przeznaczył 18 procent

czasu, a około 1 proc. zajęły mu badania medyczne.

Jak podała POLSA, założenia misji IGNIS zostały zrealizowane w stu procentach. Czy taki pobyt w kosmosie wart był wydania 65 mln euro, czyli około 275 mln zł? Pytania o rachunek kosztów i zysków będą stawiane jeszcze przez kilka lat. Na razie minister finansów Andrzej Domański przekonywał na portalu X, że jak najbardziej. „Każde 1 euro zainwestowane w sektor kosmiczny to 3-6 euro zwrotu dla gospodarki, a obecność Polaka w misji to szansa dla branży – na doświadczenie i promocję polskich technologii” – napisał.

Tymczasem pobyt Sławosza w kosmosie po szczęśliwym wodowaniu w oceanie dobiegł końca. Ale powrót na Ziemię nie oznacza dla niego odpoczynku. Przed astronautą jeszcze kilka dni badań w ośrodku ESA w Kolumbii, a następnie krótki urlop w Polsce, i potem... powrót do Stanów Zjednoczonych i do kolejnych obowiązków w pracy.

Jeszcze przez pół roku będzie bowiem astronautą projektowym Europejskiej Agencji Kosmicznej. Przed nim jeszcze dookończenie eksperymentów – niektóre wymagają kolejnych pomiarów i badań. Będzie też wciąż pracował, dzielił się wiedzą i doświadczeniem z zespołem ESA. Ceka go też aktywność edukacyjna. Na spotkania ze Sławoszem i opowieści o kosmosie czekają już przecież fani w całej Polsce. Takie spotkania to także część jego kosmicznej misji.

MIEJSKI LETNI FESTIWAL W NOWYM MIEJSCU ZE STARĄ MUZYKĄ

Tegoroczny Łódź Summer Festival zyskał nową lokalizację: zamiast w centrum miasta odbędzie się na Błoniach Łódzkich. I ma zaspokoić gusta słuchaczy w różnym wieku

Dariusz Pawłowski

Laczęło się od hucznego świętowania okrągłych, 600. urodzin Łodzi w roku 2023. Różne imprezy odbywały się wówczas przez dwanaście miesięcy, ale miasto postanowiło też stworzyć z tej okazji nowy, letni festiwal muzyczny. Przygotowano trzydniowe wydarzenie i od razu pomysłodawcy podeszli do tematu szeroko, czyli na bogato z publicznych pieniędzy. Do Łodzi, oprócz krajowych gwiazd, zaproszono takich wykonawców ze świata, jak przodownicy nurtu post-punk revival - Franz Ferdinand czy autor hitu „Another Love” Tom Odell. Szczególnie ten pierwszy koncert odbił się głośnym echem i zelektryzował wielu fanów takiego grania w naszym kraju.

Odbývające się pod nazwą Łódź Summer Festival lipcowe wydarzenie ułożono w dość zaskakującym, jak na taki projekt, miejscu - główna scena stanęła na al. Kościuszki, przy skrzyżowaniu z ul. Radwańska. Uczestnikom koncertów ciasno było, a mieszkańcom okolicznych bloków - zdecydowanie za głośno. Nie zabrakło również kłopotów komunikacyjnych: dojazdy do tej części miasta zostały zamknięte dla samochodowego ruchu, ktoś, kto dostał się do środka kwartału, w czasie imprezy już się nie wy dostał, przyjezdni z innych miast byli wyraźnie zagubieni. Mieszkańcy centrum skarżyli się, że nie dość, iż nocne granie nie pozwoliło im zasnąć, to jeszcze poczuł się, jak zamknięci w getcie.

Urząd Miasta Łodzi, który z pieniędzy mieszkańców sfinansował festiwal, odtrąbił jednak gigantyczny sukces. Podano, że w dostępnych bezpłatnie koncertach uczestniczyło aż milion osób, a promocja Łodzi osiągnęła niepolityczalny wymiar.

Gdy w roku 2024 powtórzono organizację festiwalu w centrum miasta (zagrali wówczas m.in. brytyjska rockowa formacja Placebo, niemiecki duet Milky Chance oraz grająca muzykę elektroniczną norweska grupa Röyksopp), musiało się skończyć protestami. Do urzędników pisano petycję, sugerując,



Najciekawszego koncertu tegorocznego festiwalu można się spodziewać po brytyjskiej grupie London Grammar



Zestaw wykonawców nieco zaskakuje - obok Dody...

żeby podobne wydarzenie zorganizowali pod oknami własnych mieszkań.

I choć frekwencyjnie znowu się udało - magistrat zapewnił, iż lipcowy weekend festiwalowy był najbardziej turystycznym momentem roku w mieście - podjęto decyzję o zmianie lokalizacji. I dzięki ubiegłorocznemu sprawdzeniu przez Auditoriver Festival terenu na Błoniach Łódzkich, właśnie tam umieszczono także tegoroczny Łódź Summer Festival. Można być spokojnym, że po zakończeniu przedsięwzięcia

zostanie ono ogłoszone dokonaniem o, co teraz modne, kosmicznym zasięgu...

Tegoroczny Łódź Summer Festival - celebrujący 602. urodziny naszego miasta - potrwa trzy dni (25-27 lipca) i obejmie trzy sceny. Powstaną również pole namiotowe, strefa gastronomiczna, strefy relaksu i aktywności sponsorów, a MPK zapowiada bezpłatny transport festiwalowy.

- Na Łódź Summer Festival zobaczymy w tym roku całkiem nową scenę główną. Większy teren pozwala nam ustawić



...wystąpi Kazik Staszewski z zespołem Kult

konstrukcję z multimedialnymi diodami po bokach. Tegoroczna edycja to nie tylko trzy sceny: mBank główna, Strabag namiotowa i leśna, ale także prawdziwe miasteczko festiwalowe. Do dyspozycji publiczności będzie kilka stref gastro, a w niej kilkadziesiąt foodtrucków i partnerzy, którzy pomogą ugasić pragnienie w letnie dni. Nie zabraknie specjalnie na tę okazję zaaranżowanych ogródków gastronomicznych, leżaków i siedzisk - wyliczał Michał Adamkiewicz, dyrektor Łódzkiego Centrum Wydarzeń.

Urzędnicy nie kryją, że Łódź Summer Festival, organizowany przez miasto, to dla nich priorytetowe przedsięwzięcie, które daje im niemało satysfakcji.

- Naszą ambicją jest wyprodukować takie wydarzenie muzyczne, które będzie konkurowało z największymi markami w kraju. Przed nami trzecia edycja imprezy i będzie ona trzy razy większa od tej, jaką znamy z alei Kościuszki. Chcemy stale rozwijać Łódź Summer Festival, stąd decyzja o przeniesieniu go w nową lokalizację, która daje nam dużo więcej możliwo-

ści - mówił Tomasz Piotrowski, wiceprezydent Łodzi.

I tym razem nie zabraknie gwiazd, choć zestawienie wykonawców można ocenić jako, nazwijmy to, zgromadzone myślą radosną. Najciekawszego koncertu należy oczekiwać od brytyjskiej pop-rockowej formacji London Grammar. Grupa należy do najbardziej rozpoznawalnych zespołów indie-popowych ostatniej dekady. Brygadę cechuje unikalne brzmienie, łączące eteryczny wokal Hannah Reid z subtelną elektroniką i melancholijnymi melodiami. London Grammar nagrał takie przeboje, jak „Wasting My Young Years”, „Strong” czy „Big Picture” i na scenie potrafi wprowadzić ujmujący klimat.

Tymczasem obok nowoczesnej muzycznej londyńskiej propozycji na widzów czekać będzie Shaggy (czy ktoś jeszcze pamięta, że na 585. urodziny Łodzi w 2008 roku ścigał go do naszego miasta prezydent Jerzy Kropiwnicki). Ten od hitów „Boombastic”, „Angel” czy „It Wasn't Me”, dwukrotnie zdobywca nagrody Grammy. Młody elektorat pobudzać zaś może Louis Tomlinson, brytyjski piosenkarz i autor tekstów, były wokalista boys bandu One Direction. Artysta po rozstaniu z macierzystą grupą z powodzeniem kontynuuje karierę solową. Dwukrotnie występował już w łódzkiej Atlas Arenie - w roku 2022 i 2023. Teraz po raz pierwszy zagra koncert, na który wstęp będzie bezpłatny.

Zadziwiający misz masz, oparty w dużej mierze na muzycznych weteranach, zbudowano z rodzinnych wykonawców. W tym kotle umieszczono Bambi, Tribbsa i Lię Sky obok Cool Kids Of Death oraz Kazika Staszewskiego i Kultu; Mroza, Tomasza Makowieckiego i Dode obok Ich Troje i T.Love; a Tatiane Okupnik i grupie Coma towarzyszyć będą Sobel, Oki, Skalpel AV, DJ Kuba & Neitan.

Magistrat ocenia, że w tym roku w Łódź Summer Festival może wziąć udział około 60 tysięcy widzów. Wielu z nich muzyka poniesie pewnie „w miasto”. I w knajpach, hotelach i innych miejscach zostawią parę groszy. A Łódź może zacząć się szykować do 603. urodzin...

WALEWICE I CIEŃ CESARSKIEGO ROMANSU

Pałac w Walewicach jest jednym z najpiękniejszych w województwie łódzkim. Jest związany z rodziną Walewskich. Tu urodził się syn Napoleona Bonaparte.

LATO z POLSKA PRESS **DL** zaprasza
DZIENNIK ŁÓDZKI

Anna Gronczewska

Pałac w Walewicach wybudował w 1783 roku Anastazy Walewski, którego trzecią żoną była słynna Maria. Jednak Walewscy w Walewicach zamieszkiwali już od XIV wieku. Pałac w Walewicach jest niemal wierną kopią posiadłości Walewskich w Tuczyńcu na Wołyniu.

Anastazy Walewski był szambelanem Stanisława Augusta Poniatowskiego, a także podkomorzym sieradzkim. Pałac zaprojektował znany w tamtych czasach architekt Hilary Szpilowski.

O Walewicach zaczęło być głośno na początku XIX wieku, kiedy zamieszkała w nim Maria Łączyńska, która w 1804 roku poślubiła Anastazego Walewskiego. Sama pochodziła z Kiernozi koło Łowicza. Jej ojciec Maciej Łączyński był urzędnikiem ziemskim. Jego córka Maria była uważana za piękną kobietę. Wszystkich więc dziwiło, że wyszła za mąż o blisko pół wieku starszego Anastazego.

Zaraz po ślubie państwo Walewscy wyjechali w podróż poślubną do Włoch. Po powrocie okazało się, że Maria jest w ciąży. Mało kto przypuszczał, że ojcem dziecka jest Anastazy. Maria urodziła syna sześć miesięcy po ślubie z Walewskim. Anastazy Antoni Bazyli był oficjalnie dzieckiem właściciela walewickiego pałacu.

Szeptano jednak, że małżeństwo Marii z Anastazym zostało specjalnie skojarzone, by nie wywoływać skandalu. Ojcem Anastazego juniora miał być Arkadiusz Suworow, który chwalił się, że jest cioteczynym wnukiem carskiego feldmarszałka. Patriotyczna rodzina Łączyńskich nie zaakceptowała tego związku.

Romans z cesarzem

Niedługo potem Maria Walewska poznała miłość swojego życia. Był nią Napoleon Bonaparte. Pierwszy raz spotkała go na Zamku Królewskim w Warszawie. Miało to być na balu w styczniu 1807 roku. Inna wersja mówi, że do pierwszego spotkania doszło w pałacu Michała Poniatowskiego w Jabłonnej. Cesarz Francji od razu

zwrócił uwagę na piękną Polkę. Niedługo po tym zaprosił ją do pałacu w Finckenstein (Kamieniec) w Prusach Wschodnich. W 1809 roku Maria Walewska przez kilka miesięcy mieszkała w Wiedniu, oczywiście ze względu na Napoleona. On obwarowywał ją drogimi prezentami, pisał czułe listy.

Początkowo Maria z rezerwą podchodziła do zalotów cesarza. Z czasem ich romans stał się tajemnicą poliszynela. W tym czasie żoną Napoleona była Józefina. Tymczasem polskie sfery patriotyczne naciskały na Marię Walewską, by kontynuowała romans z Bonaparte. Liczyli, że dzięki kołance przychylnie spojrzy na polskie sprawy.

- Cała Polska żąda tego od Pani, odwołuje się do Pani patriotyzmu! - mówił książę Józef Poniatowski.

List do Marii napisali też członkowie Tymczasowej Komisji Rządzącej.

„Jako mężczyzna oddałabyś życie za godną i słuszną sprawę ojczyzny - mieli pisać. - Jako kobieta możesz jej służyć własnym ciałem. Ale również są inne rodzaje poświęcenia, które możesz Pani ofiarować, które musisz sobie narzucić, choćby nie wiem, jak byłyby trudne. Czy mniemasz, Pani, że Estera oddała się Ahaswerowi z miłości? (...) Poświęciła się, by zbawić swój naród, i to jej przypadała chwała jej ocalenia. Obyśmy mogli powiedzieć: na chwałę Pani i na nasze szczęście. Czyż nie jesteś, Pani, córką, matką i małżonką gorliwych Polaków?”

Maria czuła się patriotką, więc kontynuowała romans z Napoleonem. Pokochała cesarza Francji. A czy on ją?

- Według tego, co powiedział sam Napoleon na wyspie św. Heleny, tak naprawdę nie kochał on nikogo, ewentualnie tylko Józefinę i tylko dlatego, że był bardzo młody - powiedział Annie Bernhardt z Polskiego Radia prof. Krzysztof Ząbkowski. - Za to kochanek miał przynajmniej sześćdziesiąt.

Owoce trwającego trzy lata romansu Marii z Napoleonem był ich syn Aleksander Florian Józef. Przyszedł



Pałac w Walewicach wybudował w 1783 roku Anastazy Walewski, którego trzecią żoną była słynna Maria



Wizerunek Marii Walewskiej i popiersie Napoleona. Ich syn przyszedł na świat w pałacu w Walewicach

na świat w pałacu Walewskich w Walewicach 4 maja 1810 roku. Był on pierwszym synem cesarza Francji, który ze związku z Józefiną nie doczekał się potomka. Myślał, że jest bezpłodny, a tymczasem okazało się, że ten problem ma jego żona.

Niedługo po narodzinach Aleksandra Napoleon rozwiódł się z żoną. Jednak jego romans z Marią Walewską nie miał

szczęśliwego zakończenia, czyli ślubu z cesarzem. Napoleon poślubił Marię Ludwikę, córkę cesarza Franciszka II. Gdy go poślubiła, miała 18 lat, a z tego związku urodził się w 1811 roku Napoleon Franciszek Karol Józef, czyli Napoleon II.

Choć cesarz Napoleon zakończył romans z Marią Walewską, to dbał o nią i ich syna. Dostali od niego pałacyk

pod Paryżem, a Aleksander otrzymał tytuł hrabiego. W 1814 roku Maria z dzieckiem odwiedziła Napoleona, który przebywał na Elbie. Ostatni raz widzieli się rok później, przed zesłaniem Bonaparte'go na wyspę św. Heleny.

Czy Napoleon był w Walewicach?

Nie ma wątpliwości, że w Walewicach urodził się syn Napoleona i pięknej Marii. Czy jednak cesarz Francji odwiedził walewicki pałac? Mówi się, że kochanka przygotowała mu specjalny pokój, a cesarz odwiedził ją potajemnie.

- Umeblowany z wielką starannością, miał zapewnić komfort i prywatność najważniejszemu gościowi pałacu - czytamy na stronie łódzkie.pl. - Pokój zdobią zachowane oryginalne tapety - ręcznie wykonywane, z delikatnymi motywami roślinnymi, sprowadzane prawdopodobnie z Francji. Ich doskonały stan zachowania do dziś budzi podziw historyków i konserwatorów sztuki. Jednak mimo tej opowieści bra-

kuje jednoznacznych źródeł historycznych, które potwierdzają, że Napoleon kiedykolwiek przebywał w Walewicach.

Jak mówiła łódzkie.pl Aleksandra Jatczak, przewodnik po Pałacu w Walewicach, to miejsce, które ma duszę.

- Odwiedzający często mówią, że czują tu prawdziwą atmosferę XIX wieku - nie tylko przez zachowane wnętrza, ale przez historię, która wciąż tu żyje - mówiła Aleksandra Jatczak. - To, co wyróżnia Walewice na tle innych rezydencji, to autentyczność - wiele elementów wystroju jest oryginalnych, nie są rekonstrukcją. Do dziś przetrwały np. tapety z epoki Marii Walewskiej. Mamy też pokój, w którym - według legendy - zatrzymał się Napoleon. Nawet jeśli nie ma na to dowodów, ludzie przyjeżdżają tu, by poczuć klimat tej historii.

Aleksander, podobnie jak jej pierwszy syn Anastazy, zostali usynowieni przez Anastazego Walewskiego, który doskonale wiedział o romansach młodszej o niemal pół wieku żony. Życie nie zna pustki więc Maria nawiązała kolejny romans tym razem z bliskim krewnym Napoleona Bonaparte, hrabią Filipem-Antonim d'Ornano. Rozwiodła się z Anastazym Walewskim, ale ślub wzięła dopiero po śmierci pierwszego męża.

Filipowi urodziła syna - Rudolfa Augusta d'Ornano. Chłopiec przyszedł na świat w czerwcu 1817 roku, ale po pół roku został sierotą. Maria chorowała na kamicę nerkową, a kolejny poród osłabił jej organizm. Zmarła 17 grudnia 1817 roku w Paryżu. Jej serce spoczęło w rodzinnym grobie d'Ornano, na cmentarzu Père-Lachaise w Paryżu. Natomiast jej ciało przewieziono do Kiernozi i pochowano w miejscowym kościele. Maria Walewska umarła mając 31 lat.

W 1824 roku właścicielem pałacu w Walewicach został Aleksander Colonna-Walewski, syn Marii i Napoleona. Po powstaniu listopadowym musiał opuścić kraj. Majątek w Walewicach przejął Teodor Łączyński, brat jego matki. On odsprzedał go rodzinie Chudzińskich. Około 1850 roku pałac kupił generał Stanisław Wojciech Grabiński.

Ostatnimi właścicielami Walewic byli szambelan papieski Stanisław Bohdan Grabiński i jego żona Jadwiga z hr. Potockich. W czasie II wojny światowej tu toczyły się walki bitwy nad Bzurą. Zniszczono wtedy oficynę pałacową. Kolejnych zniszczeń dokonali przybyli do pałacu w 1945 roku żołnierze radzieccy.

Po wojnie, na mocy decyzji o reformie rolnej majątek rozparcelowano. Walewice stały się też siedzibą PGR-u. Specjalizował się w hodowli koni, ale też trzody chlewnej i krów. Dziś znajduje się tu hotel i znana w całej Polsce stadnina koni.

DZIESIĘCIOLATKA ZA KONSOLETA

– Kiedy zaczynam grać, czuję szczęście i pozytywne emocje – mówi dziesięcioletnia Zuzia, która od dwóch lat z powodzeniem gra za konsolą jako DJ Sky Mouse

Tomasz Barylski

Jest prawdopodobnie jedną z najmłodszych DJ-ek w Polsce, a za konsolą potrafi dać czału. W ostatnich tygodniach wystąpiła podczas Śrem Young Vibes oraz Club Vibes Event w Konarzycach. Dziesięcioletnia Zuzia Ryniak z Mechlina, znana jako DJ Sky Mouse, coraz śmielej radzi sobie na scenie, a jej przygoda rozpoczęła się od... zajęć tanecznych. Jak się okazało, dziewczynkę bardziej niż sam taniec interesował sprzęt muzyczny, który był wykorzystywany do odtwarzania muzyki w trakcie zajęć.

– Skontaktowała się z nami pani, która prowadziła zajęcia. Powiedziała, że Zuzię interesuje coś innego. Po tym wszystkim zadzwoniłem do znajomego didżeja, DJ-a Rickena. Przyjechał do nas do domu, podłączył sprzęt i pokazał wszystkim coś innego. Po tym wszystkim zadzwoniłem do znajomego didżeja, DJ-a Rickena. Przyjechał do nas do domu, podłączył sprzęt i pokazał wszystkim coś innego. Po tym wszystkim zadzwoniłem do znajomego didżeja, DJ-a Rickena. Przyjechał do nas do domu, podłączył sprzęt i pokazał wszystkim coś innego.

Poszukiwania odpowiedniej osoby zajęły pół roku. Wreszcie Zuzia trafiła pod skrzydła DJ Wąskiego, który podjął się nauki. Swoją przygodę za konsolą rozpoczęła dwa lata temu – w wieku ośmiu lat.

Karol Ryniak, tata Zuzi, wspomina, że na początku kupił córce podstawową konsolę do nauki. Jak się okazało, ten sprzęt opanowała bardzo szybko.

– Michał (DJ Wąski – przyp. red.) powiedział, że skoro Zuzia szybko się uczy, to może warto kupić jej półprofesjonalny sprzęt. Nie byliśmy z żoną do końca przekonani, czy kupić taki kontroler. To nie są małe pieniądze, a co będzie, jak się jej znudzi? Przeczekał moment i kupiliśmy ten sprzęt. Jak się okazało, był to strzał w dziesiątkę. Na tym kontrolerze zaczęła jeszcze szybciej się uczyć – zdradza pan Karol.

– Trwało to chyba rok i doszliśmy do takiego momentu, że może czas spróbować z profesjonalnym sprzętem. Zadzwoniłem do kolejnego znajomego z pytaniem o pożyczanie profesjonalnego sprzętu. DJ Boston zgodził się. Na początku Zuzia była trochę przerażona. Jednak wystarczyły dwa tygodnie, żeby załapać, o co w tym chodzi.



W konkursie młodych talentów w Kątach Wrocławskich Zuzia Ryniak znacznie zdystansowała starszych konkurentów



Zuzia z tatą podczas Club Vibes Event w Konarzycach

Po niecałym miesiącu okazało się, że ona potrafi fantastycznie grać – dodaje pan Karol.

Konkursowy debiut

Kolejnym krokiem, jaki zrobiła DJ Sky Mouse, był Konkurs Młodych Talentów w Kątach Wrocławskich. Jej tata przyznaje, że zarówno dla córki, jak i dla niego był to ogromny stres. Jej tata zdradza, że Zuzi przyszło zagrać z dorosłymi chłopakami. Poznała również jedenastoletnią Lenę Pytlarz, która występuje jako DJ Lena. Dziewczynki zaprzyjaźniły się i są w stałym kontakcie. Wracając do konkursu, Zuzia w swoim debiucie spisała się znakomicie.

– W kategorii do lat 14 zajęła trzecie miejsce. Z kolei w klasyfikacji do lat 18 zajęła drugie miejsce, gdzie grała tak naprawdę już z dorosłymi. To była niewyobrażalna trema, nawet dla mnie jako ojca. Ale od tego się zaczęło. Organizator sam stwierdził, że nieważne, czy ona wygra, czy nie, ale po konkursie dopiero się wszystko zacznie. To długo nie trwało i rozdzwoniły się telefony – mówi z dumą tata młodej artystki.

Warto dodać, że na początku swojej przygody Zuzia grała też w najlepszych studiach streamingowych w Polsce: Xoni On Air ON oraz



Bez autografu na plakacie nie mogło się obejść

X-Meen. Miała również okazję wystąpić w klubie Eska Dance.

Cały świat w muzyce

Dla dziesięcioletniej Zuzi muzyka jest całym jej światem i jest z nią na co dzień. Uwielbia retro oraz techno. Pod jej nagraniami na TikToku internauci piszą o niej jako o Małej Królowej Techno. Podczas rozmowy pytamy o pseudonim młodej artystki. Jak zdradziła, inspiracją dla niej był DJ Skytech. Zapytaliśmy również młodą artystkę, co czuje, kiedy zaczyna grać i jakie jest jej największe marzenie dotyczące grania.

– Kiedy zaczynam grać, czuję szczęście i pozytywne emocje.

To jest moja pasja. Jakie jest moje największe marzenie? Zagrać na Mayday. To największy festiwal muzyki elektronicznej w Europie. Chciałabym tam zagrać tak jak DJ Carla Roca i zrobić sobie z nią wspólne zdjęcie – zdradza DJ Sky Mouse.

Nasza rozmówczyni na co dzień uczy się w Szkole Podstawowej im. Jana Pawła II w Dąbrowie. Jak godzi naukę z graniem? Jak radzi sobie z tremą?

– Nie mam z tym problemu. Moje koleżanki i koledzy pozytywnie zareagowali na moją pasję. Mogę liczyć na ich wsparcie. – mówi. – Jak radzę sobie z tremą? Zawsze wtedy patrzę na mojego tatę, który jest ze

mną na każdym występie i stoi w pobliżu sceny. Kibicuje mi i podpowie, co zrobić – dodaje.

Z każdej pasji byłbym dumny

Zuzia może liczyć na pełne wsparcie swoich rodziców. Pan Karol podkreśla podczas naszej rozmowy, że byłby dumny z każdej pasji i wspierałby nie tylko Zuzię, ale również jej siostrę bliźniaczkę.

– Z każdej pasji moich córek byłbym dumny. Zuzia gra jako DJ, a Nadia (siostra bliźniaczka) ma również swoje pasje, jak jeździectwo czy akrobatykę, i również może liczyć na duże wsparcie. Jestem zdania, że dzieci trzeba wspierać. Co by nie robiły i jaka by to nie była pasja – czy to gra w piłkę, czy cokolwiek innego. Jeżeli tylko dziecko chce i to idzie – podkreśla tata dziewczynki.

Pan Karol nie tylko towarzyszy Zuzi podczas występów, pomaga jej również w przygotowaniu muzycznych setów. Wspólnie przesłuchują muzykę, a Zuzia wybiera te utwory, które będą wykorzystane podczas przygotowania muzycznego setu. Jednocześnie zdradził nam, jakie są koszty zakupu sprzętu.

– Rozrzut jest ogromny, bo podstawowej klasy kontroler to ok. 1500 złotych. Na tym się nie kończy, bo do tego kontrolera musiał być też laptop, monitory studyjne. To już jest kilka tysięcy. Taki półprofesjonalny kontroler kosztuje prawie 10 tysięcy złotych, a profesjonalny sprzęt to wydatek rzędu 20-30 tysięcy złotych – tłumaczy.

Zuzia ma za sobą intensywny czas. Pod koniec czerwca wystąpiła w śremskim amfiteatrze podczas Śrem Young Vibes, gdzie zagrała na scenie razem z innymi młodymi artystami z naszych okolic i regionu.

Miała również okazję zagrać w słynnym klubie Ekwador Manieczki. Z kolei na początku 5 lipca wystąpiła podczas czwartej edycji Club Vibes Event w Konarzycach.

Co czeka Zuzię w najbliższych tygodniach?

W sobotę, 2 sierpnia, zagra podczas festiwalu w Szczecinie. Od września czeka ją nie tylko powrót do szkolnej ławki, ale również nauka gry na winylach, której podjął się DJ Wijas. Również we wrześniu br. zagra w Club Sound Management w Bydgoszczy.

CAŁA KOBIECIARNIA MONIKI

Obrazy tej autorki trudno pomylić z dziełami innych twórców. Cykl „Kobieciarnia” namalowała łódzka prawniczka i regionalna rzeczniczka prasowa ZUS. Pierwszy raz chwyciła za pędzel po pandemii i nie zamierza go odkładać. O początkach i rozwoju swojej pasji opowiada nam Monika Kiełczyńska

Patrycja Zemła



Monika Kiełczyńska w towarzystwie „Kobiety z kokardą na oczach” i „Kobiety z wiankiem na głowie”

Różne nastroje, okoliczności, namiętności, pasje, ale w centrum zawsze – kobieta. Ostatnio w Łódzkim Centrum Pozarządowym można było podziwiać wystawę Twoich obrazów z cyklu „Kobieciarnia”. Dlaczego malujesz właśnie kobiety?

Maluję kobiety, ponieważ są doskonałym nośnikiem emocji i różnorodności. Kobiety są barwne, ale są też takie, które wtapiają się w tło. Są dumne, silne i waleczne, ale te same kobiety potrafią być słabe, kruche i zmęczone. Myślę, że mają bardzo ciekawe relacje same ze sobą, otoczeniem i dzięki temu, że sama jestem kobietą, malując kobiety będę miała jeszcze bardzo wiele do przedstawienia. Nie bez znaczenia jest też to, że mieszkam w mieście kobiet, a te są coraz bardziej widoczne. Uwierzyły w siebie, swoją siłę i zaczynają naprawdę „szybować”. Z drugiej strony mam też w głowie te kobiety, które

zostały skrzywdzone, na przykład łódzkie włókienniki, które w czasie przemian ustrojowych zostały zostawione same sobie, czy też te, którym odmawia się prawa do życia według cywilizowanych zasad. Tak więc myśląc o kobietach, jako bohaterkach moich obrazów, chyba nigdy nie zabraknie mi tematu do kolejnych prac.

Czy rozpoczynając pracę nad obrazem znasz już bohaterkę kolejnej pracy – wiesz, jaka jest i co chcesz przelać na płótno, czy też poznajecie się dopiero w trakcie malowania?

Itak, i nie. Każdy obraz najpierw powstaje w głowie. Czasami jest tak, że nagle pojawia się gotowy pomysł i już wiem co ma być na obrazie, jak ta kobieta ma wyglądać, jaka ma być kolorystyka, linie i jakie emocje mają targać nią albo osobami, które będą się jej przyglądać. Czasami jednak

jest to bardziej złożony proces, który prowadzi mnie przez to, co się dzieje wokół mnie, gdzieś się we mnie odłoży i czuję, że na coś chciałabym zwrócić uwagę. Wtedy zastanawiam się, jak ta kobieta powinna wyglądać, jakie powinna mieć atrybuty, które będą wspólnie z nią oddawały to, na co chciałabym wskazać. Kiedy mam już koncepcję, zaczynam tworzyć wizualizacje, które pozwalają mi na weryfikację ostatecznej formy i wybieram się za robienie szkicu. W trakcie samego malowania, bardzo często nanoszę poprawki, zmieniam kolorystykę, coś dodaję lub ujmuję. Więc w sumie wiem, jak ma wyglądać obraz, ale w trakcie malowania i tak się z nim dopiero poznaję. Kiedy na przykład malowałam tryptyk listopadowy, czy ostatnie obrazy, które nie były jeszcze wystawiane, czyli „Bezgłośną” i „Przezroczystą”, miałam wrażenie, że kolejny obraz

malował się w mojej głowie jeszcze w czasie pracy nad poprzednim.

Gdyby powiesić obok siebie dzieła różnych twórców, nikt, kto chociaż raz widział Twój obraz, nie miałby problemu, by rozpoznać Twoją pracę na tle innych. Co – poza motywem kobiet – łączy Twoje obrazy?

Myślę, że jest to odważna kolorystyka, czarne linie, które niczym siatka konstrukcyjna tworzą postać i to, co osobiście jest dla mnie bardzo ważne, czyli tło. Kobiety przedstawiane są na tle przyrody. Najczęściej na tle zieleni lub wody i błękitnego nieba, które dla mnie jest odzwierciedleniem wolności.

Jesteś prawnikiem i specjalistą ds. public relations, pracujesz jako regionalna rzeczniczka prasowa ZUS. Jak to się stało, że tak poukładana i twardo stąpająca po ziemi

kobieta, nagle chwyciła za pędzel, dała się ponieść wyobraźni i weszła w barwny świat sztuki?

Sądzę, że złożyło się na to wiele czynników. Zaczęłam malować cztery lata temu. Akurat skończyła się pandemia, a w moim życiu osobistym nastąpiły pewne zmiany. Wszłam w posiadanie domku letniskowego nad jeziorem. Ta skumulowana energia z czasów lockdownu w końcu zaczęła się ze mnie uwalniać. To był fantastyczny czas, kiedy czułam, że mogę góry przenosić. Zrobiliśmy z synem meble ogrodowe. Zajął się remontem domku i jak byłam już na etapie dekorowania wnętrza, okazało się, że brakuję mi obrazu po jednej stronie okna. Wtedy stwierdziłam, że jeżeli dałam sobie radę z remontem, to i z formatem A4 też dam sobie radę. I tak to się zaczęło. Potem sąsiedzi z działki, rodzina i przyjaciele zaczęli mnie dopingo-

wać w rozwoju pasji. Zaczęłam dostawać w ramach prezentów urodzinowo-gwiazdkowych vouchery na indywidualne lekcje, kursy, książki do nauki rysunku i malarstwa. Sama zaczęłam też szukać w necie różnych kursów online i tutoriali. Wyznaczałam sobie codzienne zadania, na przykład dawałam sobie piętnaście minut na zrobienie portretu na podstawie jakiegoś zdjęcia z netu. Cały czas jestem w trakcie nauki. Uzupełniam też wiedzę z historii sztuki, chodzę na wystawy, podglądam mistrzów.

Tłumy na wystawie, doskonałe recenzje, czy choćby to, że jeden z Twoich obrazów podczas tegorocznej Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy wylicytowano za niebagatelne 6800 zł pokazuje, że malujesz naprawdę dobrze. Czy od początku byłaś o tym przekonana, czy też pokaza- nie pierwszych obrazów od-

biorcom wymagało od Ciebie przełamania lęku przed konfrontacją z opiniami? Co dodało Ci odwagi?

Od początku byłam przekonana, że malowanie to niesamowita forma relaksu, odpoczynku, skupienia i radości. Miałam jednak świadomość, że te moje pierwsze prace, wyglądały tak, jakby namalowały je dzieci. Mam duszę ekstrawertyka, więc jeśli coś mnie cieszy, dzielę się tym z osobami, które są mi najbliższe. I bardzo się cieszę, że te osoby mnie wtedy nie zniechęciły do malowania, tylko wręcz przeciwnie, wspierały mnie w rozwoju. Jednak pierwszą pracę publicznie, pokazałam chyba po dwóch latach malowania. Postanowiłam wystawić obraz „Orla” oraz dyptyk „Kule” na licytację WOŚP. Zastanawiałam się, czy ktoś, kto mnie zupełnie nie zna, będzie chciał mieć coś, co namalowałam, u siebie na ścianie. Wszystkie prace się sprzedały, byłam przeszczęśliwa, że mogę przekazać około 800 zł na WOŚP. To mi dodało odwagi. Szczególnie, że to już był etap wychodzenia z malowania realistycznego i fascynacji kubizmem, fowizmem, surrealizmem. Wkrótce pokazałam na internetowych forach malarskich, pierwszą pracę z „Kobieciarni”, czyli „Kobietę z rozwianym włosom”. Bałam się, ponieważ na tych forach krytyka często graniczy z hejtem, ale moja praca została przyjęta bardzo dobrze, co znowu dodało mi skrzydeł.

Czy patrząc na kobiety, które codziennie spotykasz, widzisz w nich bohaterki swoich kolejnych obrazów?

Nie, to raczej sytuacje, które ich dotyczą lub relacje, w których się znajdują, mogą być impulsem do namalowania kolejnego obrazu.

Siebie już namalowałaś, czy dopiero to zrobisz? A może z rozmysłem tego unikasz?

Nie, siebie ani żadnej innej żyjącej istoty, także psów, które bardzo kocham, nigdy nie namaluję. Nie chcę tego robić, mam swoje powody. Nawet ćwicząc to codzienne szkicowanie portretów, wybierałam

na bohaterów aktorki z okresu kina niemego. Można się za to utożsamiać z moimi bohaterkami i tak na pewno jest, bo niektóre panie, które stały się właścicielkami moich obrazów, odnajdywały w nich siebie. I to mnie bardzo cieszy.

Czy kobiety są niewyczerpalnym źródłem inspiracji? Czy „Kobieciarnia” będzie miała swój kres i chodź Ci po głowie pomysł na zmianę tematyki obrazów?

Kobiety są niewyczerpanym źródłem inspiracji i to od wieków. Sęk w tym, że przez te wieki obraz kobiety był kształtowany przez pryzmat męskiego oka, ponieważ przez wieki malarstwem zajmowali się głównie mężczyźni. Pokazywali kobiety jako muzy, ikony piękna i pomniki. Czy to źle? Nie, ale mam wrażenie, że byli zupełnie odcięci od emocji tych kobiet, które malowali. Jak bardzo różni się męski sposób przedstawiania kobiet od tego, jaki prezentują same kobiety, na które wpływ mają ich własne emocje i przeżycia, można zobaczyć na przykładzie tego samego tematu, namalowanego przez Caravaggia i Artemisję Gentileschi. Każde z nich namalowało obraz przedstawiający tę samą scenę biblijną, czyli Judytę, która odcina głowę Holofernesowi. Judyta Caravaggia, w porównaniu z Judytą Artemisii jest zupełnie wyprana z emocji. Artemisia w swoją Judytę włożyła tak ogromny ładunek emocjonalny, wynikający z jej własnych dramatycznych przeżyć, że ta aż kipi gwałtownością i determinacją. Dlatego bardzo mnie cieszy, że teraz tak wiele kobiet maluje kobiety, ponieważ my chyba lepiej się rozumiemy. Nie zamierzam kończyć z „Kobieciarnią”, nie znaczy to jednak, że nie szukam nowych dróg - to bardzo kuszące. Powoli próbuję swoich sił w abstrakcji. Na razie jednak są to tylko szkice w brulionach wykonane ołówkiem lub długopisem. Raz zdarzyło się, że zaczęłam malować obraz z myślą o abstrakcji, a skończyło się to obrazem pod tytułem „Kobieta nocą”.

Czy są pasje i pomysły na siebie zbyt szalone, by odważyć się je realizować?

Gdyby w ten sposób myślał Sławosz Uznański-Wisniewski, pewnie nigdy nie wylądowałby na orbicie. Myślę, że pasja, to coś szalenie ważnego. Przynajmniej w mojej rodzinie, w której pełno było i jest osób o szczególnych zainteresowaniach. Mój tata był pletwonurkiem, myśliwym i wędkarzem, mój syn jest drifterem, wujek skakał ze spadochronem i czasami jeszcze szaleje na paragrajcie, ciocia śpiewała sopranem w chórze, moja przyszła synowa uprawiała pływanie i zajmowała się fotografią. Ja, mimo lęku przed wodą, nauczyłam się pływać i zostałam sternikiem jachtowym, a teraz maluję. Warto mieć w życiu pasję, niezależnie od tego, ile kto ma lat. Gdyby mi ktoś pięć lat temu powiedział, że będę miała wystawy, wernisaże, udzielała wywiadu jako malarka, powiedziałabym, że oszalał. Tymczasem...

Gdzie w najbliższym czasie będzie można zobaczyć Twoje prace?

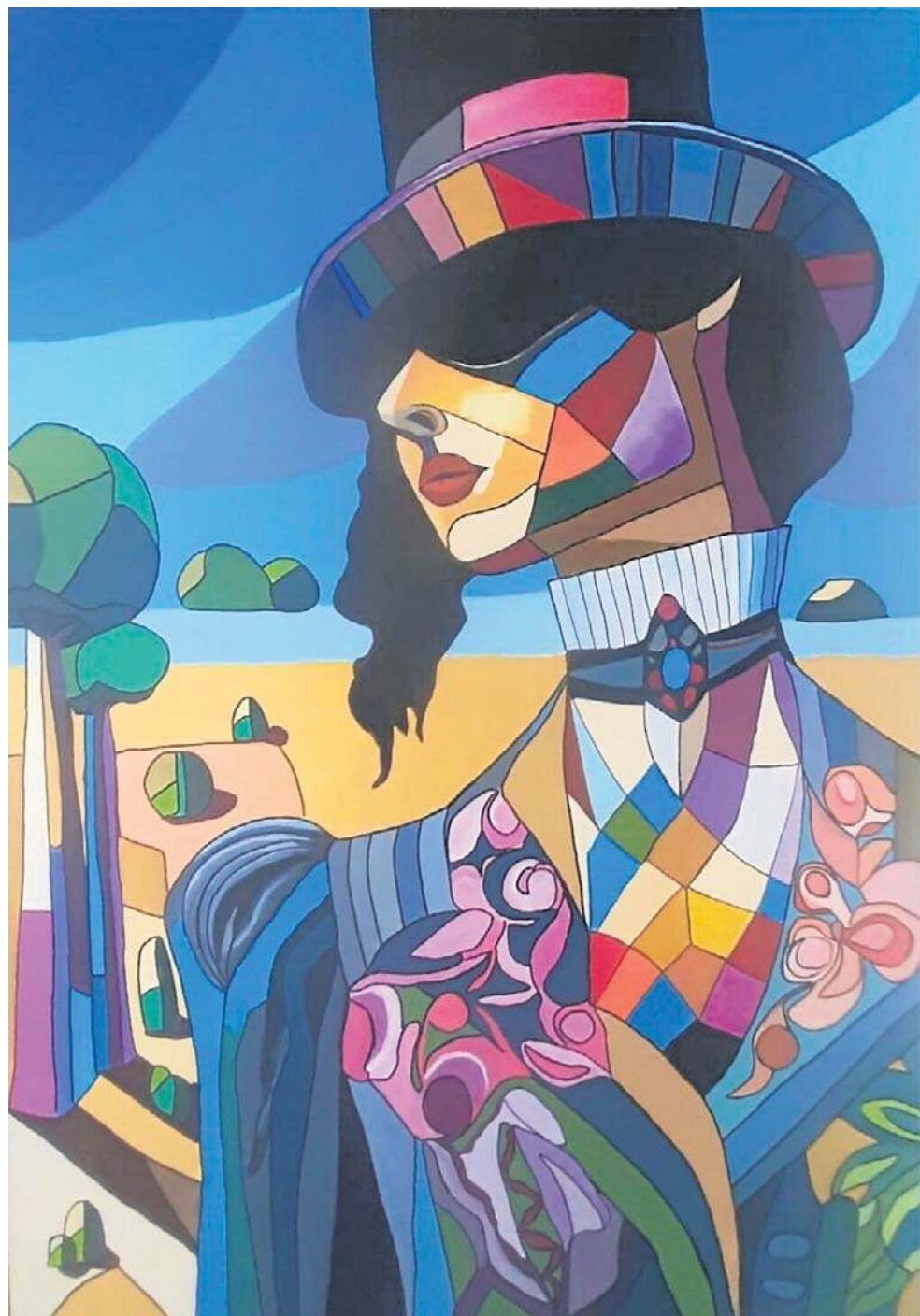
Na początku października, zapraszam na wystawę do Młodzieżowego Domu Kultury w Ozorkowie, wernisaż odbędzie się najprawdopodobniej 3 października. W przyszłym roku, w maju, zapraszam na wystawę do Galerii w Monopolis. Dostałam też zaproszenie z Galerii Politechnika, ale nie ustaliliśmy jeszcze konkretnego terminu, jesteśmy w trakcie uzgodnień. Zapraszam też na moją stronę internetową www.monikakielczynska.pl, gdzie staram się na bieżąco zamieszczać nowe prace.

Czego można życzyć Monice-malarce?

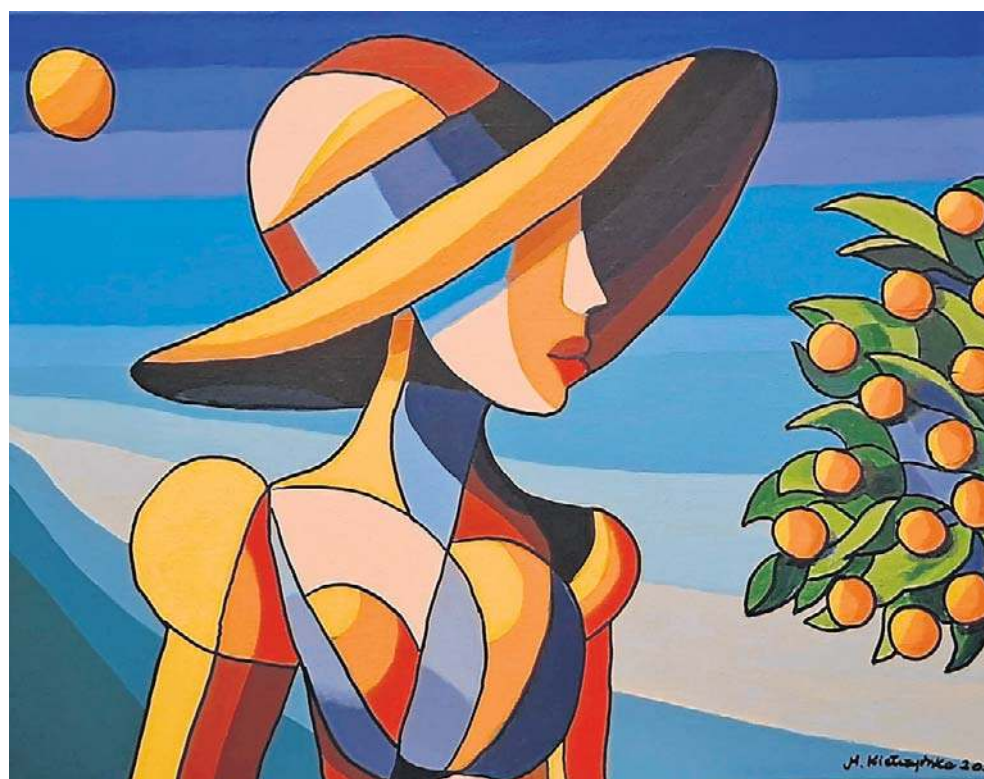
Żeby malowanie sprawiało mi cały czas ogromną radość, żeby się rozwijała i moje prace były coraz lepsze, żeby moje obrazy podobały się ludziom i znaleźli się nabywcy gotowi za nie zapłacić nierozsądnie wysoką cenę. Można też życzyć moim Paniom, żeby zwiedziły cały świat, a ja wraz z nimi. Jeśli choć część z tego się spełni, będę bardzo zadowolona.

CV

Monika Kielczyńska
Absolwentka Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego oraz studiów podyplomowych Public Relations na Wydziale Ekonomiczno-Socjologicznym UŁ. Pracowała jako dziennikarka w Radio Parada, a następnie w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych, gdzie od 2006 roku pełni funkcję rzeczniczki prasowej.



„Kobieta z opaską na oczach” podczas tegorocznej edycji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy została wylicytowana za 6800 zł



Tchnąca śródziemnomorskim klimatem „Pomarańczarka” trafiła do prywatnej kolekcji



„Tryptyk listopadowy” to cykl o prowadzeniu wewnętrznego dialogu i odnajdywaniu siebie

Wolontariusz Paweł Kabelis z Syberii trafił do Ułan Bator

Paweł Kabelis, który jako wolontariusz, pomaga ojcu Karolowi Lipińskiemu w parafii Wierszyna na Syberii, jest teraz w Mongolii

Dariusz Piekarczyk

Paweł Kabelis pomaga, na zasadzie wolontariatu, obchodzącemu niedawno 60-lecie kapłaństwa, 84-letniemu Karolowi Lipińskiemu ze Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, który od około 2009 roku posługuje w dalekiej syberyjskiej Wierszynie, wiosce jakieś 100 kilometrów obok Irkucka. Spośród prawie 600 mieszkańców, około 520 ma polskie korzenie. Większość mówi w języku przodków. To potomkowie polskich emigrantów z zachodniej Małopolski, którzy około 1910 roku osiedlili się tu dobrowolnie.

Urodzony się w Pieniężnie w województwie warmińsko-mazurskim Paweł Kabelis jest na Syberii jako wolontariusz. Niegdyś był bratem w zakonie werbistów, a jego marzeniem była praca misyjna w Papui-Nowej Gwinei. Marzenie się jednak nie spełniło. Wylądował za to na Białorusi, potem w Moskwie, a w roku 2006 przyjechał do syberyjskiego Irkucka.

- Od tego czasu z małą przerwą mieszkam tutaj - mówi. - Pracowałem w katedrze, spotykałem się ze wszystkimi księżmi, zakonnikami i zakonnicami, którzy tutaj posługują. Zaniechałem jednak powołania i wystąpiłem ze zgromadzenia, ale jestem wolontariuszem w Wierszynie od ponad 10 lat. Towarzyszę ojcu Karolowi. Jest to dla mnie zaszczyt, że mogę z nim tutaj być i wielkie błogosławieństwo. Bardzo dobrze się tutaj czuję z ojcem Karolem. Kiedyś to było także takie ognisko polskich turystów, non stop byli tutaj jacyś ludzie. Niestety, wraz z pandemią to wszystko się skończyło. Do tego doszła wojna na Ukrainie. Turyści przestali tutaj przyjeżdżać. Po rosyjskiej agresji na Ukrainę wyjechałem do Ameryki. Pracowałem tam przez rok, trochę na budowie. Myślałem, żeby tam zostać, ale mam małego synka - Janka - ma pięć lat. Bardzo za nim tęskniłem i wróciłem. Żona za-

skoczyła mnie, bo dała mi pozew rozwodowy.

Paweł Kabelis zawiązał ostatnio do Ułan Bator, stolicy dalekiej, dla nas zupełnie egzotycznej Mongolii.

- Skończyła mi się trzymiesięczna wiza na pobyt w Wierszynie - mówi specjalnie dla „Dziennika Łódzkiego”. - Z Polski przyjechałem tym razem na Syberię samochodem przeobionym na kamper vana i miałem w związku z tym czasowe pozwolenie także na trzy miesiące. W związku z tym musiałem opuścić terytorium Rosji. Mongolia była najbliżej. Do Ułan Bator z Wierszyny mamy jakieś 1100 kilometrów. Droga bardzo piękna, przejechałem ją w dwa dni. Granica nie była ciężka do przejścia - musiałem wszystko z samochodu wyciągnąć, obejrzeli, natomiast Mongołowie bardzo życzliwi, pomocni, uśmiechnięci. Dodam, że wcześniej skontaktowałem się wcześniej z ojcami salezjanami, którzy tutaj pracują, pomogli mi bardzo nasi zakonnicy, z tego samego zgromadzenia, pracujący w Irkucku. Mało tego, okazało się, że posługuje tu także brat Krzysztof z Polski. Jest tu ekonomem, zajmuje się też dziećmi. Jest tu międzynarodowa, bardzo życzliwa, wspólnota. Dali mi pokój, opiekują się mną. Musiałem stąd wysłać paszport do Polski i teraz czekam tu jak z kraju dotrze do mnie wiza. Takie są procedury, których nie przeskoczysz. To spokojnie miesiąc. Ojciec Karol z Wierszyny jest z kolei na urlopie w Polsce, planuje wrócić na początku sierpnia. Póki nie ma ojca, co niedziela przyjeżdża do Wierszyny ksiądz z Angarska.

Dwóch ludzi na kilometr kwadratowy w Mongolii

Paweł Kabelis nie ukrywa, że Mongolia, w której jest po raz pierwszy, zrobiła na nim pozytywne wrażenie. - Tu mieszka dwóch ludzi na kilometr kwadratowy - mówi. - Połowa populacji, liczącej około 3,5 miliona, mieszka

w Ułan Bator. To duże, strasznie zakorkowane, jak miałem okazję się przekonać, miasto. Jest to też jedna z najzimniejszych stolic na świecie. Zimą mają tu nawet 40 stopni mrozu. Mamy tu piękną katedrę katolicką. Do kościoła chodzi jednak bardzo mało ludzi, bo katolików jest tu znikoma ilość - nie ma nawet procenta. W niedzielę są tu odprawiane dwie msze święte - jednak w języku angielskim. Przychodzi jakieś 100 osób, głównie obcokrajowców, którzy tu pracują. Niedawno był tu papież i było to też bardzo ważne wydarzenia dla tutejszego Kościoła.

Z ulicy Wodnej w Łodzi do Ułan Bator

W Mongolii posługuje 23 księży, 78 wolontariuszy. Od 2001 roku w Ułan Bator posługują salezjanie, mający swoją siedzibę obok katedry.

- Mamy tu szkołę techniczną, świetlicę środowiskową dla dzieci dzienną i dom dla chłopców z ulicy - mówi Polak brat Krzysztof z katedry. - W szkole jest zabronione mówienie o Bogu. Nie ma więc katechezy. Mamy obowiązek przyjmować wszystkich, obojętnie jakiego wyznania. W naszej salezjańskiej wspólnotie w Ułan Bator mamy pięć osób - dwóch braci i trzech księży. To międzynarodowe towarzystwo. Oprócz mnie jest Koreańczyk, Wietnamczyk, Indonezyjczyk, ale także jeden z Hong-Kongu. Między sobą rozmawiamy po angielsku. Z pracownikami rozmawiamy, choć częściowo, po mongolsku. Dodam, że oprócz naszej placówki, mamy w okolicy jeszcze dwie. W samej katedrze jest jeden ksiądz z Kenii. Biskup ordynariusz to z kolei Włoch. Jeśli chodzi o mnie, pochodzę ze Skwierzyny koło Gorzowa Wielkopolskiego. Przed przyjazdem do Mongolii pracowałem w naszym centrum młodzieżowym w Łodzi przy ulicy Wodnej.



Paweł Kabelis w Ułan Bator w otoczeniu zakonników ze zgromadzenia salezjańskiego



Nasz rozmówca Paweł Kabelis już w Ułan Bator z uroczą Mongolką



Taki oto obrazek w centrum stolicy Mongolii Ułan Bator



Pokonanie około 1100 kilometrów z syberyjskiej Wierszyny zajęło naszemu rozmówcy dwa dni jazdy

MISTRZOWIE SMAKU 2025 LIDERZY I UCZESTNICY AKCJI SPECJALNEJ

Smak to nie tylko jedzenie – to emocje. Czas je nagrodzić

Ewelina Żuberek
ewelina.zuberek@polskapress.pl

Czas docenić tych, którzy sprawiają, że jedzenie staje się prawdziwą przyjemnością. Trwa plebiscyt Mistrzów Smaku i to Wasze głosy zdecydują, kto stanie na podium polskiej gastronomii!

Są miejsca, do których wracamy nie tylko dla jedzenia, ale przede wszystkim dla atmosfery, ludzi i emocji. Są smaki, które zostają z nami na długo – jak babcine ciasto, gorący rosół w zimowy dzień czy lody, które smakują jak lato. To właśnie te niezapomniane chwile tworzą kulinarnych bohaterów – i teraz

każdy z Was może im podziękować!

Trwa kolejna edycja plebiscytu Mistrzów Smaku – chcemy nagrodzić tych, którzy wkładają serce w każdy talerz i każdą obsługę przy stoliku. Szukamy najlepszych kucharzy, najserdeczniejszych kelnerów, mistrzów wypieków, ulubionych kawiarni, lodziarni, restauracji i barów – tych znanych i tych, które dopiero czekają, by zostać odkryte.

To Wy – klienci, smakosze, lokalni fani dobrego jedzenia – jesteście jurorami tego wyjątkowego wydarzenia. Głosując, nie tylko wspieracie swoich faworytów, ale też współtworzycie najsmaczniejszy przewodnik po regionie, który

pokaże, gdzie w Polsce naprawdę warto zjeść, napić się kawy czy skosztować deseru.

Kulminacją akcji będzie Wielka Gala Mistrzów Smaku, która odbędzie się 24 września w Poznaniu podczas prestiżowych targów POLAGRA. To właśnie tam, na oczach całej branży, laureaci z każdego województwa odbiorą swoje statuetki i – uwaga! – najlepsi w kraju otrzymają nagrody pieniężne w wysokości 20 000 złotych!

Dlatego... głosujcie! Dajcie znać, kto Was zachwyca, gdzie smak gra pierwsze skrzypce i kto naprawdę zasługuje na miano Mistrza Smaku. Niech zwyciężą Ci, którzy gotują z pasją, obsługują z sercem

i sprawiają, że chce się wracać.

Dziś możecie bliżej poznać kolejnych uczestników plebiscytu. To ludzie z pasją, którzy na co dzień dbają o każdy detal – od smaku potraw, po atmosferę w lokalu. To właśnie oni są prawdziwymi bohaterami tego plebiscytu – najlepsi w swojej branży, ceniący przez gości, często pracujący po cichu, z ogromnym zaangażowaniem i sercem. Ich codzienna praca to nie tylko fach, ale prawdziwa sztuka – dlatego zasługują na to, by świat się o nich dowiedział. Możecie pomóc im zdobyć zasłużone uznanie.

Bo smak to nie tylko jedzenie – to emocje. I czas, by je nagrodzić.



Karol Kulawiecki
Amaro, Błota

Kategoria: Kucharz Roku

Co zainspirowało Pana do wybrania właśnie tej ścieżki zawodowej? Czy gotowanie było pasją od zawsze?

Gotowanie to sztuka. Od dzieciństwa lubiłem gotować z moim starszym rodzeństwem. Wyrażałem siebie poprzez jedzenie. Uwielbiałem i nadal lubię eksperymentować z nowymi składnikami. Mój zawód stał się moją pasją.

Jakie danie uważa Pan za swoje popisowe – takie, które najlepiej oddaje Pana styl kulinarny?

Moim popisowym daniem jest kaczka z jabłkiem i pomarańczami. Uwielbiam ją.

Co sprawia Panu największą radość w pracy w kuchni – tworzenie nowych smaków, kontakt z zespołem?

Dużą radość w pracy dają mi ludzie, którzy są zadowoleni z serwowanych im potraw. Gdy mówią: „to danie było rewelacyjne”. Dużą satysfakcję daje mi także kontakt z ludźmi, z którymi pracuję, mam w nich wsparcie i pomagają mi w tworzeniu nowych smaków.

Czy ma Pan wspomnienie z pracy, które szczególnie zapadło w pamięć?

Mam dużo różnych wspomnień, raz lepszych, raz gorszych, ale wszystkie są dla mnie wyjątkowe, o których można by-łoby długo opowiadać.



Maja Wcisło, Kawiarnia Nasze Niebo w Mieście, Zduńska Wola

Kategoria: Barista Roku

Jak zaczęła się Pani przygoda z kawą – czy był to przypadek, czy od początku fascynacja?

Moja przygoda z kawą rozpoczęła się w małej, urokliwej kawiarni, do której chodziłam jeszcze za czasów liceum. Kiedy skończyłam szkołę, napisałam maila do właścicieli w sprawie pracy. Przyznałam, że nie mam żadnego doświadczenia, ale kocham kawę i kocham przebywać w ich kawiarni i jeśli dadzą mi szansę, nauczę się wszystkiego. Dostałam tę szansę. I moje życie zmieniło się o 180 stopni.

Co sprawia, że praca baristy jest dla Pani wyjątkowa – zapach, rytuał parzenia, kontakt z ludźmi?

Praca baristy to nie tylko dobrej jakości kawa. To starsza pani, która lubi cappuccino z cynamonem, bo przypomina jej o rodzinnym domu. To dwie przyjaciółki, które zamawiają co czwartek inne pozycje do spróbowania. To pan, który codziennie przychodzi jako pierwszy, wypić podwójne espresso i życzyć miłego dnia. To grupa zaprzyjaźnionych dzieci, liczących, czy kieszonkowe wystarczy im na deser lodowy. To utalentowany chłopak, który przy filiżance herbaty przygotowuje się na studia medyczne. Praca baristy to historie ludzi, w których swoim uśmiechem i otwartością mogę się zapisać, choć na moment. To zaszczyt móc służyć ludziom.



Maciej Dworaczek
Narraganset, Łódź

Kategoria: Barman Roku

Kiedy zainteresował się Pan pracą barmana?

Zacząłem pracę „na chwilę” – miała być „tylko na wakacje”. A potem... zostałem. Iz tygodnia na tydzień odkrywałem, że to miejsce daje mi coś więcej niż tylko wypłatę. Muzyka, taniec, kontakt z ludźmi – zarówno z klientami, jak i ekipą – to wszystko zbudowało coś, co naprawdę mnie porwało. Za barem po prostu mogę być sobą. Bez spiny, bez scenariusza.

Co najbardziej lubi Pan w swojej pracy?

Zdecydowanie atmosferę i kontakt z ludźmi. Lubie widzieć, jak ktoś się rozluźnia po pierwszym łyku albo uśmiecha się, bo coś w tej chwili dobrze „zagrało”. I to, że mogę być sobą – trochę ekspresyjny, trochę taneczny, trochę nadpobudliwy – i że to właśnie jest moją siłą. Uwielbiam dzielić się swoją energią z klientami. A jeden z moich ulubionych momentów? Gdy tańczę za barem do Lady Gagi i ktoś po drugiej stronie łapie ten sam vibe – i nagle tańczymy razem.

Czy ma Pan swoje ulubione koktajle?

Lubię improwizować i reagować na to, co mówi klient. Często słyszę: „zrób mi coś kwaśnego” albo „coś słodkiego, ale nie za bardzo” – i to jest moment, w którym zaczynam działać. Uwielbiam dobrać smaki do nastroju, do spojrzenia, do chwili.



**MISTRZOWIE
SMAKU
2025**

LIDERZY POSZCZEGÓLNYCH KATEGORII PLEBISCYTU

Więcej na www.dzienniklodzki.pl/mistrzowie-smaku

KUCHARZ ROKU

1. **Marcin Wodziński**, Pizza Otto, Łódź
2. **Kacper Gluchowski**, Kawiarnia Ekspresja, Piotrków Trybunalski
3. **Konrad Rogacki**, Belmonte Pizza Włoska, Rzgów

KELNER ROKU

1. **Sylwia Pawlisiak**, Narraganset, Łódź
2. **Michał Góralski**, Arka Sale Bankietowe, Smaszaków
3. **Kinga Chmal**, Chata Opoczyńska, Opoczno

BARMAN ROKU

1. **Maciej Dworaczek**, Narraganset, Łódź
2. **Lidia Maciszewska**, Prywatka Dance Club, Łódź
3. **Michał Pruski**, Antrakt club, Łódź

BARISTA ROKU

1. **Wiktoria Dudzińska**, Bułkę przez Bibulkę, Łódź
2. **Maja Wcisło**, Kawiarnia Nasze Niebo w Mieście, Zduńska Wola
3. **Kinga Pawłowska**, Buvette, Łódź

MISTRZ SŁODKOŚCI ROKU

1. **Aldona Placek**, Słodki zakątek, Smugi
2. **Katarzyna Wrzesińska**, Cool'ki Otulone Czekoladą, Łódź
3. **Edyta Badek**, Sweet Dream by Edyta Badek, Piotrków Trybunalski

MENEDŻER GASTRONOMII ROKU

1. **Milena Ulman**, Pora Karmienia - Restauracja w Zoo, Łódź
2. **Małgorzata Szymczak**, Restauracja SoTe, Łódź
3. **Jakub Szymczak**, Superfala, Ostrów Warcki

RESTAURACJA ROKU

1. **Elitna Gruzja**, Łódź, Wigury 4
2. **U Pana Tadeusza Domaniewice**, Domaniewice, Główna 5
3. **Garnuszek**, Pabianice, Rocva 22
3. **Arka Sale Bankietowe**, Brąszewice, Smaszaków 4A

BAR/BISTRO/JADŁODAJNIA ROKU

1. **Pyza w sosie przy szosie**, Sierpów 1A
2. **Nalesnikarnia Natuś**, Łódź, Przybyszewskiego 104
3. **Agas Gastro**, Kutno, Żwirki i Wigury

KAWIARNIA/CUKIERNIA ROKU

1. **Cynamonove Love**, Łódź, Piotrkowska 276A
2. **Nasze Niebo w Mieście**, Zduńska Wola, Łaska 88
3. **Dulces Angelitos**, Rogów

PIZZA ROKU

1. **Ambro Pizza**, Miedzna Drewniana 215
2. **IN DUE**, Konopnica, Rynek 12
3. **Albo grubo albo wcale**, Łódź, Ciołkowskiego 14B/1

LODY ROKU

1. **Gastro Pajeczno**, Pajeczno, Wiśniowa 6
1. **Lody Tajskie Bangkok**, Sieradz, Rynek
3. **Lody na Złotnie**, Łódź, Fizylierów 3

BURGER ROKU

1. **B&B Burgery u Brzoźki**, Łuśmierz-Las, Podleśna 1
2. **Burgerszał**, Sokolniki-Las, Sokolnickiego 66
2. **D'street Food**, Łódź, Struga 5

KOBIETA, KTÓRA ROZŚMIESZAŁA CAŁĄ POLSKĘ

Zmarła Joanna Kołaczkowska, jedna z najbardziej charakterystycznych osobowości świata kabaretu i stand-upu. Miała 59 lat

Katarzyna Dębek



Joanna Kołaczkowska od 2002 r. była związana z kabaretem Hrabi. Nie pojechała w ostatnią trasę koncertową z powodu choroby nowotworowej

Lmarła w nocy ze środy na czwartek Joanna Kołaczkowska rozśmieszała Polaków od lat. Popularność zyskała dzięki występom razem z kabaretem Hrabi. Była również autorką tekstów i prezentką radiową.

Z kabaretem Hrabi - napisano w mediach społecznościowych TVP Kultura - „tworzyła niezliczone programy pełne artystycznego kunsztu i inteligentnego humoru. Występowała jako Dorin Owens w improwizowanym programie „Spadkobiercy”. Była autorką takich piosenek kabaretowych jak m.in. „Song porzuconej”, „Nie udało mi się”, „Piosenka ciężowa” czy „Tango sromotnik”.

Wystąpiła w filmach „Nakręcenie” (2002), „Robin Hood -

czwarta strzała” (1997) czy „Baśń o ludziach stąd” (2003). Występowała także na scenie Teatru Polonia w Warszawie w takich sztukach jak „Dziewonice wychodzą na asfalt”, „Kobieta z widokiem na taras”, a także w „Smutek, czyli ostatni naiwni” w stołecznym Teatrze Dramatycznym. Za swoją twórczość otrzymała nagrodę indywidualną na Festiwalu Kabaretu w Zielonej Górze (2005), a także nagrodę Honorowego DebeŚciaKa podczas Dąbrowskiej Ściemy Kabaretowej.

O jej śmierci poinformowali w mediach społecznościowych członkowie kabaretu Hrabi, w którym od lat występowała. „Walczyła dzielnie, z godnością, z nadzieją. My razem z nią. Wyczerpalimy niestety

wszystkie dostępne formy leczenia. Wierzyliśmy w cud. Cud nie nastąpił” - przekazali.

„Zostawiła po sobie ogromną wyrwę, której niczym nie da się zapłacić. W nas - ludziach, którzy byli z nią blisko, którzy dzielili z nią scenę i życie. I w świecie sztuki, który był Jej przestrzenią, Jej domem, Jej oddechem, a Ona była jego najpiękniejszym uosobieniem. Jej talentu nie da

się porównać - był zjawiskiem. Jej obecność - darem. Jej odejście - stratą nie do ogarnięcia” - napisali członkowie kabaretu Hrabi.

Joanna Kołaczkowska urodziła się 22 czerwca 1966 roku w Polkowicach. Wychowała się bez ojca, który zmarł, gdy miała zaledwie pięć lat. Jej matka pracowała jako księgowa w Przedsiębiorstwie Robót Górniczych w Lubinie.

**NA SCENIE KOŁACZKOWSKA
ODNOSIŁA SAME SUKCESY. JEJ
ŻYCIE PRYWATNE, ZWŁASZCZA
TO MIŁOSNE, OKAZAŁO SIĘ
BARDZIEJ SKOMPLIKOWANE**

Miała starszą siostrę Agnieszkę, która wyszła za mąż za Dariusza Kamysa, aktora, a także członka kabaretu Hrabi.

Kołaczkowska młodość spędziła, trenując taniec ludowy oraz łyżwiarstwo figurowe i szybkie. Jej edukacja obejmuje technikum ogrodnicze w Głogowie, dwuletnie studium nauczycielskie w Legnicy oraz studia pedagogiczne w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze.

Jako mała dziewczynka była raczej wycofanym dzieckiem, obserwującym wszystko, a nie uczestniczącym w życiu rówieśników: „Wycofana dziewczynka, żyjąca jakby za ścianą. Mało uczestniczyłam, raczej się przyglądałam. Miałam wrażenie, że nikt mnie nie widzi, za to ja chłonełam wszystko” - wyznała w rozmowie z „Twoim Stylem”.

Życie prywatne Joanny Kołaczkowskiej nie było takie śmieszne, jak ona sama na scenie. Gdy stała przed publicznością, była całkowicie inna! „Przed spektaklem czuję się fatalnie. A gdy się zaczyna, jest eksplozja energii. Już nie siedzę »za zasłonką«, tylko zza niej wyskoczyłam, rozerwałam, zrobiłam »ł! - ł!« Łapię akceptację ludzi - »o matko, ale super, patrz na mnie!«, a potem znów mogę się schować” - przyznała w tym samym wywiadzie.

Dodała również, że występy są dla niej terapią. Może wówczas być i robić rzeczy, na które prywatnie nigdy by sobie nie pozwoliła.

Kołaczkowska przyznała się również, że ma sporo kompleksów: „Ludzie często mówią: ale pani ma dystans. Mam, ale ja też się swoim wyglądem przejmuję. Czasem jak oglądam zdjęcia ze sceny, nie mogę na siebie patrzeć. Bywa, że wylewam łzy i jest mi autentycznie przykro” - powiedziała w rozmowie z „Twoim Stylem”.

Na scenie odnosiła same sukcesy, jednak życie prywatne, a zwłaszcza to miłosne,

okazało się bardziej skomplikowane. Aktorka dwa razy się rozwiódła. Jej pierwszym mężem był Krzysztof Kołaczkowski, którego poślubiła pod koniec lat 90. Relacja ta nie przetrwała: „Rozstaliśmy się dwa tygodnie przed premierą programu. Ale paradoksalnie, to mi dodało siły, ognia. Odtąd gram inaczej. (...) Dziś, po ponad 10 latach od rozstania, jesteśmy z Krzysztofem w dobrych relacjach. Nawet pracujemy razem” - zwierzyła się artystka w „Twoim Stylem”.

Kołaczkowska niewiele mówiła o swoim życiu prywatnym, dlatego mało wiadomo o jej drugim mężu. Trudne dzieciństwo, dwa rozwody to niejedyne traumatyczne doświadczenia aktorki. U Joanny

w czasie ciąży wykryto czeraniaka. Chorobę pokonała, ale w jej głowie pozostały obawy dotyczące nawrotu nowotworu - jak się obecnie okazało - słuszne.

Fani kabaretu Hrabi mocno się zaniepokoiili w momencie publikacji informacji na temat choroby Joanny Kołaczkowskiej. Koledzy z kabaretu poinformowali o poważnym stanie zdrowia artystki, podkreślając, że wymaga ono teraz największej uwagi i troski. „Zbliży się nasza trasa z Potemowymi piosenkami. Miało być wesoło, nostalgicznie i razem... Ale los napisał inny scenariusz. Aśka - nasza Aśka - niestety nie wystąpi z nami. Jej zdrowie teraz wymaga całej uwagi i troski. Sprawa jest poważna. To nowotwór” - napisali. „Ale za Jej akceptacją koncerty się odbędą. Nie zostaniemy na scenie sami - w miejsce Aśki pojawią się wyjątkowi goście (tak, kilku - bo jednego to by nie starczyło). I zrobimy wszystko, by było pięknie - dla Was i dla Niej” - dodali.

Gdy pojawiła się informacja o śmierci Joanny Kołaczkowskiej, posypały się kondolencje - nie tylko z branży estradowej, ale też ze świata polityki. Swoje wyrazy szacunku dla jej talentu złożyli m.in. Donald Tusk i Władysław Kosiniak-Kamysz.

„Joanna Kołaczkowska odeszła. Wszyscy uwielbialiśmy Jej niepodrabialne poczucie humoru. Potrafilismy dzięki Niej śmiać się z samych siebie. Nawet politycy. Smutno się jakoś zrobiło” - napisał premier w mediach społecznościowych.

„Z głębokim smutkiem przyjąłem wiadomość o śmierci Joanny Kołaczkowskiej - wybitnej artystki, której talent, wrażliwość i wyjątkowe poczucie humoru na zawsze zapisały się w sercach Polaków. Jej odejście to wielka strata dla polskiej kultury. Rodzinie i bliskim składam wyrazy współczucia” - te słowa zamieścił z kolei wicepremier i minister obrony narodowej.

Artur Andrus, autor tekstów piosenek, prenter telewizyjny i radiowy, który występował z aktorką w „Spadkobiercach”, zamieścił wpis: „Aśka, nie da się napisać wesołej piosenki o sercu rozerwanym na kawałki. Straszny ból”. „Widziałem Cię na scenie Asiu z Hrabi, i gdy grałaś Pączka. Twój talent był pozaziemski, kosmiczny, po prostu KOŁACZKOWSKII” - napisał dziennikarz i satyryk Szymon Majewski.

Piosenkarka i aktorka Izabela Trojanowska zamieściła w mediach społecznościowych swoje zdjęcie z Joanną Kołaczkowską, opatrzone wpisem: „Nie mogę w to uwierzyć... Asia Kołaczkowska nie żyje! A pół roku temu, kiedy robiliśmy sobie to zdjęcie, nic na to nie wskazywało. Była jak zwykle - piękna, zdrowa i szczęśliwa...”. PAP

FOT. PAP/ŁUKASZ GAGULSKI

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852, 42 647 28 52
Przez internet: www.dzienniklodzki.pl
W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska, m.sliwinska@dziennik.lodz.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127,

C.H. Nowa Górna (Carrefour): ul. Kolumny 6/36, tel. 502 499 119

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stacji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię każde mieszkanie. Garaż. Za gotówkę 792-669-171

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 782-300-200

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

POMIESZCZENIA biurowe na wynajem w centrum Łodzi o pow. od 20 do 180 m². tel. 42 632 73 62, 782 001 570

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

AUTOSKUP każde - 24h. Płacimy do 30% więcej niż u konkurencji. Zwrot OC, 507-109-646

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

12h autoskup, 664-040-076

Auta uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Nauka

SZKOŁY

LICEA dla młodzieży i dorosłych www.gkj.edu.pl, 42-231-34-34

Praca

ZATRUDNIĘ

BIURO obsługi klienta w serwisie - mechanika, opony cały lub 3/4 oraz 1/2 etatu, Retkinia, 602-225-372

OCHRONA z gr. niepełnosprawności Raciszyn tel. 668 085 925

OPERATORA koparki -pilnie, Łódź, 501-871-598

OPIEKUNKI / opiekunowie osób starszych. Praca na terenie Łodzi, 42-675-34-51

SERWIS sprzątający z gr. niepełnosprawności Radomsko tel. 604 630 556

SZUKAM PRACY

KONSTRUKTOR odzieży, 665-011-252

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

Odtruwanie, alkohol, kroplówki, 42-678-60-49, 602-691-580

NEUROLOGIA

NEUROLOG - specjalista, 42-678-60-49, 602-691-580

INNE SPECJALIZACJE

Psychiatra, 604-406-067

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ Pensjonat Sanato. Lipcowe rabaty na pobyty lecznicze i wypoczynkowe. Tel: 1/378-19-48 www.sanato.com.pl

RZUĆ palenie, terapia jednorazowa. Masaż leczniczy. Odchudzenie. Alkoholizm, 42-684-92-91 www.rzucam-palenie.pl Łódź

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACHY - sprzedaż wraz z montażem, 516-046-799

DEKARSTWO, termozgrzewalna - tanio, solidnie, 667-191-588

DOCIEPLANIE budynków, elewacje, struktury agregatem, 607-612-176

KOPARKI wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

MALOWANIE DACHÓW!

malowanie dachów, 785-633-254

0011242694



INSTALACYJNE

Elektryk uprawnienia, tanio, solidnie, 509-275-480, 42-672-06-20

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji - kamera, 509-721-995

MONTAŻOWE

KLIMATYZACJA - Sprzedaż - Montaż - Serwis, 727-001-100

OGRODNICZE

CIECIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

KOSZENIE kosą spal. 785-632-930.

Ogrody. Trawniki. Fachowo, 605-307-582

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

PORZĄDKOWE

PLUSKWI karaluchy prusaki mrówki likwidujemy profesjonalnie, 730-770-870

Pranie tapicerki meblowej kanap, dywanów, itp., 510-066-975

PRZEPROWADZKI

H 24/ 40zł, rozbiórki, 518-121-909

ZABEZPIECZAJĄCE

AUTO-ZAMKI, naprawa stacyjek. Immobilisery, Zawiszy 8, 602-724-868

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 60+ lipiec od 1050 zł dostępny masaż leczniczy / dowóz, tel.: 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

GĄSKI pokoje z łaz. 663 990 127

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

USTRONIE MORSKIE - pokoje z łazienkami, VII- VIII PROMOCJA. Blisko morza. Tel.: 503-936-581.

USTRONIE MORSKIE Pensjonat DANA pobyt z wyżywieniem od 160zł doba, 601-585-510 www.danaustronie.pl

INNE

TURNUSY rehabilitacyjne: Mielno, Sopot, Kudowa, Druskienniki, inne od 2020 zł/14 dni, tel. 505-943-367

Matrymonialne

Biuro Gracja - promocje!, 42-684-92-91

WAKACYJNE wieczorki taneczne dla seniorów - piątki od 18.00, niedziela od 17.00 - Łódź, Tatrzańska 42/44 nad Rossmanem, 515-071-862

WAKACYJNE wieczorki taneczne dla seniorów - soboty 18.00 - Łódź, Tuwima 28, Klub u Ewy, 515-071-862

Różne

KASA za stare książki 609-643-399
SKUP złomu, druki, met. kol. Dojazd. Gotówka, 505-854-654

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

POMOC dla rolników: wystawiamy rachunki, faktury VAT, RR, 607-898-898

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.050 zł/ tona, 500-669-621

REKLAMA

0011368903

Skarb Państwa Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe Nadleśnictwo Spała w Spale, ul. A. Gabrysiewicza 2, 97-215 Inowódz, ogłasza II pisemny przetarg nieograniczony na sprzedaż samochodu marki TOYOTA HILUX:

- 1) Rok produkcji: 2008, data pierwszej rejestracji: 2.12.2008 r.
- 2) Przebieg: 261 659 km
- 3) Pojemność /Moc silnika: 2494 cm³/ 88 kW
- 4) Cena wywoławcza netto: 31 600 PLN brutto.
- 5) Przegląd ważny do: 18.11.2025 r.
- 6) Rodzaj paliwa: olej napędowy.

Szczegółowy opis ogłoszenia wraz z załącznikami oraz opis stanu technicznego samochodu dostępny jest na stronie BIP Sprzedającego: <https://www.gov.pl/web/nadleśnictwo-spala/ii-przetarg-nieograniczony-na-sprzedaz-samochodu-toyota-hilux>

Pisemne oferty z podaniem ceny nabycia w zamkniętej kopercie z dopiskiem „II przetarg - sprzedaż samochodu TOYOTA HILUX” należy składać osobiście w sekretariacie Nadleśnictwa do godz. 10:30 w dniu 25.07.2025 r. lub przesłać pocztą na adres: Skarb Państwa Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe Nadleśnictwo Spała w Spale, ul. A. Gabrysiewicza 2, 97-215 Inowódz, przy czym za dzień złożenia oferty uważa się dzień i godzinę doręczenia listu do nadleśnictwa. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 25.07.2025 r. o godz. 11.00 w siedzibie Sprzedającego.

Szczegółowe informacje o pojeździe i zasadach przetargu można uzyskać pod numerem tel. 733 227 780 lub 44 725 70 50.

REKLAMA

0011348137

SPRZEDAM budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.

Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399



Polacy obejmują Pomorze Zachodnie
Opis przełomowego momentu w historii Polski, kiedy niemieckie Rügenwalde oraz jego okolice przekształciły się w polskie Darłowo, Sławno i Buszyn. „Jak zdobywaliśmy Pomorze. Mroczne historie z >>ziem odzyskanych<<”, wyd. Rebis, Poznań 2025, cena 64,99 zł



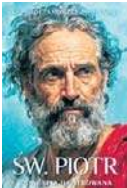
Pod patronatem Kominternu
Choć po jego obu stronach wojny domowej w Hiszpanii walczyli Polacy, w armii republikańskiej było ich zdecydowanie więcej. Nazywano ich „Dąbrowszczakami”. Daniel Czerwiński, „Dąbrowszczacy i wojna domowa w Hiszpanii”, wyd. IPN, Gdańsk 2025, cena 55 zł



Żołnierze krzyczą: „Vive L’Empereur!”
Polacy stali u boku Cesarza Farnuczów w chwilach jego triumfów i klęsk. Do końca lojalni wobec człowieka, który obiecywał im odzyskanie ojczyzny. Piotr Korczyński, „Krew i popiół. Polscy żołnierze Napoleona”, wyd. Znak, Kraków 2025, cena 69,99 zł



Epopeja od Gazali po Tobruk
Monografia Samodzielnej Brygady Strzelców Karpacczych, utworzonej w 1940 r., 1942 r. rozwinętej w 3 Dywizję Strzelców Karpacczych, wstawionej udziałem w obronie Tobruku. Rafał Dyrz, „W drodze do wolnej Polski”, wyd. IPN, Warszawa 2025, cena 45 zł



Rybak, który został księciem spostołów
Na podstawie Ewangelii, Dziejów Apostolskich oraz apokryfów Ks. prof. Andrzej Zwoliński odtworzył szczegółową biografię najważniejszego z apostołów. Ks. prof. Andrzej Zwoliński, „Św. Piotr. Biografia ilustrowana”, wyd. Fronda, Warszawa 2025, cena 79,90 zł



Włoscy uwodziciele i wizjonerzy
Ten tom traktuje o Włochach, którzy podbili świat, m.in. o Enzo Ferrarim, Marcello Mastroiannim, Giorgio Armanim. Znalazło się miejsce także dla Silvio Berlusconi. Maciej Brzozowski, „Rajskie ptaki. Włosi, którzy podbili świat”, wyd. Znak, Kraków 2025, cena 59,99 zł

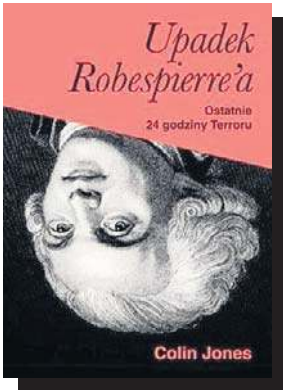


Niedźwiedzica w Wojsku Polskim
Baśka była niezwykle „córą” Murmańczyków. Niedźwiedzica miała być z początku maskotką, ale łagodna, nauczona żołnierskiego ordynku, stała się z czasem pełnoprawnym członkiem oddziału. Tomasz Specywał, „Baśka Murmańska”, wyd. Replika, Poznań 2025, cena 49,90 zł



Karol III i jego miejsce w historii
Biograf rodziny królewskiej przygląda się nowemu rozdziałowi w historii brytyjskiej monarchii. Rysuje drobniaczkowy portret Karola III – syna, ojca, męża i króla. Robert Hardman, „Karol III. Życie i dwór nowego króla”, wyd. Znak, Kraków 2025, cena 109,99 zł


NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY
poleca
Mariusz Grabowski



Revolucja pożerająca własne dzieci

9 thermidora roku II – a więc 27 lipca 1794 r. – przeszedł do historii jako moment upadku Maximiliena Marii Isidora de Robespierre’a. Pytanie: co tak naprawdę się wtedy wydarzyło? W jaki sposób skończył jakobiński prorok gilotyn?

„Wszyscy zdraǳili Rewolucję”
„Upadek Robespierre’a”, autorstwa brytyjskiego badacza Colina Jonesa, to studium przewrotu, który dokonał się w samym sercu rewolucji. Colin Jones korzysta z tysięcy zapisków – w tym ponad 200 mikrorelacji dotyczących tej konkretnej doby pochodzących z oficjalnego śledztwa przeprowadzonego kilka dni później. Z tych fragmentów, zeznań i wspomnień wyłania się – godzina po godzinie – dzień, który wstrząsnął rewolucyjną Francją. Kluczem do upadku „Nieprzekupnego” było jego przemówienie w Konwencie 8 thermidora. Oskarżył w nim wszystkich (ale bez podawania nazwisk) o korupcję, marnotrawienie rządowych pieniędzy, wreszcie zdradę ideałów rewolucyjnych. Jedynie deputowany Pierre Joseph Cambon, jeden z nielicznych wskazanych w przemówieniu z imienia i nazwiska, postanowił się bronić. Wygłoszona przezeń polemika była początkiem awantury. Kolejni posłowie domagali się od Robespierre’a wskazania konkretnych winowajców albo odwołania oskarżeń. Ten jednak milczał.

„Gilotyna czeka już na cioebie”
9 thermidora rano Jean-Lambert Tallien zapowiedział w Konwencie „rozdarcie zasłony” nad tyranią Robespierre’a, którego nie dopuszczano już do głosu. Gdy deputowany Louis Louchet odważył się postawić wniosek o aresztowanie Robespierre’a, a ponadto Saint-Justa, Georges-a Couthona i Augustina Robespierre’a, wniosek przeszedł przez aklamację. Wszyscy oczekiwali od Robespierre’a, by stanął na czele insurrekcji, jednak ten dopiero o północy podpisał dekret wzywający do broni. Było już jednak za późno – Robespierre został odwieziony do Conciergerie poturbowany przez słynącego z brutalności żandarma Charles-André Merda. 10 thermidora wszyscy aresztowani deputowani zostali uznani za wyjętych spod prawa i w związku z tym straceni bez sądu, po zwykłym ustaleniu tożsamości. Razem z Robespierre’em na Placu Rewolucji zgilotynowano dalsze 21 osób, a w dniach następnych kolejnych 70 akolitów „Nieprzekupnego”.

Colin Jones, „Upadek Robespierre’a. 24 godziny terroru”, wyd. Znak, Kraków 2025, cena 129,99 zł

REKLAMA 0011259287


FIRMA POGRZEBOWA I KREMATORIUM
TELEFONY CAŁODOBOWE: 42 633 73 00 | +48 510 237 235

Kompleksowe usługi pogrzebowe	Ekologiczne pochówki	Międzynarodowy transport zmarłych	Rozliczenie ratalne
-------------------------------	----------------------	-----------------------------------	---------------------

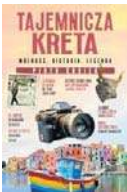
www.klepsydra.pl | Łódź, ul. Solec 5

REKLAMA 0011359651

H. SKRZYDLEWSKA
www.skrzydleyska.pl
Własne krematoria • Sale pożegnań Formalności w urzędach Międzynarodowy Transport Zmarłych Zgierz • Pabianice • Łowicz • Brzeziny • Główno
TEL. 24H: 42 672 33 33 • 800 672 333 • 195 88

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie
Tutaj zlecisz ogłoszenie
ibo.polskapress.pl


Wspomnienia. Te najważniejsze...
Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na nekrologi.net i dzienniklodzki.pl/nekrologi



Kreta – zapomniana prowincja Rzymu
Piotr Gociek wędruje po Krecie śladami Homera i Tytusa Liwiusza, a ze współczesnych Nikosa Kazantzakisa, Zbigniewa Herberta i Lawrence’a Durrella. Piotr Gociek, „Tajemnicza Kreta. Wolność, historia, legenda”, wyd. Fronda, Warszawa 2025, cena 59,90 zł



Erotyka na brytyjskim indeksie
Stephen Gordon dorasta w arystokratycznym domu, uwielbia jazdę konną, doskonale władza szpadą i marzy, by być jak admirał Nelson. Tylko że... jest dziewczynką, która stopniowo odkrywa swoją fascynację kobietami. Radclyffe Hall, „Źródło samotności”, wyd. Znak, Kraków 2025, cena 69,99 zł

CZYTELNIA

Marii Kuncewiczowej związku z Kazimierzem Dolnym

Tuż przed wojną, w 1939 roku, w Kazimierzu Dolnym mieszkało 4 tys. 641 osób, w tym ok. 2,5 tys. Żydów. Dla porównania - dziś mieszka tam nieco ponad 2,6 tys. Maria Kuncewiczowa (1897-1989) po raz pierwszy przyjechała tam w latach 20., zanim jeszcze w 1927 roku miejscowość odzyskała prawa miejskie i powoli dorabiała się opinii „miejscu wypoczynkowego”.

Owocem późniejszych pobytów pisarki, a potem zamieszkania w Kazimierzu Dolnym, były „Dwa księżycy” - zbiór 20 opowiadań wydanych w 1933 r. przez Towarzystwo Wydawnicze „Rój”. Od wydania VI opowiadania uzupełnia się 10 tekstami autorki z „Teki kazimierskiej”, drukowanymi w prasie przedwojennej.

Księżyc czerwony, księżyc biały

„Dwa księżycy” to twory, których akcja osadzona jest w Kazimierzu Dolnym, ale jednocześnie jest powiązana licznymi postaciami. Tytuł, pochodzący od początkowego opowiadania zbioru, nawiązuje do odmiennego rytmu życia oraz widzenia świata symbolizowanego przez księżyc oświetlający nocny Kazimierz: „Mena odezwała się: »Księżyc był czerwony, kiedy tamci ludzie szli spać... Teraz jest biały. Zupełnie inny. Czy też tamci wiedzą, jak wygląda biały księżyc?«. Jeremi odpowiedział: »Może w ogóle są dwa księżycy... Jeden dla tamtych, drugi - tylko dla nas«”.

Kuncewiczowa stworzyła swoisty dokument miasteczka, do którego ciągnie żądną egzotyki elita artystyczna. Nieco szyderczo przedstawiła wakacyjną koegzystencję barwnego żywiołu artystów oraz miejscowej szarżyny polsko-żydowskiej: „Miasteczko było maleńkie. Komiczne i bardzo smutne. Oglądając jego kukielkowe sprawy, miało się wrażenie, że za murami szczytowego zamku, który biała na górze, dymi krater wulkanu, przysypiany kwiatami i śmieciem. (...) Wszędzie leżały niedotknięte roboty i słowa spleśniałe bez echa”.

„Willa pod Wiewiórką”

W 1938 r. nieopodal letniej chatki Kuncewiczów stanęła drewniana willa, która stała się - jak mówiła pisarka - „gniazdem rodu” i „kotwicą”. Nazywano ją „Willą pod Wiewiórką”. W tym samym roku Szymon Wisznia, radny miejski i zarazem sąsiad pani Marii, zgłosił wniosek, by nadać pisarce honorowe obywatelstwo miasta. „Jesienią 1939 roku, umocniona zaplecchem z własnych belek, czułam się wreszcie wrośnięta w grunt własnego kraju. Miałam trzy psy, jabłonie, kilka dębów, dużo lip i swój własny widok na Wisłę” - tak w późniejszych „Fantomach” wspominała kazimierzowską sielankę. We wrześniu 1939 r. w „Willą pod Wiewiórką” schronili się uciekinierzy z Warszawy, m.in. Tuwim, Słonimski i Wierzyński. Wraz z nimi małżeństwo pisarzy opuściło Polskę, aby powrócić tutaj dopiero w 1958 roku.

Odzyskany przez nich dom przy ul. Małachowskiego 19, zwany dziś Kuncewiczówką, pełniący w latach 40. i 50. ośrodek kolonijny dla dzieci pracowników Urzędu Bezpieczeństwa, jest obecnie oddziałem literackim Muzeum Nadwiślańskiego. W lipcu 2025 roku, we wtorek, można je zwiedzać gratis. **marga**



Maria Kuncewiczowa,
„Dwa księżycy”,
wyd. Marginesy,
Warszawa 2025,
cena 59,90 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

JOANNA OPOZDA

Przytulała się z pianistą

W czwartkowy wieczór aktorka wybrała się na event z okazji 15-lecia warszawskiej restauracji Thai Thai. Gdy opuszczała wydarzenie o pierwszej w nocy, wybiegł za nią tajemniczy przystojniak, a fotografowie Pudelka zdołali uchwycić moment, gdy para czule się przytula.

Urodziwy brunet obdawał Opozde kilkoma całusami i jak prawdziwy dżentelmen odprowadził ją do taksówki. Tajemniczym przystojniakiem okazał się Jerry Manoukian, francuski pianista i kompozytor, a przede wszystkim gwiazdor formacji French Fuse, która podbija social media. Na TikToku i Instagramie projekt obserwuje w sumie ponad 7 milionów użytkowników, a jego popisy przy pianinie zanotowały już 3 miliardy wyświetleń. Muzyk odwiedził Polskę i był gościem „Pytania na śniadanie”.

BLANKA LIPIŃSKA

Bez stanika przy bratankach

Podczas swych internetowych relacji celebrytka często pojawia się w skąpych strojach. W ostatnich filmikach miała na sobie tylko krótki top i dół od bikini. Nic dziwnego, że któryś z fanów spytał, czy nagrywanie w staniku jej nie przeszkadza. Lipińska odpowiedziała. „Gdyby mi przeszkadzało, to bym pewnie tego nie robiła. Poza tym, czym to się różni od bikini? Czym to się różni od aktualnej mody? Poza tym przypominam, że nagość dla ludzi jest bardziej naturalna niż ubranie, bo, pragnę przypomnieć, że nie rodzimy się w gaciach” - obwieściła. Wtedy jeden z internautów dopytał: „Przy bratankach też z gołą d*pa chodzisz?”. Na to pisarka stwierdziła: „Mało tego, przy nich chodzę bez stanika! I to nie tylko ja”.

MAŁGORZATA KOŻUCHOWSKA

Nie zatańczy

Kiedy niedawno gruchnęła wiadomość, że Tomasz Karolak wystąpi w jesiennej edycji „Tańca z gwiazdami”, pojawiły się spekulacje, że na udział w programie zgodzi się również jego serialowa



Mimo że Julia Wieniawa jest właścicielką trzech mieszkań, ostatnio weszła w posiadanie domu w lesie

żona z „Rodzinki.pl”. Plotka rozpaliła internet, ale ekscytację fanów gwiazdy zgasiła jej agentka. - Małgorzata Kożuchowska nie wystąpi w „Tańcu z gwiazdami”. Produkcja programu wielokrotnie zapraszała ją do udziału, propozycja wraca właściwie przy każdej edycji - przekazała Pudelkowi. Aktorka konsekwentnie odmawia, bo nie jest zainteresowana udziałem w show. Woli skupić się na projektach aktorskich, które dają jej najwięcej satysfakcji.

JULIA WIENIAWA

Odpoczywa w lesie

Mimo że celebrytka jest właścicielką trzech mieszkań, ostatnio weszła w posiadanie domu w lesie. Dzięki zdjęciom, które zamieszczała na Instagramie, wiemy, że Wieniawa postarała się urządzić wnętrze w taki sposób, aby były przytulne. Tuż przy oknie stanęła ogromna kanapa ze stolikiem kawowym. Całość dopełniają krzesła o zaokrąglonych kanciach oraz dywan ze zdobieniami. Zamiast ścian są ogromne okna, zza których widać drzewa. - Mam teraz nowy dom w lesie, w którym będę siedzieć długo, bo też zrobiłam sobie tam studio muzyczne. To jest miejsce totalnie w środku lasu, ja tam tak odpoczywam, bardzo potrzebowałam tego. Potrzebuję czasu sama ze sobą i zaczęłam go lubić, bo kiedyś bałam się tej ciszy - wyjawiała w podcaście Wojewódzki & Kędziński.

JACEK JESCHKE

Był zdruzgotany

Popularny tancerz wybrał się niedawno na urlop z rodziną do Świnoujścia. Tam zaobserwował oburzające zachowanie turystów. - Odwiedziliśmy polskie morze, ale najbardziej byliśmy zdruzgotani zachowaniem ludzi na plaży, którzy słyszeli pilne komunikaty od ratowników, że nie można się kąpać w morzu, bo są silne prądy, widzą czerwoną flagę, a mimo wszystko, bez żadnych skrępułów, wchodzą beztrosko do wody. Nie wiem, czemu zawsze musi się stać tragedia, żeby ludzie zrozumieli - powiedział Plotkowi Jeschke.

MARCIN HAKIEL

Dowiedział się

Mimo że tancerz jest od dwóch lat związany z Dominiką Serowską, temat jego rozstania z Katarzyną Cichopek ciągle powraca. Tak stało się też teraz w rozmowie ze „Światem Gwiazd”, w której zdradził, jak wyglądał rozpad jego małżeństwa. - U nas to nie było tak, że to się jakoś tam psuło. Po prostu w pewnym momencie ja się o czymś dowiedziałem i zacząłem prowadzić jakieś rozmowy z nią. Jak już się okazało, że wszystko jest pozamiatane i po prostu trzeba się rozstać, no to jak podjęliśmy tę decyzję i chyba już coś tam podpisaliśmy, żeby mieć tę pewność, to wtedy powiedzieliśmy dzieciom, siedliśmy z nimi. Wiadomo, to nie są miłe rozmowy, no ale trzeba było to zrobić - powiedział Hakiel.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Nowe wyzwania stoją przed Tobą otworem. Horoskop dzienny wróży, że los pokaże Ci drogę do sukcesu.

Ryby (19.02 - 20.03)

Nie bój się powiedzieć, czego pragniesz. Horoskop na dziś zapowiada, że ktoś bliski czeka na Twój sygnał.

Baran (21.03 - 19.04)

Pojawi się okazja, by coś zmienić. Nie analizuj za dużo. Horoskop dzienny na piątek radzi działać, zanim szansa przejdzie Ci koło nosa.

Byk (20.04 - 20.05)

Sprawy uczuciowe wysuną się na pierwszy plan. Zaufaj intuicji. Horoskop dzienny zapowiada, że serce podpowie Ci właściwy kierunek.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Wszystko potoczy się po Twojej myśli. Horoskop na dziś wróży, że dostarczy Ci to wiele satysfakcji.

Rak (22.06 - 22.07)

Twoja skrupulatność zostanie zauważona, ale horoskop dzienny na piątek mówi, że nie wszystkim to się spodoba.

Lew (23.07 - 22.08)

Zadbaj o równowagę między pracą a relaksem. Przemęczenie nic nie da. Horoskop dzienny mówi wyraźnie: Twój spokój to Twoja siła.

Panna (23.08 - 22.09)

Pojawi się tajemnica, która Cię zaintryguje. Horoskop na dziś radzi nie oceniać jej zbyt szybko - prawda ma więcej niż jedną twarz...

Waga (23.09 - 22.10)

Los da Ci impuls do zmiany planów. Horoskop dzienny na piątek wyraźnie zapowiada, że Twój bliscy raczej nie będą z tego zadowoleni.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Pracowitość zapracuje szybciej niż myślisz. Horoskop dzienny wróży, że efekty tego, co uda Ci się osiągnąć, będą imponujące.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Twoje pomysły zachwycą otoczenie. Działaj śmiało. Horoskop na dziś wróży, że kreatywność i odwaga będą Twoimi sprzymierzeńcami.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Sen lub znak podpowie Ci rozwiązanie. Wsłuchaj się w siebie. Horoskop dzienny na piątek mówi, że odpowie Ci bliżej niż Ci się wydaje.

Z Major League do Łodzi. Jasper Loffelsend w ŁKS

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. Ostatni przed pierwszoligowym sezonem transfer ŁKS Łódź. Do drużyny dołączył Jasper Loffelsend.

27-latek urodził się w Kolonii i początkowo występował w klubach z niższych lig niemieckich. Wyjechał jednak do USA i w 2022 zadebiutował w Real Salt Lake City z Major League Soccer. Po dwóch latach spędzonych w tej drużynie przeniósł się do Colorado Rapids, a następnie do San Diego FC. Zespół z Kalifornii jest liderem konferencji za-

chodniej MLS, a nowy ełkaesiak wystąpił w tym roku w 12 meczach. Warto dodać, że Niemiec rozegrał w sumie 81 meczów i strzelił dwa gole w Major League Soccer, ponadto wystąpił w trzech pojedynkach fazy play-off. ŁKS podpisał z nim kontrakt do końca czerwca 2026 roku z opcją przedłużenia o kolejny sezon. - Jasper wniesie do naszej drużyny mobilność, technikę użytkową i szybkość podejmowania decyzji. Potrafi odnaleźć się pod presją i skutecznie włączyć się do gry ofensywnej, co wpisuje się w nasz model funkcjonowania na boisku - mówi Radosław Mozyrko, dyrektor sportowy ŁKS. ©



Urodzony w Kolonii 27-letni Jasper Loffelsend podpisał umowę z pierwszoligowym ŁKS Łódź

Tłumy fanów na prezentacji ŁKS Łódź przed sezonem w I lidze

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. Na placu Wolności ŁKS Łódź zaprezentował drużynę, która już dzisiaj rozpocznie pierwszoligowy sezon 2025/2026.

Na prezentacji drużyny, sztabu szkoleniowego dowodzonego przez nowego trenera Szymona Granowskiego, pojawiły się tłumy fanów, którzy nie ukrywają, że liczą, iż będzie to przełomowy sezon, który zakończy się awansem do ekstraklasy. Pojawili się także byli gracze pierwszoligowca, tacy jak choćby Witold Bendkowski, Rafał Niżnik, Marek Chojnacki, czy łowca goli Ukraińiec Jehen „Żenia” Radionow. Kulminacją była oczywiście prezentacja zespołu, którą poprzedziły wystąpienia prezesa klubu Marka Janickiego oraz Dariusza Melona, większościowego udziałowca. Dopiero potem przyszła pora na piłkarzy oraz sztab szkoleniowy. Zaprezentowany został także najnowszy nabytek klubu z alei Unii 2 Jasper Loffelsend. Kibice przyjęli dru-



Piłkarze pierwszoligowego ŁKS Łódź wraz ze sztabem szkoleniowym i działaczami zaprezentowali się swoim kibicom na placu Wolności

żynę gromkimi brawami, chwilę po prezentacji nie zabrakło przedmeczowej pieśni zespołu The Bootels, doping, zdjęć i autografów. W wydarzeniu wzięli też udział przedstawiciele innych sekcji klubu - siatkarskiego ŁKS Commercecon, koszykarskiego ŁKS Cool-Pack Łódź oraz koszykówki kobiet, sztuk walki, boks, sekcji walking futbolu, curlingu oraz grupy Łódź Kocha Sport. Całość poprowadził Łukasz „Kura”

Adamski, który tego wieczoru pełnił rolę konferansjera.

Już w piątek (18 lipca) dwukrotni mistrzowie Polski zainaugurują na swoim stadionie pierwszoligowy sezon meczem ze Zniczem Pruszków. Początek spotkania zaplanowano na 20.30. Trenerem rywali jest były szkoleniowiec łódzian Marcin Matysiak. Gospodarze są faworytem tego pojedynku. Fani liczą nie tylko na trzy punkty, ale przekonywujące zwycięstwo zespołu. ©

I LIGA

Pierwsza kolejka sezonu 2025/2026. Piątek (18 lipca): ŁKS Łódź - Znicz Pruszków (20.30), Śląsk Wrocław - Wierzytka Kraków (18). **Sobota (19 lipca):** GKS Tychy - Miedź Legnica (19.35), Górnik Łęczna - Polonia Bytom (17.30), Pogoń Grodzisk Mazowiecki - Stal Rzeszów (14.30). **Niedziela (20 lipca):** Stal Mielec - Wisła Kraków (14.30), Chrobry Głogów - Odra Opole (17), Pogoń Siedlce - Polonia Warszawa (17). **Poniedziałek (21 lipca):** Puszcza Niepołomice - Ruch Chorzów (19).

Sparingowy weekend Unii Skierniewice, ŁKS II Łódź oraz drużyn grupy pierwszej III ligi i Betcris IV

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. Wielkimi krokami zbliża się nowy sezon w II, III i Betcris IV lidze. W najbliższy weekend większość drużyn tych lig ma grać mecze sparingowe.

Zacznijmy od II ligi. Rezerwy ŁKS prowadzone przez trenera Konrada Geregę czeka mecz z drugim zespołem Legii Warszawa (12). Beniaminek tej klasy rozgrywkowej ma zaplanowane na sobotę dwa mecze. W Sierakowicach zmierzy się z KTS Wesoła z IV ligi mazowieckiej (10.30), a w Skierniewicach z KSZO Ostrowiec Świętokrzyski (13.30).

Drugoligowcy rozpoczynają sezon 2025/2026 w przyszły weekend. Ełkaesiacy zmierzą się w sobotę (2 sierpnia) w Jastrzębiu z GKS (17), natomiast skierniewiczanie podejmą na stadionie przy ul. Pomologicznej spadkowicza z I ligi wartość Poznań (19.45). Przejdźmy do grupy pierwszej III ligi. Lechia Tomaszów Mazowiecki gra dwa mecze. W sobotę (19 lipca) z trzecioligowym Starem Starachowice (11), natomiast dzień później z ekstraklas-



Piłkarze drugoligowej Unii Skierniewice (żółte koszulki) czekają w sobotę dwa mecze kontrolne

sowym Rakowem Częstochowa (11). Spotkanie pod Jasną Górą. GKS Bełchatów zmierzy się natomiast z innym trzecioligowcem Wisłą II Płock (12). Widzew II Łódź w weekend nie gra spotkania. Drużyna trenera Michała Czaplarskiego ma za sobą zgrupowanie w Kolonii Łobudź, na którym rozegrała mecz kontrolny z innym trzecioligowcem Miedzią II Legnica,

ulegając rywalowi 1:3 (1:2). Honorowego gola dla pokonanych strzelił Marcin Kozłowski. Warta Sieradz gra, ale niestety, bo w poniedziałek (21 lipca). Podopiecznych trenera Marka Przybyły czeka wyjazdowy mecz w Warszawie z pierwszoligowcami z Polonii (15.30). W późny środowy wieczór sieradzanie zmierzy się na wyjeździe z trzecioligowcem

z Wielkopolski Pogonią Nowe Skalmierzyce i zremisowali 2:2 (1:0). Gole dla Warty strzelili Michał Przybył oraz Jakub Piel. Na sobotę zaplanowano prezentację zespołu. Wydarzenie będzie miało miejsce podczas Open Hair Festival na scenie ustawionej na Rynku. Początek o godzinie 18. Kibicom pokażą się piłkarze, sztab szkoleniowy, ale także klubowi działacze. Większość czwartoligowych zespołów także ma zaplanowane mecze kontrolne. Niektóre grały zresztą ostatnio. Ceramika Opoczno dowodzona przez trenera Marcina Pierwołę zremisowała z Talentem Warszawa z IV ligi mazowieckiej 2:2 (1:1). Gole dla zespołu z naszego regionu strzelili Karol Zieliński i Adam Banasiak. Zjednoczeni Stryków (trener Witold Kurzawa) pokonali w Pabianicach Włókniarza (grupa pierwsza Klasy Okręgowej) 3:2 (2:0). Gole dla zwycięskiego zespołu strzelili Krystian Brodecki, Kacper Figurski, testowany. Polonia Piotrków Trybunalski (trener Robert Grzesiuk) wygrała na wyjeździe Hetmana Włoszczow z IV ligi świętokrzyskiej m 5:4 (1:2). Cztery bramki to dzieło testowanych piłkarzy, a jedna Dawida Lenarcika. ©

Ryszard Pomykała zegna się z MGKS Drzewica i sportem

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. Miniony sezon był wyjątkowy nie tylko dla piłki nożnej, ale całego sportu w Drzewicy.

Drużyna seniorów prowadzona przez trenera Ryszarda Pomykałę została wicemistrzem grupy drugiej Klasy Okręgowej. Pierwsze miejsce przegrała ze Stalą Niewiadów, jedynie gorąszą różnicą bezpośrednich spo-

tkań, bo oba zespoły zgromadziły po 71 punktów. MGKS walczył o pierwszy w historii awand do IV ligi w barażach - najpierw odprawił z kwitkiem Pogoń Zduńska Wola, ale potem uległ Stali Głowno. Po sezonie znany i lubiany w naszym regionie szkoleniowiec zrezygnował niespodziewanie z prowadzenia zespołu. - Pracowałem tu przez osiem ostatnich lat, ale doszedłem do mety - mówi. - Odpocznę też od sportu. Nie wiem co dalej z zespołem. ©



Ryszard Pomykała jest lubianym i cenionym w naszym regionie trenerem - ostatnio prowadził MGKS Drzewica

Nowe koszulki Widzewa zachwyciły

Jakub Mlonka
sport@dziennik.lodz.pl

Nowe koszulki, tłumy fanów i mnóstwo atrakcji - tak wyglądało wielkie przywitanie piłkarzy Widzewa Łódź przed startem rozgrywek PKO BP Ekstraklasy 2025/26.

Klub zorganizował wydarzenie w Parku Widzewskim, upamiętniając symbolicznie 10 lat od reaktywacji.

Prezentacja drużyny odbyła się w środę i przyciągnęła tłumy fanów czerwono-biało-czerwonych - co w przypadku sympatyków łódzkiego Widzewa stało się już piękną tradycją. Wybór Parku Widzewskiego nie był przypadkowy. To właśnie w tym miejscu przed laty rodziły się fundamenty odrodzonego klubu. Jubileusz dziesięciolecia reaktywacji stał się więc doskonałą okazją do świętowania i oficjalnego przedstawienia zespołu, który w nowym sezonie PKO BP Ekstraklasy powalczy - miejmy nadzieję - o wysoką lokatę w tabeli rozgrywek.

Impreza rozpoczęła się punktualnie o godz. 17, gdy otwarto wszystkie strefy z atrakcjami oraz stoisko oficjalnego sklepu z gadżetami i nowymi koszulkami na sezon 2025/26. Chwilę później w parku rozbrzmiała muzyka na żywo - od godz. 18.15 kibice rozgrzewali się pod sceną, biorąc udział w konkursach i zabawie z DJ-em.

Kulminacyjnym momentem wieczoru było oficjalne wejście piłkarzy na scenę o godz. 19.10. To właśnie wtedy drużyna pokazała się w nowych trykotach, które od razu trafiły w gusta fanów.

Nie zabrakło tradycyjnego czasu na autografy i wspólne zdjęcia - o godz. 20 zawodnicy spotykali się z fanami, rozdając



Kibice spotkali się m.in. z Krzysztofem Kamińskim i Markiem Dziubą



Bartłomiej Pawłowski w nowej koszulce Widzewa



Kibice Widzewa nie żałowali, że uczestniczyli w prezentacji drużyny



Samuel Akere przechodzi przez szpalier kibiców. Ten zawodnik może diametralnie odmienić oblicze nowej widzewskiej drużyny, która ma powalczyć o najwyższe cele

podpisy i pozując do pamiątkowych fotografii. O 20.30 rozpoczęło się widzewskie after party, które przy świetnej atmosferze trwało do godz. 23.

- To było coś wyjątkowego! Nowe koszulki wyglądają świetnie. Czerwone trykoty nawiązują do najlepszych lat naszego ukochanego klubu - mówiła podekscytowana Kamila, jedna z wiernych fanek, która

wspiera łódzki Widzew od wielu lat. - Teraz myślami jestem już przy pierwszym meczu z Zagłębiem Lubin - dodaje łodzianka.

Zarówno zawodnicy, jak i kibice są gotowi na nowe wyzwania w PKO BP Ekstraklasie. Widzew zagra pierwszy mecz już 19 lipca z Zagłębiem Lubin. Pierwszy gwizdek zabrzmiał o godz. 14.45 - oczywiście

w Sercu Łodzi przy alei Piłsudskiego 138.

We wtorek, 15 lipca, odbyło się wyjątkowe spotkanie z Markiem Dziubą i Krzysztofem Kamińskim. Legendarni zawodnicy drużyny tzw. Wielkiego Widzewa, która w 1985 roku zdobyła Puchar Polski, chętnie dzielili się anegdotami i odpowiadali na pytania zebranych sympatyków.

Bohaterami wydarzenia byli Marek Dziuba i Krzysztof Kamiński - piłkarze legendarnej drużyny, która dokładnie 40 lat temu sięgnęła po Puchar Polski.

Podczas spotkania kibice mogli poznać kulisy tamtych rozgrywek, opowieści o szatni oraz wspomnienia z decydującego meczu. Nie zabrakło również wspólnych zdjęć i autografów.

- Wierzę, że obecnie nowo tworzona drużyna Widzewa, patrząc na to, jakie klub poczynił transfery, nawiąże do naszych sukcesów. Kibicom po tylu latach się to zwyczajnie należy - powiedział Marek Dziuba, legenda Widzewa, ŁKS-u oraz reprezentacji Polski.

Wydarzenie przyciągnęło zarówno starszych fanów, jak i młodsze pokolenie. ©

Przed piłkarkami Grot SMS mecz w Łodzi z Czarnymi, zdobywcami PP

Kacper Grzeszczyk
sport@dziennik.lodz.pl

Przed GROT SMS zdecydowanie najtrudniejszy z zaplanowanych na okres przygotowawczy mecz sparingowy.

- Do Łodzi przyjedzie drużyna KKS Czarnych Antrax Sosnowiec, która dwa miesiące temu sięgnęła po Orlen Puchar Polski - informuje prezes UKS SMS Janusz Matusiak.

Zespół trenera Sebastiana Stemplewskiego przed sezo-

nem pozyskał kilka perspektywicznych zawodniczek. Tym razem w Sosnowcu pozyskano młodzieżowe reprezentantki Polski U-19 (Oliwię Łapińską, Emilię Sobierajską i Igę Witkowską), a także wypożyczono z PSG Oliwię Szperkowską, która w przeszłości reprezentowała barwy łódzkiego SMS. Te ruchy potwierdzają medalowe aspiracje drużyny z Zagłębia Dąbrowskiego w zbliżających się rozgrywkach ligowych. Tydzień temu Czarni pokonali czolowy czeski klub - Spartę Praga 3:1.



Na stadionie przy ul. Milionowej w Łodzi piłkarki Grot SMS Łódź zawsze tworzą ciekawe mecze

W ubiegłym sezonie Orlen Ekstraligi Czarni Sosnowiec zdobyli tytuł wicemistrza Polski. Drużyna Czarnych została tylko wyprzedzona przez GKS Katowice. Miniony sezon ekstraklasy na szóstym miejscu ukończyły piłkarki Grot SMS Łódź, prowadzone jeszcze przez trenera Marka Chojnackiego.

Inauguracja GROT SMS nie była aż tak udana, ale po porażce z AP Orlen Gdańsk 0:1 nie ma powodu do niepokoju. Łodzianki zagrały bez kilku swoich podstawowych zawodni-

czek (Pauliny Filipczak, Moniki Sowalskiej i Patrycji Balcerzak) i przez całe spotkanie stawiały się ekipie z Pomorza. Kibice Amazonek, którzy są ciekawi, jak nasza młoda drużyna zaprezentuje się w starciu ze srebrnym medalistą ubiegłego sezonu, powinni w sobotę o godz. 13 odwiedzić obiekt przy ul. Milionowej.

Klub prowadzi ciągły nabór do sekcji piłki nożnej dziewczyn w wieku 5-12 lat. Zapisy: tel. 606 708 647 lub e-mail janusz@smslodz.pl ©



LATO W ŁODZI



**ŁÓDŹ
SUMMER
FESTIVAL**
25-27 lipca



**PARADA
WOLNOŚCI**
29-31 sierpnia



**GREAT
SEPTEMBER**
11 września



**LIGHT
MOVE
FESTIVAL**
26-28 września



**FESTIWAL
KOMIKSU
I GIER**
27-28 września



**IGRZYSKA
WOLNOŚCI**
24-26 października

LODZ.PL